

## Artykuły

KACPER GÓRNIAK

### PRAWO WŁASNOŚCI JEDNOSTEK WALUTY KRYPTOGRAFICZNEJ

#### I. WPROWADZENIE

W 2009 r. grupa informatyków o nieustalonej tożsamości, ukrywająca się pod pseudonimem Satoshi Nakamoto, zainicjowała przedsięwzięcie, którego obecne i przyszłe konsekwencje trudno przecenić<sup>1</sup>. Z wykorzystaniem zaawansowanej kryptografii stworzyła jednostkę rozliczeniową, znaną jako bitcoin, której wartość w kwietniu 2019 r. oscyluje w granicach 19 500 zł za jednostkę<sup>2</sup>. Technologia stojąca za opracowaniem bitcoina została z powodzeniem wykorzystana do skonstruowania kolejnych walut kryptograficznych (kryptowalut, walut cyfrowych)<sup>3</sup>. Ich liczba przekracza obecnie 1600. Należy zatem poddać analizie nie tylko bitcoin, lecz także kryptowaluty jako grupę jednostek rozliczeniowych obejmujących (wymieniając z nazwy te najbardziej znane) bitcoin, litecoin, ripple, dodgecoin, a także ich dalsze, wciąż powstające rodzaje.

---

<sup>1</sup> Zob. S. Nakamoto, *Bitcoin: A Peer-to-Peer Electronic Cash System*, <https://bitcoin.org/bitcoin.pdf>.

<sup>2</sup> Dane z giełdy bitbay.net.

<sup>3</sup> Pojęć tych używam synonimicznie. Sformułowanie „waluty wirtualne” jest natomiast nadrzędne wobec kryptowalut, ponieważ obejmuje także inne waluty wirtualne, takie np. jak jednostki emitowane przez portale społecznościowe, które pozwalają na dokonywanie płatności za oferowane przez nie usługi. Nie jest to już kwestia konwencji językowej (ta jest niejednolita, choć z reguły uważano, że to pojęcie waluty cyfrowej jest nadrzędne wobec walut wirtualnych i kryptograficznych), ale definicji ustawowej zawartej w art. 2 ust. 2 pkt 26 ustawy z dnia 1 III 2018 r. o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu, Dz. U. poz. 723; dalej: u.p.p.

Zacznijmy od przedstawienia — w dużym skrócie — zasad, na jakich działają waluty cyfrowe<sup>4</sup>. Można to przedstawić na przykładzie najpopularniejszej z kryptowalut, czyli bitcoina, mając na uwadze, że choć nie wszystkie kryptowaluty działają w dokładnie taki sam sposób, to podstawowe założenia są zawsze podobne.

Bitcoin, tak jak inne kryptowaluty, opiera się na technologii blockchain, a więc rozproszonej bazie danych lub, inaczej mówiąc, zdecentralizowanej księdze automatycznie rejestrującej dokonane transakcje (*distributed ledger technology*, czyli DLT), którą współtworzą użytkownicy połączeni ze sobą siecią *peer-to-peer*. Księga ta pozwala na zapisywanie kolejnych transakcji przeprowadzonych w ramach systemu. Nadpisywanie kolejnych transakcji i weryfikowanie ich (automatycznie) przez wszystkich użytkowników systemu sprawia, że transakcje są nieodwracalne. Jakakolwiek zmiana w systemie wymagałaby zmodyfikowania rekordów wszystkich dotychczas dokonanych transakcji, co jest technologicznie nieosiągalne. System zaprogramowano w taki sposób, żeby automatycznie uwierzytelniać kolejne transakcje, sprawdzając, czy zbywca dysponuje odpowiednią liczbą jednostek przekazywanej kryptowaluty. Jego decentralizacja wyraża się w tym, że transakcje są obsługiwane nie przez podmioty uwierzytelniające (na przykład banki), lecz połączonych za pomocą sieci *peer-to-peer* uczestników. Rozproszona księga może funkcjonować za sprawą mocy obliczeniowej użyczanej przez komputery osób zajmujących się tzw. wydobywaniem waluty cyfrowej (*mining*). Są oni — w zamian za pracę ich komputerów — wynagradzani przez system, który przyznaje im określoną w odpowiedniej proporcji liczbę jednostek kryptowaluty. Proporcja ta maleje z czasem, przez co w miarę rozrostu wolumenu jednostek waluty cyfrowej gratyfikacja otrzymywana w zamian za wydobycie jest coraz mniejsza.

Sam proces uwierzytelniania możliwy jest dzięki kryptografii asymetrycznej, która wykorzystuje kombinację dwóch kluczy: prywatnego i publicznego. Klucz publiczny ma przypisaną do siebie pewną liczbę jednostek kryptowaluty. Na skutek zlecenia transferu kryptowaluty na rzecz innego użytkownika następuje dopisanie jednostek do wygenerowanego adresu, do którego dostęp ma inny użytkownik, przez co następuje przypisanie odpowiedniej liczby jednostek do klucza publicznego odbiorcy. Towarzyszy temu zatwierdzenie transakcji za pomocą klucza prywatnego zbywcy. Jeden adres może zostać wygenerowany dla przeprowadzenia jednej lub wielu transakcji.

---

<sup>4</sup> Zob. np. M. Szymankiewicz, *Bitcoin — wirtualna waluta internetu*, Onepress 2014, *passim*; M. Kozłowski, K. Kopanko, *Bitcoin. Złoto XXI wieku*, Onepress 2014, *passim*; D. Doma, *Sekrety Bitcoina i innych kryptowalut*, Onepress 2015, *passim*; A. M. Antonopoulos, *Bitcoin dla zaawansowanych*, przekł. T. Walczak, Helion 2018.

Służy on za przewodnik, który pozwala na przypisanie odpowiedniej liczby jednostek do klucza publicznego nabywcy. System weryfikuje poprawność transakcji, po czym dochodzi do jej zaksięgowania w ramach bloku (*block*). Poszczególne bloki transakcji układają się w łańcuch (*chain*). Z łańcucha tego żadna transakcja nie może być usunięta.

Narastające bloki sprawiają, że rozmiar rozproszonej księgi stale rośnie. Użytkownicy musieliby zatem przechowywać na swoich dyskach lub serwerach nieustannie rosnące zestawy danych (obecnie blockchain bitcoina przekracza 200 GB). Dane te nie muszą jednak być przechowywane na dysku użytkownika. Mogą znaleźć się na wyodrębnionym urządzeniu, w chmurze lub na serwerze prowadzonym przez pośrednika, jakim może być giełda kryptowalut. Dysponowanie jednostkami przypisanymi do klucza publicznego wymaga dostępu do klucza prywatnego. Klucz ten może być przechowywany na różne sposoby, które nazywa się „portfelami”. Wyróżniamy kilka rodzajów portfeli. Mogą one być prowadzone przez giełdy kryptowalut — w tym przypadku dysponuje się kluczem prywatnym za pośrednictwem giełdy. Ponadto, występują portfele obsługiwane przez aplikację zainstalowaną na komputerze (*Desktop Wallet*) lub smartfonie (*Mobile Wallet*). Klucz prywatny może też znajdować się na serwerze, do którego mamy dostęp za pośrednictwem strony internetowej (*Online Wallet*), specjalnym urządzeniu przenośnym, podobnym do pamięci USB (*Hardware Wallet*), bądź nawet na kartce papieru (*Paper Wallet*) lub w ludzkiej pamięci (*Brain Wallet*). Słowo „portfel” oznacza więc w przypadku kryptowalut nie miejsce, w którym ich jednostki są przechowywane, lecz miejsce czy sposób, w jaki przechowuje się klucz prywatny, umożliwiający dysponowanie kryptowalutą. Jej jednostki są zawsze przypisane do klucza publicznego użytkownika.

Badaczy zastanawia zwykle, co sprawiło, że jednostki niektórych kryptowalut (takich jak bitcoin) osiągnęły wysoką wartość rynkową. Nie można chyba na tak postawione pytanie odpowiedzieć inaczej, niż zauważając, że o wartości tej decyduje zbiorowe przekonanie użytkowników waluty cyfrowej i potencjalnych nabywców (być może nietrafne), że taki sposób rozliczania jest sprawny, bezpieczny i ma przed sobą świetlaną przyszłość (co dodatkowo zachęca do aktywności spekulacyjnej). Wartość ta jest więc rezultatem zaufania, jakim darzą waluty cyfrowe (a w gruncie rzeczy stojącą za nimi technologię)<sup>5</sup> ich użytkownicy i potencjalni nabywcy<sup>6</sup>. To zaufanie jest podstawą ich ist-

<sup>5</sup> J. Simser, *Bitcoin and modern alchemy: in code we trust*, „Journal of Financial Crime” 2015, nr 22, s. 159–160.

<sup>6</sup> Trzeba pamiętać, że każdy pieniądz, także ten państwowy, może funkcjonować, tylko jeżeli społeczeństwo darzy go odpowiednim zaufaniem (H. Halaburda, M. Sarvary, *Beyond Bitcoin. The Economics of Digital Currencies*, New York 2016, s. 31). Tak jest z każ-

nienia, a jego zmiany (spadki i wzrosty) powodują zmiany wartości samej waluty<sup>7</sup>. Do rozliczeń może służyć każde dobro, któremu pewna grupa ludzi skłonna jest przypisać pełnienie tej funkcji<sup>8</sup>. Może więc być nim i kryptowaluta<sup>9</sup>.

Kryptowaluty interesują nie tylko informatyków i ekonomistów. Są one wyzwaniem także dla prawników. Powinny stanowić przedmiot zainteresowania nauki prawa karnego<sup>10</sup>. Nie trzeba dużej wyobraźni, aby dostrzec zagrożenia kryminalne związane z obrotem walutami cyfrowymi. Sporo do powiedzenia na temat walut cyfrowych powinni mieć też prawnicy zajmujący się prawem podatkowym<sup>11</sup>. Transakcje nie mogą wymykać się spod

---

dą instytucją społeczną (P. Sztompka, *Zaufanie — fundament społeczeństwa*, Kraków 2007, *passim*). Kryptowaluty nie są tu zatem żadną anomalią.

<sup>7</sup> R. Grinberg, *Bitcoin: An Innovative Alternative Digital Currency*, „Hastings Science & Technology Law Journal” 2014, nr 4, s. 176–179.

<sup>8</sup> Za *Hidden Flipside*, „The Economist” z 15 III 2014 r., s. 75, wskazać można kamienne dyski, które społeczność zamieszkująca wyspę Yap (położoną na Pacyfiku) wykorzystywała jako środek płatniczy. Dyski te były na tyle ciężkie, że w razie zmiany właściciela (który płacił nimi np. na poczet posagu albo w zamian za inne dobro) nie zmieniały nawet swojego położenia, pozostając na dotychczasowym miejscu. Płatność polegała na wyłączeniu umownym transferze własności na rzecz drugiej strony (wierzyciela). Każda z transakcji była zapisywana w pamięci członków społeczności, tworząc ustną księgę rozliczeń. Funkcjonowanie kamiennych dysków jako pieniądza wykorzystywane jest jako analogia wyjaśniająca sposób działania walut cyfrowych. Zob. bliżej C. L. C. Grilliilland, *The Stone Money of Yap. A Numismatic Survey*, Washington 1975, *passim*.

<sup>9</sup> Zob. przede wszystkim znakomite opracowanie H. Halaburda, M. Sarvary, [przyp. 6], *passim*.

<sup>10</sup> D. Lubasz, *Zagrożenia związane z używaniem bitcoina przez e-commerce*, w: *Płatności elektroniczne. Prawne, finansowe i ekonomiczne ujęcie walut wirtualnych i cyfrowych*, red. D. Szostek, J. Gołaczyński, Katowice 2015, s. 30–41; B. Fielek, *Bitcoin jako przedmiot prawa karnego*, w: *Płatności elektroniczne. Prawne, finansowe i ekonomiczne ujęcie walut wirtualnych i cyfrowych*, red. D. Szostek, J. Gołaczyński, Katowice 2015, s. 43–51; Ł. Pasternak, *Kryptowaluta i pieniądz wirtualny jako przedmiot przestępstwa z art. 310 § 1 k.k.*, „Prokuratura i Prawo” (dalej: Prok. i Pr.) 2017, z. 4, s. 77–94; P. Opitek, *Kryptowaluta jako przedmiot zabezpieczenia i poręczenia majątkowego*, Prok. i Pr. 2017, z. 6, s. 36–59.

<sup>11</sup> Zob. A. Roszyk, *Świat przyjmuje walutę bitcoin*, „Prawo i Podatki” 2015, z. 11, s. 2–4; K. Wawrzonkiewicz, *Obrót walutą wirtualną na gruncie podatku dochodowego oraz podatku od towarów i usług*, „Doradca Podatkowy” 2017, z. 10, s. 103–105; M. Jendraszczyk, *Obrót kryptowalutą bitcoin a podatek od towarów i usług*, „Doradca Podatkowy” 2018, z. 2, s. 42–45. Co do podatku od towarów i usług zob. przede wszystkim wyrok TSUE z 22 X 2015 r., C-264/14, LEX nr 1814890 z glosami P.M. Dudka („Europejski Przegląd Sądowy” 2016, z. 6), A. Wesołowskiej (LEX) i R. Biernata („Głosa” 2017, z. 1). TSUE uznał w tym orzeczeniu, że transakcje mające za przedmiot walutę bitcoin stanowią odpłatne świadczenie usług w rozumieniu przepisów o podatku VAT, ale są one zwolnione z obowiązku zapłaty tego podatku jako transakcje dotyczące walut. Co do podatku dochodowego zob. wyrok NSA z 6 III 2018 r., II FSK 488/16, LEX nr 2464858, w którym stwier-

kontroli fiskusa tylko dlatego, że ich przedmiot — waluta cyfrowa — odbiega od dotychczasowych wyobrażeń. Pojawienie się kryptowaluty największe pole do rozważań daje zapewne specjalistom od prawa finansowego<sup>12</sup>. Wynalezienie i stosowanie kryptowalut jest kolejnym krokiem w postępującym procesie cyfryzacji usług finansowych (FinTech). Jest to przy tym krok rewolucyjny, nawet jak na tę branżę. Chodzi nie tylko o ułatwienie rozliczeń, lecz także o utworzenie nowej i niezależnej od państwowych systemów walutowych jednostki rozliczeniowej. Samo to pozwala sądzić, że waluty kryptograficzne stanowią niezwykłą innowację na rynku usług finansowych. Trudno zaś przystać na to, by uczestnicy obrotu walutami cyfrowymi nie mieli odpowiedniej ochrony prawnej (gdy ochrona taka przysługuje na przykład uczestnikom obrotu walutami tradycyjnymi czy instrumentami finansowymi), a działalność pośredników (takich jak kryptogieldy) pozostawała nieuregulowana. W tym zakresie podjęte zostały pierwsze działania legislacyjne związane z regulacją walut cyfrowych<sup>13</sup>.

Choć nie jest to teza oczywista, to twierdzę, że pojawienie się kryptowalut jest największym sprawdzianem dla nauki prawa cywilnego. Wymykają się one dotychczasowym klasyfikacjom dóbr (przedmiotów) majątkowych. Należy dopisać je do listy „dokuczliwych technologii” (*disruptive technologies*), które zmuszają do przemyślenia wielu konstrukcji cywili-

---

dono, że przychód ze sprzedaży zakupionej kryptowaluty bitcoin powinien być kwalifikowany jako przychód z praw majątkowych. W zakresie podatku od czynności cywilnoprawnych wydane zostało rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 11 VII 2018 r. w sprawie zaniechania poboru podatku od czynności cywilnoprawnych od umowy sprzedaży lub zamiany waluty wirtualnej, Dz. U. poz. 1346.

<sup>12</sup> Zob. W. Srokosz, *Kryptowaluty — nowy kierunek badań*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 2015, z. C/2 (3661), s. 165–177; W. Srokosz, *Istota prawna kryptowaluty a odpowiedzialność prawna jej użytkownika*, w: *Płatności elektroniczne. Prawne, finansowe i ekonomiczne ujęcie walut wirtualnych i cyfrowych*, red. D. Szostek, J. Gołaczyński, Katowice 2015, s. 69–79; J. Przyłuska-Schmitt, *Bitcoin — intrygująca innowacja*, „Bank i Kredyt” 2016, z. 2, s. 137–152; W. Srokosz, *Legalna definicja kryptowaluty*, w: *Regulacje finansowe. FinTech — nowe instrumenty finansowe — resolution*, red. W. Rogowski, Warszawa 2017, s. 37–47.

<sup>13</sup> W ustawie z 1 III 2018 r. o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu podmioty prowadzące działalność gospodarczą polegającą na świadczeniu usług w zakresie wymiany między walutami wirtualnymi oraz między walutami wirtualnymi i środkami płatniczymi, a także w zakresie pośrednictwa w tej wymianie i prowadzenia rachunków zapewniającym osobom uprawnionym możliwość korzystania z jednostek walut wirtualnych zostały zakwalifikowane jako „podmioty zobowiązane” (art. 2 ust. 1 pkt 12 u.p.p.). Chodzi m.in. o giełdy kryptowalut. Powinny one podejmować odpowiednie środki bezpieczeństwa finansowego i inne działania służące przeciwdziałaniu brudnych pieniędzy (art. 33–54 u.p.p.). Ustawa ta zdefiniowała także samo pojęcie waluty wirtualnej (art. 2 ust. 2 pkt 26 u.p.p.), do czego wypadnie jeszcze powrócić.

stycznych od nowa<sup>14</sup>. Są one kolejnym (i z pewnością nie ostatnim) rozdziałem w historii dóbr, którą w ślad za Fryderykiem Zollem można przedstawić tak oto: „z wielkiego zakresu dóbr, wspólnych w zamierzchłej przeszłości wszystkim, wydzielane zostają jedne przedmioty za drugimi, aby służyły bezpośrednio pewnym jednostkom. Praca indywidualna uprawnionych doskonali je, a korzyść stąd płynąca dla pracujących zachęca do dalszych wysiłków w kierunku postępu. [...] Zwłaszcza prawa na dobrach niematerialnych rozszerzyły niezmiernie zakres tych dóbr, tworząc przez monopole twórców dzieł nowych, oryginalnych, olbrzymie czynniki postępu. Jak dziewicze lasy i tłuste ziemie za morzami dla kolonisty, tak dzieła ludzkiej twórczości stały się dla ludzi zdolnych przedmiotem zawłaszczeń i bogactw — tylko że pierwsze kończą się znowu przed morzami, gdy tymczasem drugie nie mają granic, bo ich źródłem są: bezgraniczna praca ludzka, twórczość i pęd fantazji”<sup>15</sup>.

Nowy rodzaj dobra stanowi szczególny problem dla polskiego prawa cywilnego. Przyjmuje ono (za wzorem niemieckim) wąskie ujęcie prawa własności, które dotyczyć może tylko rzeczy rozumianych jako przedmioty materialne (art. 140 k.c. w zw. z art. 45 k.c.). Jeśli wiadomo, że jednostka waluty cyfrowej nie jest rzeczą, to pojawia się trudne do rozstrzygnięcia pytanie, czym ona w istocie jest. Dotychczasowe próby udzielenia odpowiedzi na to pytanie uważam za niezadowolające<sup>16</sup>. Artykuł ten został sporządzony, aby dowieść, że kryptowaluty są dobrem (przedmiotem) niematerial-

<sup>14</sup> Listę taką przedstawił P. Machnikowski, *Prawo zobowiązań w 2025 roku. Nowe technologie, nowe wyzwania*, w: *Współczesne problemy prawa zobowiązań*, red. J. Haberko i in., Warszawa 2015, s. 379–395.

<sup>15</sup> F. Zołl, *Zagadnienia kodyfikacyjne z zakresu prawa rzeczowego*, „Przegląd Notarialny” 1936, z. 9, s. 193–194; wcześniej ten sam tekst (z tym samym cytatem) został wydany jako F. Zołl, *Pojęcie praw rzeczowych w projekcie polskiego kodeksu cywilnego*, w: *Randův jubilejní památník. K stému výročí narození Antonína Randy*, red. J. Krčmář, Praga 1934, s. 326. Zacytowany fragment w nieco tylko innym brzmieniu znalazł się także we wcześniejszym artykule F. Zołla, *Przedsiębiorstwo — przedmiotem własności*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1925, s. 425–426.

<sup>16</sup> Chodzi o następujące prace: K. Zacharzewski, *Bitcoin jako przedmiot stosunków prawa prywatnego*, „Monitor Prawniczy” (dalej: Mon. Praw.) 2014, z. 21, s. 1132–1139; K. Zacharzewski, *Praktyczne znaczenie bitcoina na wybranych obszarach prawa prywatnego*, Mon. Praw. 2015, z. 4, s. 187–195; J. Dąbrowska, *Charakter prawny bitcoin*, „Człowiek w Cyberprzestrzeni” 2017, z. 1, s. 54–76; M. Michna, *Bitcoin jako przedmiot stosunków cywilnoprawnych*, Warszawa 2018, *passim*; J. Szewczyk, *O cywilnoprawnych aspektach bitcoina*, Mon. Praw. 2018, z. 5, s. 243–251; J. Szewczyk, *O cywilnoprawnych aspektach bitcoina* (cz. II), Mon. Praw. 2018, z. 6, s. 304–312; J. J. Szczerbowski, *Lex cryptographia. Znaczenie prawne umów i jednostek rozliczeniowych opartych na technologii blockchain*, Warszawa 2018, s. 60–83.

nym, a jego dysponentom przysługuje bezwzględne prawo majątkowe do takiego dobra. Istnienie i treść prawa do waluty cyfrowej należy wyprowadzić z analogicznego stosowania do kryptowalut przepisów o rzeczach, co prowadzi do wniosku, że kryptowaluty stanowią przedmiot prawa własności (art. 140 k.c. *per analogiam*).

## II. KRYPTOWALUTY NA TLE PODOBNYCH INSTRUMENTÓW

Wyjątkowości kryptowalut najlepiej dowodzi zestawienie ich z instrumentami o zbieżnych funkcjach i — pozornie — podobnym charakterze. Chodzi tu o pieniąż bankowy, pieniąż elektroniczny, waluty stosowane w obrębie światów wirtualnych oraz karty podarunkowe (*gift cards*) w postaci cyfrowej. Porównanie to pozwoli przy okazji uchwycić te cechy waluty cyfrowej, które są kluczowe dla objaśnienia jej prawnego charakteru.

Różnica między pieniążem bankowym a walutą cyfrową jest oczywista. Kryptowaluty nie stanowią wierzytelności do banku o wydanie pieniąża tradycyjnego. Nie występuje w ich przypadku żaden podmiot uwierzytelniający (strażnik prawidłowości dokonywanych transakcji, taki jak bank) i nie dają one nikomu roszczenia o wymianę na prawne środki płatnicze.

Z podobnych względów waluty cyfrowe różnią się od pieniąża elektronicznego<sup>17</sup> (w rozumieniu art. 2 pkt 21a ustawy z dnia 19 sierpnia 2011 r. o usługach płatniczych<sup>18</sup>). Nie mają one wydawcy i nie wiąże się z nimi obowiązek wykupu w zamian za pieniąż tradycyjny. Sprzedaż (ale nie wykup) waluty cyfrowej może być dokonana, jednak tylko dlatego, że zewnętrzny nabywca gotów jest za nią dobrowolnie zapłacić. Jej wartość wyraża się wprawdzie w pieniążu tradycyjnym, ale jest to tylko pomiar, a nie — tak jak przy pieniążu elektronicznym — przedmiot wierzytelności do wydawcy. W szczególności waluty cyfrowe odbiegają od stanowiących pieniąż elektroniczny jednostek rozliczeniowych działających na zasadzie portfela cyfrowego (jak na przykład PayPal). Nie są pierwotnie obejmowane w zamian za tradycyjne pieniąże, lecz pozyskiwane (wydobywane) na skutek przekazywania do tego celu przez inwestorów mocy obliczeniowych ich komputerów (*mining*). Nie wiąże się z nimi ponadto wierzytelność o wykup przeciwko żadnemu przedsiębiorcy, ponieważ funkcjonują w ramach

---

<sup>17</sup> J. Czarnecki, *Prawne aspekty zastosowań technologii blockchaina na rynkach finansowych*, w: *Regulacje finansowe. FinTech — nowe instrumenty finansowe — resolution*, red. W. Rogowski, Warszawa 2017, s. 58; J. Dąbrowska, [przyp. 16], s. 61–62.

<sup>18</sup> T.j. Dz. U. z 2017 r., poz. 2003 ze zm.; dalej: u.u.p.

sieciowej społeczności swoich użytkowników (*peer-to-peer*) działającej z wykorzystaniem skomplikowanego algorytmu.

Waluty cyfrowe różnią się ponadto od walut wykorzystywanych w ramach światów wirtualnych (jak na przykład Linden Dollars w grze *Second Life*). Nie istnieje bowiem żaden właściwy tylko dla nich wirtualny świat, w którym kryptowaluty są stosowane<sup>19</sup>. Zamiast tego stanowią one przedmiot rzeczywistych transakcji i są albo kupowane w zamian za pieniądze, albo traktowane jako zapłata w zamian za towar lub usługę. Z dysponowaniem kryptowalutami nie wiążą się również żadne uprawnienia w stosunku do zarządzającego jakimkolwiek systemem. System umożliwiający działanie waluty cyfrowej jest zarządzany przez algorytm i wspierany przez jego użytkowników. Nie poddaje się natomiast żadnemu centralnemu sterowaniu. Wreszcie, artefakty ze światów wirtualnych mogą być dowolnie multiplikowane albo usuwane przez administratora gry, co w przypadku kryptowalut nie jest możliwe.

Negatywnie wypada także porównanie kryptowalut z kartami podarunkowymi (*gift cards*) w postaci cyfrowej. Chodzi o jednostki (waluty, punkty) wirtualne, które są przedpłacone przez klientów i wydawane przez dostawców towarów lub usług (zwykle sklepy lub portale społecznościowe, na przykład *Amazon Coins* wydawane przez Amazona) oraz pozwalają na dokonywanie płatności wyłącznie od tych dostawców. Tego rodzaju jednostki można nazywać szczególnego rodzaju walutami wirtualnymi (o ile mają postać elektroniczną), ale ponieważ mają one emitenta (przez co dają się sprowadzić do wierzytelności w stosunku do tego emitenta), nie są kryptowalutami. Należy je traktować tak samo jak zwykle karty podarunkowe, a więc samo uprawnienie uznać za wierzytelności, a towarzyszące im ewentualnie materialne dokumenty za znaki legitymacyjne<sup>20</sup>.

---

<sup>19</sup> Por. motyw 10 dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 2018/843 z dnia 30 V 2018 r. zmieniającej dyrektywę (UE) 2015/849, Dz. Urz. UE z 2018 r., L 156, s. 43 (dalej: dyrektywa 2018/843), zgodnie z którym „wirtualnych walut nie należy mylić [...] z walutami wirtualnymi używanymi w grach komputerowych, które można wykorzystać wyłącznie do konkretnego środowiska gry”.

<sup>20</sup> Kwestia uznania za znaki legitymacyjne także kart czy voucherów zdematerializowanych (mających wyłącznie postać cyfrową) nie jest oczywista. Tradycyjnie kojarzy się znak legitymacyjny z dokumentem, a obecnie pojęcie dokumentu obejmuje każdy nośnik informacji umożliwiający zapoznanie się z jej treścią, także wszelkie nośniki elektroniczne (art. 77<sup>3</sup> k.c.). Trafne jest zatem stanowisko R. A d a m u s a, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. V, *Zobowiązania. Część szczególna (art. 765–921<sup>6</sup>)*, red. M. Fras, M. Habdas, Warszawa 2018, art. 921<sup>15</sup>, uw. 11. Por. jednak pogląd K. Z a c h a r z e w s k i e g o, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. M. Załucki, Warszawa 2019, art. 921<sup>15</sup>, nb 8, według którego znak legitymacyjny musi mieć postać „korpuskularną”. Kwestia dematerializacji znaków legitymacyjnych wymaga dalszych



Z porównania kryptowalut z instrumentami o podobnych funkcjach wyłaniają się te ich cechy, które dla ich analizy prawnej mają największe znaczenie. Okazuje się zatem, że: (i) kryptowaluty nie mają emitenta i nie są nabudowane na przepływie pieniądza tradycyjnego; (ii) żaden podmiot nie gwarantuje bezpieczeństwa transakcji dokonywanych z ich wykorzystaniem; (iii) nikt nie zapewnia wymienialności walut cyfrowych na pieniądze; (iv) funkcjonują one horyzontalnie, wyłącznie między ich dysponentami i potencjalnymi nabywcami, co jest możliwe dzięki odpowiednio pomyślanemu algorytmowi; (v) wycena kryptowalut jest możliwa wyłącznie dzięki zachowaniom i preferencjom uczestników rynku oraz ich zbiorowemu przekonaniu, że mają one wartość; (vi) transakcje z wykorzystaniem kryptowalut mogą odbywać się w świecie rzeczywistym.

Przedstawione cechy walut cyfrowych sprawiają, że nauka prawa cywilnego musi się aktualnie zmierzyć z zupełnie nowym zjawiskiem, dla którego nie ma gotowych rozwiązań. Nie jest to zadanie proste, jeśli zważyć, że obowiązujące rozwiązania prawne, a zwłaszcza kodeks cywilny, tworzone były bez świadomości, że cokolwiek przypominające kryptowaluty może w ogóle powstać. W polskim prawie cywilnym brakuje szczególnych regulacji poświęconych walutom cyfrowym. Nie oznacza to jednak, że status prawny kryptowalut jest nieuregulowany, a obrót nimi odbywa się w próżni prawnej. Kwestie te mogą pozostawać niewyjaśnione, ale niewątpliwie obowiązujące normy prawne w wielu miejscach znajdują zastosowanie do kryptowalut. Sensowna analiza nie może jednak ograniczać się do stwierdzenia, że należy stosować do walut cyfrowych poszczególne przepisy (co często jest oczywiste). Celem tego artykułu jest zarysowanie koncepcji kryptowaluty jako składnika majątku dysponenta.

### III. KRYPTOWALUTA JAKO DOBRO

Z pewnością z ekonomicznego punktu widzenia pewien wolumen waluty cyfrowej jest dobrem. Aby coś było dobrem w znaczeniu ekonomicznym, wystarczy, aby stanowiło przedmiot obrotu. Żadne inne kryteria nie muszą być spełniane. Dobra mogą mieć jednak różny charakter. W ślad za ustaleniami ekonomii dobrobytu (*welfare economics*) wyróżnijmy dwa niezależne od siebie podziały dóbr, które zyskają kluczowe znaczenie dla dalszych dociekań.

---

badan i jest ona moim zdaniem niezależna od toczącej się dyskusji w sprawie dematerializacji papierów wartościowych.

Po pierwsze, dobra mogą być konkurencyjne (*rivalrous*) albo niekonkurencyjne (*non-rivalrous*). Dobro jest konkurencyjne, jeżeli może być przedmiotem rywalizacji (konkurencji) między użytkownikami o jego konsumpcję, co ma miejsce, gdy korzystanie z dobra przez jedną osobę ogranicza lub wyłącza możliwość korzystania z tego samego dobra przez pozostałych. Dobro jest niekonkurencyjne, gdy tej cechy nie wykazuje, a zatem możliwe jest korzystanie z niego przez potencjalnie nieskończoną liczbę osób bez żadnej kolizji<sup>21</sup>. Kryterium podziału stanowi zatem to, czy dobro jest przedmiotem rywalizacji o jego konsumpcję<sup>22</sup>. Dobrem konkurencyjnym jest na przykład każda rzecz ruchoma lub nieruchoma, ponieważ korzystanie z niej przez aktualnego posiadacza ogranicza możliwość korzystania z tej samej rzeczy przez inne osoby. Nie jest przecież możliwe, aby nieskończona liczba osób korzystała jednocześnie z samochodu, biżuterii, mebli, lokalu mieszkalnego lub nieruchomości gruntowej. Dobrem niekonkurencyjnym są, na przykład, światło słoneczne, powietrze lub woda deszczowa. Nie wykazują się konkurencyjnością również dobra będące wytworem ludzkiego umysłu, takie jak utwory (literackie, muzyczne i wszelkie inne), wynalazki, wiedza lub koncepcje. Możliwe jest jednak nadanie niektórym z takich dóbr cechy konkurencyjności przez system prawny, który przyznaje pewnej osobie (twórcy, inwestorowi) prawnie chroniony monopol na korzystanie z jakiegoś dobra, na przykład wynalazku (w ramach patentu) lub utworu (w ramach autorskich praw majątkowych)<sup>23</sup>. Można wówczas mówić o sztucznej — choć w praktyce gospodarczej jak najbardziej realnej — konkurencyjności takiego dobra (*artificial rivalrousness*)<sup>24</sup>.

Po drugie, dobra dzielą się na takie, które można zastrzec, a więc zastrzegalne (*excludable*), i takie, które zastrzec się nie dadzą, czyli niezastrzegalne (*non-excludable*). Dobro można zastrzec, jeżeli jest możliwe (lub nie jest skrajnie nieopłacalne) pozbawienie go osoby, której się ono nie należy (na przykład osobie, która za to dobro nie zapłaciła). Dobra nie można zastrzec, gdy nie jest możliwe lub jest skrajnie nieopłacalne (możliwe tylko

<sup>21</sup> Zob. R. A. Arnold, *Microeconomics*, Mason 2008, s. 394–396; R. H. Frank, *Microeconomics and behaviour*, New York 2008, s. 568–569; N. Gregory Mankiw, *Principles of Microeconomics*, Mason 2008, s. 217–223.

<sup>22</sup> W. Załuski, *Schemat ekonomicznego ujęcia prawa własności intelektualnej*, w: *Analiza ekonomiczna w zastosowaniach prawniczych*, red. J. Stelmach, M. Soniewicka, Warszawa 2007, s. 102.

<sup>23</sup> R. Cooter, T. Ulen, *Law and Economics*, Boston 2012, s. 116.

<sup>24</sup> K. Graf, *Are Bitcoins Ownable? Property Rights, IP Wrongs, and Legal Theory Implications*, Konrad S. Graf 2015, <https://static1.squarespace.com/static/5720adbdc6fc0891cbce17c/t/580e138c2994ca6771b9c135/1477317533610/Are%2BBitcoins%2BOwnable%2BBook%2BFree%2BPDF%2B5Nov2015.pdf>, s. 59.

teoretycznie) pozbawienie go osoby, której się ono nie należy<sup>25</sup>. Kryterium podziału stanowi zatem to, czy dobro jest wyłączalne z konsumpcji<sup>26</sup>. Nie można na przykład zastrzec dobra, jakim jest obrona narodowa, ponieważ nie sposób chronić w ramach systemu obrony narodowej jedynie wybranych mieszkańców kraju. Ci, którzy nie składają się na obronę narodową, zawsze będą korzystać ze wspólnej obrony narodowej, i nie da się ich tej możliwości pozbawić. Nie można też odebrać nikomu dobra, jakim jest wiedza. Jej poznanie nie musi być wprawdzie trwałe (nasza pamięć nie jest doskonała), ale nie dysponujemy humanitarnymi sposobami, które pozwoliłyby kogokolwiek wiedzy pozbawić. Można oczywiście zastrzec rzeczy (przedmioty materialne). Za pomocą prawa ustawodawca może przyznać cechę zastrzegalności (która będzie w tym wypadku sztuczna) postaciom wiedzy czy informacji, takim jak przedmioty własności intelektualnej, których twórcy uzyskują egzekwowlany monopol. Pozwala to — na drodze odpowiednich roszczeń — wyłączyć inne osoby z konsumpcji<sup>27</sup>.

Przedstawione podziały przeprowadza się po to, aby dowieść, że dobra prywatne (czyli zarówno konkurencyjne, jak i zastrzegalne) powinny pozostawać w rękach prywatnych, natomiast dobra publiczne (czyli zarówno niekonkurencyjne, jak i niezastrzegalne) powinny być zapewniane przez podmioty publiczne (ponieważ ich dostarczanie jest rynkowo nieopłacalne). Zauważa się jednak i taką zależność, że dobra publiczne cechują się niemożliwością ich nabycia (*nonappropriability*), przynajmniej dopóki system prawny nie zapewni określonym osobom wyłączności na dysponowanie nimi (monopolu), podczas gdy dobra prywatne z natury swojej nadają się do nabycia<sup>28</sup>. Jest to przy okazji pewna wskazówka dla nauki prawa. Dobra prywatne mogą przysługiwać komuś na wyłączność i bez interwencji ustawodawcy (który może tę wyłączność następczo zadeklarować), podczas gdy dobra publiczne (takie jak wiedza) same w sobie nie mogą podlegać niczyjej wyłączności, chociaż ustawodawca (kształtując przez to rzeczywistość) może im taką właściwość zapewnić<sup>29</sup>.

Przymierzając te ustalenia do waluty cyfrowej, należy wyjść od obserwacji, że jej jednostki stanowią dobro ekonomiczne o charakterze konku-

---

<sup>25</sup> Zob. R. A. Arnold, [przyp. 21], s. 394–396; R. H. Frank, [przyp. 21], s. 568–569; N. Gregory Mankiw, [przyp. 21], s. 217–223.

<sup>26</sup> W. Załuski, [przyp. 22], s. 102.

<sup>27</sup> W. Załuski, [przyp. 22], s. 108–109.

<sup>28</sup> R. Cooter, T. Ulen, [przyp. 23], s. 114–115.

<sup>29</sup> Możliwość dysponowania dobrem na wyłączność E. Tili, *Wykład nauk ogólnych prawa prywatnego austriackiego*, Lwów 1892, s. 202, nazwałby „bierną zdolnością prawną rzeczy”.

rencyjnym i zastrzegalnym. Jednostki kryptowaluty nie mogą być wykorzystywane przez nieskończoną liczbę osób, ponieważ dysponowanie nimi przez jedną osobę ogranicza lub wyłącza możliwość korzystania z nich przez inne osoby<sup>30</sup>. Jest to cecha „naturalna” (cyfrowa) waluty kryptograficznej, a nie powstała na skutek jakichkolwiek regulacji prawnych. Wynika ona z konstrukcji systemu blockchain, który dopisując kolejne transakcje, uniemożliwia odwrócenie lub sfalszowanie którejkolwiek z nich. Kryptowaluty przypominają więc w tym zakresie raczej tradycyjne dobra (na przykład rzeczy), a odbiegają od dóbr stanowiących wytwór intelektu, które naturalnie nie są przedmiotem rywalizacji w konsumpcji, a jedynie regulacje prawne mogą je takimi czynić. Są też różne od większości dotychczasowych dóbr cyfrowych. Na przykład pliki muzyczne mogą być dowolnie zwielokrotnione, co sprawia, że — jako pliki — nie są konkurencyjne (nabywców interesuje jedynie ich zawartość, będąca już przedmiotem praw autorskich lub pokrewnych). Podobnie jest z przedmiotami wykorzystywanymi w grach komputerowych i innych światach wirtualnych (na przykład miecze lub zbroje), które choć mogą zostać zastrzeżone (przez operatora gry), to nie są konkurencyjne<sup>31</sup>. Z punktu widzenia analizy praw majątkowych, dobra emitowane w światach wirtualnych są zresztą o tyle nieinteresujące, że mogą zostać zakwalifikowane jako wierzytelności przysługujące graczom w stosunku do organizatora gry. Co więcej, waluty cyfrowe są również zastrzegalne. Można pozbawić dysponenta przysługujących mu jednostek kryptowaluty. Wystarczy zdobyć dostęp do jego klucza prywatnego i zlecić przeniesienie tych jednostek na rzecz innego podmiotu. Podlegają one kontroli dysponenta, który decyduje, czy przekazać je innemu podmiotowi. Utrata jednostek kryptowaluty przez jeden podmiot wiąże się z nabyciem ich przez inny podmiot.

---

<sup>30</sup> K. Graf, [przyp. 24], s. 74; M. Schroeder, *Bitcoin: Virtuelle Währung — reelle Problemstellungen*, „JurPC Web-Dok.” 2014, nr 104, Abs. 30; J. Szewczyk, *O cywilnoprawnych aspektach bitcoina* (cz. II), [przyp. 16], s. 308–310.

<sup>31</sup> Wynika to stąd, że w każdej chwili operator gry może dokonać ich dowolnego zwielokrotnienia, przez co nikt inny nie zostanie niczego pozbawiony. Jeśli można wytworzyć potencjalnie nieskończoną liczbę wirtualnych mieczy, to znaczy, że nie cechują się one konkurencyjnością. Gracze rywalizują wprawdzie o te dobra, ale jest to jedynie złudzenie, czy też efekt tego, że godzą się oni na określone reguły gry i liczą, że reguły te będą przez wszystkich — łącznie z operatorem gry — przestrzegane. Gdy jednak te wyłącznie konwencjonalne reguły zostaną naruszone, złudzenie konkurencyjności zniknie, a utworzenie nieskończonej liczby wirtualnych mieczy sprawi, że gracze przestaną o nie rywalizować. Takie samo złudzenie towarzyszy innym grom, np. scrabble, w ramach której gracze rywalizują o słowa. Rywalizacja ta jest efektem akceptowanych przez nich reguł gry. Nie znaczy to wcale, że słowa tak naprawdę są dobrem konkurencyjnym. Nie są, gdyż może je bezkolizyjnie wykorzystywać dowolna liczba osób.

Wprowadzenie to było potrzebne, aby uchwycić nie tylko ekonomiczną, lecz także prawną kwalifikację jednostek waluty cyfrowej jako pewnego dobra. Jest jasne, że nie będąc przedmiotem materialnym (art. 45 k.c.), jednostki te nie są rzeczami. Stanowią one zatem przedmioty (lub też dobra) niematerialne. Po sformułowaniu takiej tezy pojawia się jednak pokusa porównania kryptowaluty z innymi dobrami niematerialnymi. Uległ tej pokusie Marcin Michna, uznając, że kryptowaluta (bitcoin) przypomina *know-how*, co oznacza, że jest „samoistnym przedmiotem świadczenia” (na mocy woli stron), a nie ma nic wspólnego z dobrami, które są przedmiotem praw bezwzględnych<sup>32</sup>. Jeśli konsekwentnie przeprowadzić porównanie waluty cyfrowej z *know-how*, to należałoby następnie uznać, że jednostki kryptowaluty nie są przedmiotem żadnego prawa, ale jedynie sytuacją prawną (tak jak *know-how*)<sup>33</sup>. Taką kwalifikację należy już *prima facie* odrzucić. Waluty cyfrowe, inaczej niż *know-how*, są dobrem konkurencyjnym i zastrzegalnym. *Know-how* jako rodzaj wiedzy, ze swej natury (w braku regulacji prawnej), nie jest zaś ani konkurencyjne, ani zastrzegalne. Korzystanie z wiedzy technologicznej lub organizacyjnej przez jeden podmiot w żaden sposób nie wyklucza ani nie ogranicza innych podmiotów w możliwości posługiwania się tą wiedzą. Z tego względu Bogusław Gawlik przypisywał *know-how* cechę „potencjalnej wszechobecności”<sup>34</sup>, co jest oczywiście trafne, a zarazem obrazuje, jak różne od *know-how* są jednostki kryptowaluty. Trudno jest znaleźć dwie kategorie dóbr, które różniłyby się bardziej. Dzielące je różnice co do konkurencyjności i zastrzegalności sprawiają, że waluty cyfrowe w sensie faktycznym mogą być i są przedmiotem obrotu (są w pełni wymienne), natomiast *know-how* — o ile ustawa nie wprowadzi na niej prawa bezwzględnego — może być jedynie, właśnie jako niekonkurencyjna, przedmiotem obietnic (upoważnień i zobowiązań), ale nie wymiany<sup>35</sup>.

Dotychczasowe rozważania pozwalają na sformułowanie wniosków cząstkowych. Jednostki kryptowaluty są dobrem, które stanowi przedmiot

---

<sup>32</sup> M. Michna, [przyp. 16], s. 45. Krytycznie J. J. Szczerbowski, [przyp. 16], s. 61.

<sup>33</sup> Jako korzystną sytuację prawną (interes prawnie chroniony) kwalifikuje bitcoin również J. Szewczyk, *O cywilnoprawnych...*, [przyp. 16], s. 247.

<sup>34</sup> B. Gawlik, *Umowa know-how. Zagadnienia konstrukcyjne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Wynałazczości i Ochrony Własności Intelektualnej” (dalej: ZNUJ, PWOWI) 1974, z. 3, s. 33.

<sup>35</sup> Dla porządku należy zaznaczyć, że istnienie prawa podmiotowego do *know-how* jest zagadnieniem spornym (zob. np. E. Wojcieszko-Głuszeko, *Ochrona prawna know-how w prawie polskim na tle prawnoporównawczym*, ZNUJ, PWOWI 2002, z. 81, s. 146–164).

obrotu. Z ekonomicznego punktu widzenia obrót ten wygląda podobnie jak w przypadku przedmiotów materialnych. Skoro jednostki waluty są konkurencyjne i zastrzegalne, to jej dysponentom służą one na wyłączność. Jest tak niezależnie od regulacji prawnej, ponieważ w rzeczywistości nie jest możliwe, żeby wiele osób korzystało z tych samych jednostek waluty cyfrowej w sposób bezkolizyjny.

Nasuwa się oczywiście pytanie, jakie są konsekwencje prawne tych obserwacji. Z punktu widzenia prawa cywilnego przedmiotem obrotu nie są dobra, lecz prawa do nich<sup>36</sup>. Powinniśmy zatem podjąć — udaną lub nie — próbę zidentyfikowania prawa do waluty cyfrowej, a nie skupiać się na tym, jakiego rodzaju dobrem ona jest. Trzeba jednak mieć na uwadze, że kwalifikacja danego dobra wskazuje często, jakiego rodzaju prawa — i czy w ogóle — może być ono przedmiotem. Jeśli dobro, jakim jest waluta cyfrowa, przypomina rzeczy, z tą tylko różnicą, że brakuje jej przymiotu materialności, to poszukiwania prawa podmiotowego do waluty cyfrowej prowadzić należy, zestawiając je z rzeczami (i prawem własności), nie tracąc czasu na poszukiwaniu podobieństwa do dóbr będących wytworem intelektu (takich jak *know-how*).

Wyłania się jednak problem, czy w braku cywilnoprawnej regulacji poświęconej kryptowalutom, która przewidywałaby istnienie prawa do jej jednostek, można je uznawać — jako „dobra” — za przedmiot prawa podmiotowego. Nie byłoby jednak potrzebne rozważanie tej kwestii, gdyby dało się przyjąć, że jednostki waluty cyfrowej mogą być uznane za innego rodzaju dobro. Rozważyć należy najpierw, czy kryptowaluty powinny zostać zakwalifikowane jako pieniądź w znaczeniu prawnym albo wierzytelność. Dopiero po odrzuceniu tych propozycji kwalifikacyjnych będzie można przejść do analizy, czy waluty cyfrowe, jako dobro konkurencyjne i zastrzegalne, ale niebędące rzeczą, pieniądzem ani wierzytelnością, mogą być uznane za przedmiot prawa bezwzględnego.

Na marginesie jedynie zaznaczmy, że nie jest propozycją kwalifikacji kryptowaluty jako dobra sugestia Konrada Zacharzewskiego<sup>37</sup>, aby bitcoin i inne waluty cyfrowe uznawać za inny niż pieniądź miernik wartości (art. 358<sup>1</sup> § 2 k.c.)<sup>38</sup>. Mierniki wartości nie stanowią żadnej odrębnej kategorii dóbr

---

<sup>36</sup> Nie ma więc mowy o nazywaniu bitcoina jakimkolwiek prawem (co czyni K. Zacharzewski, *Bitcoin...*, [przyp. 16], s. 1139). Można jedynie rozważać, czy bitcoin i inne kryptowaluty są przedmiotem jakiegoś prawa (jak trafnie zauważają J. Szewczyk, *O cywilnoprawnych...*, [przyp. 16], s. 247, i J. J. Szerbowski, [przyp. 16], s. 62).

<sup>37</sup> K. Zacharzewski, *Bitcoin...*, [przyp. 16], s. 1135–1136.

<sup>38</sup> Nie jest jasne, jaki stopień ogólności K. Zacharzewski przypisuje tej propozycji kwalifikacyjnej. Dalej określa bitcoin jako prawo podmiotowe względne (K. Zacharzewski,

wyróżnianych przez prawo cywilne. Nie wskazują też wcale, jakiego rodzaju prawa kryptowaluty mogą (albo nie mogą) być przedmiotem. Warto zauważyć, że funkcję miernika wartości pełnią różne dobra, na przykład rzeczy (kwintale pszenicy), waluty (jednostki franka szwajcarskiego) lub wskaźniki finansowe w ogóle niebędące dobrami (LIBOR). Jeśli więc nawet waluta cyfrowa pełniłaby niekiedy funkcję miernika wartości, to wciąż nie byłoby wiadomo, czym ona jest. Niezależnie od tego, teza K. Zacharzewskiego jest zbyt stanowcza. Waluta cyfrowa może na potrzeby konkretnej transakcji stanowić inny niż pieniądź miernik wartości zobowiązania pieniężnego, jeśli strony przypiszą jej taką funkcję. Z pewnością jednak nie jest nim zawsze i w każdej transakcji<sup>39</sup>. Ostatecznie więc badana propozycja nie rozstrzyga postawionego problemu. Podobnie nieprzydatne dla cywilistyki — z tych samych względów — jest zastanawianie się, czy waluta cyfrowa stanowi instrument finansowy<sup>40</sup>. Jest to problem o ogromnym znaczeniu praktycznym i daleko idących konsekwencjach (na tle prawa finansowego), ale trzeba pamiętać, że instrumenty finansowe to kategoria zbiorcza obejmująca różne dobra i czynności prawne, które są rozmaicie kwalifikowane w świetle prawa cywilnego. Kategoria ta — w zestawieniu z siatką pojęciową cywilistyki — jest całkowicie autonomiczna<sup>41</sup>.

#### IV. KRYPTOWALUTA JAKO PIENIĄDZ

W pierwszej kolejności rozważyć należy najdalej idącą hipotezę kwalifikacyjną, zgodnie z którą waluty cyfrowe są lub mogą być pieniądzem w znaczeniu cywilnoprawnym. Odpowiedź na tak postawiony problem — uprzedzając dalszą analizę — powinna być negatywna i jest to teza niemal zgodna

---

*Bitcoin...*, [przyp. 16], s. 1133). Być może nie widzi tu sprzeczności, skoro w innym miejscu uważa bitcoin za „bardzo ciekawą kompozycję elementów prawnorzeczowych oraz prawno-obligacyjnych” (K. Zacharzewski, *Bitcoin...*, [przyp. 16], s. 1134). Pomijając inne mankamenty takiej tezy, nie można zgodzić się ze stwierdzeniem, że jakiegokolwiek dobro jest jednocześnie prawem względnym i bezwzględnym, gdy cały sens wyróżniania tych kategorii praw polega na zestawieniu ich przeciwstawnych cech, tak jak zresztą nie ma sensu dostrzeżenie w bitcoinie jakiegokolwiek prawa (a można co najwyżej uważać go za przedmiot pewnego prawa).

<sup>39</sup> J. J. Szczerbowski, [przyp. 16], s. 74.

<sup>40</sup> Zob. np. M. Michna, [przyp. 16], s. 43–45; J. Szewczyk, *Pojęcie papieru wartościowego w kontekście tokenów cyfrowych — cz. 1*, „Monitor Prawa Handlowego” 2018, z. 3, s. 18–24.

<sup>41</sup> Zob. J. Szewczyk, *Pojęcie papieru wartościowego w kontekście tokenów cyfrowych — cz. 2*, „Monitor Prawa Handlowego” 2018, z. 4, s. 14–16.

w doktrynie polskiej<sup>42</sup>, a także francuskiej<sup>43</sup> i niemieckiej<sup>44</sup>. Z ekonomicznego punktu widzenia kryptowaluty spełniają być może funkcje pieniądza, tj. stanowią środek zapłaty, gromadzenia (tezauryzacji) oraz pomiaru wartości, choć i tu zdania są podzielone. W obliczu dużej niestabilności kursów kryptowalut, jest wątpliwe, czy nadają się one do pomiaru wartości. W dalszym ciągu jest tak, że nawet użytkownicy kryptowalut odmierzają ich wartość w pieniądzu tradycyjnym, a nie odwrotnie<sup>45</sup>. Nie wolno też zapominać, że waluty cyfrowe nie są powszechnie akceptowane jako środek zapłaty, a honoruje się je jedynie w niewielkiej, stosunkowo, liczbie punktów sprzedaży, co sprawia, że również efektywne spełnianie funkcji płatniczej stoi pod znakiem zapytania<sup>46</sup>. Ponadto, technologia umożliwiająca korzystanie z kryptowalut (portfele cyfrowe, konta na giełdach walut cyfrowych) nie jest powszechnie używana, co bardzo ogranicza zasięg transakcji, w jakich kryptowaluty mogą być stosowane<sup>47</sup>. Dlatego nawet w znaczeniu ekonomicznym trudno byłoby uznać choćby najpopularniejsze z kryptowalut (jak bitcoin) za pieniądź. Można wprawdzie mówić o początku pewnej rywalizacji między kryptowalutami (jako „pieniądem” wirtualnym) a tradycyjnymi walutami (jako pieniądzem instytucjonalnym) i z pewnością rezultat tego starcia może być różny<sup>48</sup>, jednak dotychczasowy status kryptowalut (nadal głównie wykorzystywanych do spekulacji, a nie płatności) powinien zniechęcać do zbyt odważnych konkluzji. Jednak nawet gdyby waluty cyfrowe spełniały w sposób zupełny wszystkie ekonomiczne funkcje pieniądza, to wciąż błędem byłoby kwalifikowanie ich jako pieniądza w znaczeniu prawnym. Ekonomiczne pojęcie pieniądza jest płynne i niejednoznaczne. Różne dobra mogłyby być potencjalnie kwalifikowane jako pieniądź w takim ujęciu (na przykład papierosy w zakładach karnych). Zadaniem systemu praw-

<sup>42</sup> K. Zacharzewski, *Bitcoin...*, [przyp. 16], s. 1135; J. Dąbrowska, [przyp. 16], s. 59–60; M. Michna, [przyp. 16], s. 25–31; F. Zoll, w: *System prawa prywatnego*, t. 6, *Prawo zobowiązań — część ogólna*, red. A. Olejniczak, Warszawa 2018, s. 1080.

<sup>43</sup> Zob. N. Cayrol, w: *Juris-Classeur Civil code*, Lexis 360.fr 2018, synthèse 680, uw. 15. Francuska Rada Stanu (Conseil d'État) w orzeczeniu z 26 IV 2018 r., N° 417809 (<https://www.legifrance.gouv.fr/affichJuriAdmin.do?idTexte=CETATEXT000036845274>) odmówiła uznania bitcoina za pieniądź w znaczeniu prawnym, kwalifikując go zamiast tego jako zwykłe dobro niematerialne (*bien incorporel*); zob. komentarz do tego orzeczenia autorstwa M. Collet, *Le bitcoin devant le Conseil d'État*, „La Semaine Juridique Edition Générale” 2018, n° 26, s. 1260–1264.

<sup>44</sup> Za wielu zob. K. Langenbacher, *Digitales Finanzwesen. Vom Bargeld zu virtuellen Währungen*, „Archiv für die Civilistische Praxis” 2018, z. 2–4, s. 412–415.

<sup>45</sup> *Free exchange. Money from nothing*, „The Economist” z 15 III 2014 r., s. 76.

<sup>46</sup> A. Piotrowska, *Bitcoin a definicja i funkcje pieniądza*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio H, Oeconomia” 2014, z. 3, s. 279–280.

<sup>47</sup> H. Halaburda, M. Sarvary, [przyp. 6], s. 159–160.

<sup>48</sup> H. Halaburda, M. Sarvary, [przyp. 6], s. 159–163 i 167–168.



nego jest wybrać spośród nich dobra, które zasługują na to, by stać się pieniądzem w znaczeniu prawnym, zwiększając tym samym ich wiarygodność<sup>49</sup>.

Uzasadnieniem dla takiej tezy nie jest jednak to, że pieniądź — z definicji — musi być środkiem przymusowego zwolnienia z zobowiązań<sup>50</sup>. Z takiego stwierdzenia nie wynika wcale, że kryptowaluty nie mogą być pieniądzem. Stanowi ono raczej konsekwencję uznania czegoś za pieniądź, a nie element jego definicji; coś, co jest pieniądzem, jest w efekcie środkiem przymusowego zwolnienia zobowiązań, ale pytanie o to, czym jest to coś, pozostaje nierozstrzygnięte<sup>51</sup>. Nie można twierdzić, że waluty cyfrowe nie stanowią pieniądza w znaczeniu prawnym, ponieważ nie są środkiem umarzania wszelkich zobowiązań. Gdyby uznać kryptowaluty za pieniądź w znaczeniu prawnym, to byłyby one takim środkiem, ponieważ stanowiłoby to prawną konsekwencję zakwalifikowania ich jako pieniądza. Jeśli zaś kwalifikację taką odrzucić, to należałoby uznać, że waluty cyfrowe nie stanowią uniwersalnego środka umarzania zobowiązań, a zatem mogą służyć jako zapłata tylko z mocy umowy stron.

Zamiast więc powoływać się na konsekwencję kwalifikacji (w postaci uniwersalnej mocy umarzania zobowiązań), warto powrócić do pojęcia pieniądza. Kluczowe znaczenie ma założenie, że pieniądzem w znaczeniu prawnym są tylko takie dobra, które system prawny wprost w ten sposób postrzega, a nie te, które na skutek porozumienia jakiejkolwiek grupy osób jako pieniądze służą. Koresponduje to z tzw. państwową (instytucjonalną) teorią pieniądza (*state theory of money*)<sup>52</sup>. W myśl tej koncepcji pieniądź i jego moc umarzania zobowiązań są kreowane przez system prawny („money is a creature of law”)<sup>53</sup>. Polski ustawodawca jest wyraźnie przeciwny tworzeniu „pieniądza prywatnego”, tj. dobra, które dla grupy osób, *solo consensu*, pełni funkcje pieniądza, konkurując z pieniądzem państwowym. Z tej przyczyny wyklucza na przykład możliwość przyjęcia czeku (art. 4 pr. czek.<sup>54</sup>)<sup>55</sup> albo wymaga (w ślad za prawodawcą unijnym) przedpłacenia

<sup>49</sup> Tak słusznie K. Langenbacher, [przyp. 44], s. 394–395.

<sup>50</sup> Tak jednak M. Roussille, *Le bitcoin: objet juridique non identifié*, „Banque & Droit” 2015, n° 159, s. 27–28, a także (ale tylko w ramach dodatkowego argumentu) F. Zoll, [przyp. 42], s. 1080.

<sup>51</sup> M. Olechowski, *Normatywne podstawy przymusowego umarzania zobowiązań pieniężnych*, „Państwo i Prawo” (dalej: PiP) 2004, z. 5, s. 68; M. Michna, [przyp. 16], s. 25.

<sup>52</sup> W. Srokosz, *Istota...*, [przyp. 12], s. 75.

<sup>53</sup> G. F. Knapp, *The State Theory of Money*, London 1924, s. 1.

<sup>54</sup> Ustawa z dnia 28 IV 1936 r. — Prawo czekowe, t.j. Dz. U. z 2016 r., poz. 462.

<sup>55</sup> Zob. np. M. Czepelak, w: *System prawa handlowego*, t. 4, *Prawo instrumentów finansowych*, red. M. Stec, Warszawa 2016, s. 123.

pieniądza elektronicznego według wartości nominalnej (art. 59j u.u.p.). Tymczasem kryptowaluty należy traktować tak samo jak pieniądź prywatny (który ma przecież, także w Polsce, długą historię)<sup>56</sup>. *De lege lata* pieniądzem może być tylko waluta polska oraz — niekiedy — waluty obce. To, że pieniądzem jest polski złoty, wynika niewątpliwie z art. 227 ust. 1 Konstytucji RP<sup>57</sup>, zgodnie z którym NBP ma wyłączne prawo emisji polskiego pieniądza, w związku z art. 31 i 32 ustawy o NBP<sup>58</sup>, według których banknoty opiewające na złote i grosze emitowane przez NBP są prawnymi środkami płatniczymi na obszarze RP, oraz art. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o denominacji złotego<sup>59</sup>, definiującego nową polską jednostkę pieniężną jako złotego, dzielącego się na 100 groszy. Na potrzeby systemu prawa jako całości założeniem wyjściowym jest uznanie waluty polskiej za uniwersalny środek płatniczy, czyli za pieniądź, przy czym niektóre dziedziny prawa (na przykład prawo cywilne, ale już nie prawo podatkowe) obejmują tym statusem także waluty obce.

Na podstawie analizy przepisów kodeksu cywilnego można sformułować wnioszek, że pieniądzem dla prawa prywatnego, choć w ograniczonym zakresie, jest również waluta obca. Wynika to z art. 358 k.c., który dopuszcza oznaczenie zobowiązania pieniężnego w walucie obcej. Na pewno jednak waluta obca nie ma — jeśli właściwe dla zobowiązania jest prawo polskie — uniwersalnej mocy umarzania zobowiązań, ponieważ wierzyciel nie ma obowiązku przyjęcia świadczenia pieniężnego w walucie obcej, o ile wcześniej nie wyraził na to zgody (na przykład w umowie). Nie ma zatem generalnego obowiązku przyjęcia odszkodowania w walucie obcej. Waluta obca jest pieniądzem (bo oznaczone w niej świadczenie stanowi świadczenie pieniężne), ale nie jest powszechnym środkiem umarzania zobowiązań. Pojęcie waluty obcej jest przy tym zdefiniowane w art. 2 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 27 lipca 2002 r. — Prawo dewizowe<sup>60</sup>, w myśl którego „walutami obcymi są znaki pieniężne (banknoty i monety) będące poza krajem prawnym środkiem płatniczym, a także wycofane z obiegu, lecz podlegające wymianie; na równi z walutami obcymi traktuje się wymienialne rozrachunkowe jednostki pieniężne stosowane w rozliczeniach międzynarodowych, w szczególności jednostkę rozrachunkową Międzynarodowego Funduszu Walutowego (SDR)”. Polski system prawny jest więc sztywny i ogranicza pojęcie pieniądza do

<sup>56</sup> W. S r o k o s z, *Kryptowaluty...*, [przyp. 12], s. 166–167.

<sup>57</sup> Dz. U. z 1997 r., nr 78, poz. 483 ze zm.

<sup>58</sup> Ustawa z dnia 29 VIII 1997 r. o Narodowym Banku Polskim, t.j. Dz. U. z 2017 r., poz. 1373.

<sup>59</sup> Dz. U. nr 84, poz. 386.

<sup>60</sup> T.j. Dz. U. z 2017 r., poz. 679 ze zm.

polskiego złotego (przyznając mu uniwersalną moc umarzania zobowiązań) oraz — przynajmniej w zakresie prawa prywatnego (bo przecież nie można na przykład zapłacić podatku dochodowego w walucie obcej<sup>61</sup>) — walut obcych (przyznając im ograniczoną moc umarzania zobowiązań). Waluta kryptograficzna nie jest polskim złotym ani walutą obcą (bo nie jest „znakiem pieniężnym”<sup>62</sup>), a przez to nie może być kwalifikowana jako pieniądz.

Okazuje się zatem, że system prawny sam przyznaje sobie monopol na kwalifikowanie określonych rodzajów dóbr jako pieniędzy. Można rozważyć, czy jest to rozwiązanie słuszne. Ma ono, moim zdaniem, dwie rozstrzygające zalety. Po pierwsze, gwarantuje uczestnikom obrotu pewność co do faktu, czy coś stanowi pieniądz, czy też nie. Na rynku funkcjonuje obecnie około 1600 kryptowalut, z których jedne, jak bitcoin, są popularne i akceptowane w wielu punktach sprzedaży (a nawet sprzedawane w „bankomatach”), ale zdecydowana ich większość pozostaje nierozpoznawana i nieużywana w obrocie, a przez to także niewiarygodna. Jedne rodzaje kryptowalut mogłyby więc — hipotetycznie — spełniać znamiona pieniądza w sensie ekonomicznym, a inne zdecydowanie nie. System prawny — słusznie — wyklucza sytuację, w której istniałaby ciągła wątpliwość, czy pewna kryptowaluta „już” jest pieniądzem, czy też „jeszcze” nim nie jest, pozostając dobrem niepieniężnym. Gdyby samo spełnienie ekonomicznych kryteriów pieniądza wystarczało do uznania dobra za pieniądz, to nie byłoby wiadomo, w którym miejscu rysuje się granica między stabilnymi (i uznawanymi za pieniądz) walutami cyfrowymi a takimi, które nie są wiarygodne (a przez to pieniądzem nie są). Byłoby to rozwiązanie narażające uczestników obrotu na zbyt duże i całkowicie zbędne ryzyko. Strony stosunków prawnych byłyby zaskakiwane zakwalifikowaniem zaciąganych przez nie zobowiązań jako pieniężnych bądź nie (ze wszystkimi tego konsekwencjami), na co przystać niepodobna. Po drugie, odniesienie pojęcia pieniądza wyłącznie do walut emitowanych przez banki centralne państw oraz instytucji międzynarodowych częściowo ogranicza ryzyko wahań kursowych. Emitowaniu tych walut towarzyszy wyposażenie organów władzy (banków centralnych, parlamentu) w mechanizmy polityki pieniężnej oraz działania legislacyjne, które mogą zmniejszyć szkodzące obrotowi niekontrolowane wzrosty i spadki wartości pieniądza. Przynajmniej potencjalnie jest więc możliwe łagodzenie ujemnych następstw hiperinflacji i hiperdeflacji. W przypadku kryptowalut brak takich instrumentów (dość powiedzieć, że na przykład liczba możliwych do wyemitowania bitcoinów

<sup>61</sup> Por. art. 11a ustawy z dnia 26 VII 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych, t.j. Dz. U. z 2018 r., poz. 1509 ze zm.

<sup>62</sup> W. Srokosz, *Istota...*, [przyp. 12], s. 74; J. Czarnecki, [przyp. 17], s. 59.

jest z góry ograniczona), co dodatkowo uzasadnia odmowę zakwalifikowania ich jako pieniądza w znaczeniu prawnym.

Tym samym uznać należy, że wąskie ujęcie pieniądza w znaczeniu prawnym — ograniczone do walut tradycyjnych — jest słuszne. Obecnie istnieje pewność co do tego, że waluta polska (złoty) oraz waluty obce stanowią pieniądź w rozumieniu prawnym, a ponadto dostępne są instrumenty pozwalające na minimalizowanie ryzyk kursowych. Waluty cyfrowe *de lege lata* do tej grupy nie należą i — *de lege ferenda* — należeć nie powinny. Otwarte pozostaje pytanie, czy gdyby waluty cyfrowe upowszechniły się w przyszłości do takiego stopnia, że stanowiłyby powszechny środek zapłaty za różne dobra, to ustawodawca nie powinien przyznać im statusu pieniądza<sup>63</sup>. Na tak postawiony problem należy udzielić odpowiedzi negatywnej. Jednak dobrym rozwiązaniem, pozwalającym na uniknięcie niepewności co do tego, czy określona kryptowaluta jest pieniądzem, czy też nie, mogłoby być wprowadzenie zamiast tego systemu rejestracji i weryfikacji walut cyfrowych, w ramach którego organy państwa miałyby kompetencję do uznania — konstytutywnie — pewnych walut cyfrowych (np. bitcoina) za pieniądź. W braku tego rodzaju uznania kryptowaluta pozostawałaby natomiast poza zakresem pojęcia „pieniądz”.

W dniu 22 października 2015 r. wydany został wyrok TSUE w sprawie Skatteverket (szwedzka administracja podatkowa) przeciwko Davidowi Hedqvistowi<sup>64</sup>, w którym uznano, że transakcje wymiany bitcoina na pieniądze tradycyjne (i odwrotnie) stanowią odpłatne świadczenie usług w rozumieniu art. 2 ust. 1 lit. c dyrektywy VAT<sup>65</sup>, ale jednocześnie są one zwolnione z obowiązku zapłaty podatku VAT na podstawie art. 135 ust. 1 lit. e dyrektywy VAT, ponieważ przepis ten, mówiąc o transakcjach dotyczących walut, banknotów i monet używanych jako prawny środek płatniczy, obejmuje również świadczenie usług, które polegają na wymianie walut tradycyjnych na jednostki cyfrowej waluty „bitcoin” i odwrotnie. W ocenie Pawła M. Dudka orzeczenie to otwiera pole „do traktowania bitcoina jako — wprost — pieniądza lub waluty w świetle prawa prywatnego”<sup>66</sup>. Z takim postawieniem sprawy nie można się zgodzić. Po pierwsze, TSUE wcale nie uznał bitcoina za pieniądź, ale jedynie zdecydował się na rozszerzającą wykładnię

<sup>63</sup> Hipoteza ostrożnie sformułowana przez W. S r o k o s z a, *Istota...*, [przyp. 12], s. 75.

<sup>64</sup> C-264/14, LEX nr 1814890 z glosami P.M. Dudka („Europejski Przegląd Sądowy” 2016, z. 6), A. Wesołowskiej (LEX) i R. Biernata („Glosa” 2017, z. 1).

<sup>65</sup> Dyrektywa 2006/112/WE Rady z dnia 28 XI 2006 r. w sprawie wspólnego systemu podatku od wartości dodanej, Dz. Urz. UE z 2006 r., L 347, s. 1; dalej: dyrektywa VAT.

<sup>66</sup> P. M. D u d e k, [przyp. 64], s. 43.

pojęcia waluty, stwierdzając, że wypełnianie przez bitcoina funkcji płatniczej uzasadnia traktowanie go w świetle dyrektywy VAT w taki sposób, jak waluty tradycyjne. Jednocześnie Trybunał wyraźnie zastrzegł, że bitcoin nie jest pieniądzem w sensie prawnym, nazywając go „umownym środkiem płatniczym” (uw. 42), należącym do „walut nietradycyjnych innych niż pieniądze” (uw. 49). Po drugie, TSUE zaznaczył, że stosuje wykładnię rozszerzającą (a może nawet analogię) jedynie na potrzeby stosowania dyrektywy VAT, podnosząc, że „zgodnie z orzecznictwem Trybunału zwolnienia, o których mowa w art. 135 ust. 1 dyrektywy VAT, stanowią autonomiczne pojęcia prawa Unii, które służą unikaniu rozbieżności w stosowaniu systemu podatku VAT w poszczególnych państwach członkowskich” (uw. 33). Jest więc jasne, że dokonana kwalifikacja nie powinna być przenoszona na żaden inny akt prawny, a już na pewno nie może być rozciągana poza prawo podatkowe. Kwalifikacja (lub analogia) zastosowana przez TSUE nie może mieć wpływu na prawo prywatne, ponieważ służy zupełnie innym celom.

Odrzucenie tezy, według której kryptowaluty stanowią pieniądź w znaczeniu prawnym, wspiera dodatkowo definicja zawarta w art. 3 pkt 18 dyrektywy 2015/849<sup>67</sup>. Według niej waluty wirtualne to „cyfrowe wyznaczniki wartości (ang. *digital representation of value*), które nie są emitowane ani gwarantowane przez bank centralny lub organ publiczny, nie muszą być powiązane z walutą prawnie obowiązującą i nie posiadają prawnego statusu waluty lub pieniądza, lecz które są akceptowane przez osoby fizyczne lub prawne jako środek wymiany i mogą być przekazywane, przechowywane lub sprzedawane drogą elektroniczną”. W tej definicji waluty wirtualnej jest zatem jasno powiedziane, że nie stanowi ona pieniądza. Co do zasady, definicja ta i tak nie ma znaczenia dla prawa prywatnego, bo inne są jej funkcje. Jej wprowadzenie ma na celu włączenie dostawców walut cyfrowych do systemu zapobiegania praniu brudnych pieniędzy. Chodzi w istocie o walkę z anonimowością przepływów majątkowych, którą kryptowaluty umożliwiają<sup>68</sup>. Definicje waluty wirtualnej przedstawiłem jedynie dla po-

<sup>67</sup> Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 2015/849 z dnia 20 V 2015 r. w sprawie zapobiegania wykorzystywaniu systemu finansowego do prania pieniędzy lub finansowania terroryzmu, zmieniająca rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 648/2012 i uchylająca dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2005/60/WE oraz dyrektywę Komisji 2006/70/WE, Dz. Urz. UE z 2015 r., L 141, s. 73; dalej: dyrektywa 2015/849. Art. 3 pkt 18 dyrektywy 2015/849 definiujący walutę wirtualną został wprowadzony na mocy art. 1 pkt 2 lit. d dyrektywy 2018/843.

<sup>68</sup> Prawodawca unijny wyraził to wprost w motywie 9 dyrektywy 2018/843, twierdząc, że: „Anonimowość walut wirtualnych pozwala na ich potencjalne wykorzystanie do celów przestępczych. Objęcie zakresem stosowania dyrektywy dostawców zajmujących się świadczeniem usług wymiany walut pomiędzy walutami wirtualnymi a walutami fiducyjnymi oraz

twierdzenia postawionej tezy, że kryptowaluta nie może być uznana za pieniądź.

Podobne wnioski można sformułować na podstawie art. 2 ust. 2 pkt 26 u.p.p. (implementującego art. 3 pkt 18 dyrektywy nr 2015/849), zgodnie z którym waluta wirtualna stanowi „cyfrowe odwzorowanie wartości, które nie jest (a) środkiem płatniczym emitowanym przez NBP, zagraniczne banki centralne lub inne organy administracji publicznej; (b) międzynarodową jednostką rozrachunkową ustanawianą przez organizację międzynarodową i akceptowaną przez poszczególne kraje należące do tej organizacji lub z nią współpracujące; (c) pieniądzem elektronicznym w rozumieniu ustawy z 19 sierpnia 2011 r. o usługach płatniczych; (d) instrumentem finansowym w rozumieniu ustawy z 29 lipca 2005 r. o obrocie instrumentami finansowymi; (e) wekslem lub czekiem — oraz jest wymienne w obrocie gospodarczym na prawne środki płatnicze i akceptowane jako środek wymiany, a także może być elektronicznie przechowywane lub przeniesione albo może być przedmiotem handlu elektronicznego”. Definicja ta jest szeroka, obejmuje niewątpliwie nie tylko kryptowaluty, lecz także jednostki emitowane przez dostawców towarów lub usług, które pozwalają na dokonywanie płatności za oferowane przez nie towary lub usługi, o ile są to jednostki cyfrowe<sup>69</sup>. Ustawa przeciwstawia walutę wirtualną prawnym środkom płatniczym, stwierdzając, że nie jest ona prawnym środkiem płatniczym emitowanym przez NBP, zagraniczne banki centralne lub inne organy administracji publicznej. Nie jest jasne, do jakiej kategorii dóbr projekt ten zalicza waluty wirtualne — jest jednak pewne, że nie uznaje ich za pieniądź. Oczywiście i ta definicja nie powinna być bezpośrednio i bezrefleksyjnie stosowana w zakresie prawa prywatnego. Jej analizę przedstawiono tu jedynie poglądowo. Jej celem jest wyznaczenie podmiotowego zakresu zastosowania obowiązków publicznoprawnych, które służą przeciwdziałaniu praniu brudnych pieniędzy i finansowaniu terroryzmu i nic ponadto.

---

dostawców kont waluty wirtualnej nie rozwiąże całkowicie problemu anonimowości transakcji z użyciem walut wirtualnych, ponieważ duża część środowiska posługującego się tymi walutami pozostanie anonimowa ze względu na fakt, że użytkownicy mogą dokonywać transakcji również bez pośrednictwa takich dostawców. Aby ograniczyć ryzyko związane z anonimowością, krajowe jednostki analityki finansowej powinny być w stanie uzyskać informacje pozwalające im powiązać adresy waluty wirtualnej z tożsamością jej właściciela. Należy także zbadać możliwość pozwolenia użytkownikom na dobrowolne przedkładanie wyznaczonym organom oświadczeń własnych w tej sprawie”.

<sup>69</sup> W. Srokosz, *Legalna...*, [przyp. 12], s. 45–46; K. Stolarski, *Prawny i podatkowy status walut wirtualnych w kontekście wprowadzenia do prawa polskiego definicji legalnej waluty wirtualnej*, „Monitor Podatkowy” 2018, z. 9, s. 28–29.

## V. KRYPTOWALUTA JAKO WIERZYTELNOŚĆ

W ocenie Konrada Zacharzewskiego bitcoin (a zatem, jak można sądzić, również inne waluty cyfrowe) jest prawem podmiotowym względnym w postaci wierzytelności<sup>70</sup>. W kategorii prawa wynikającego z umowy kryptowaluty są też niekiedy rozpatrywane w literaturze niemieckiej<sup>71</sup>. Jest to propozycja kwalifikacyjna, której przyjęcie prowadziłoby do zbieżności konstrukcyjnej z innymi rodzajami elektronicznych środków płatniczych, czyli pieniądzem bankowym i elektronicznym, które można opisać jako wierzytelność do emitującego je podmiotu (na przykład banku lub PayPal). Problem w tym, że w przypadku waluty cyfrowej nie sposób zidentyfikować osoby mającej status dłużnika<sup>72</sup>. Nikt nie jest zobowiązany do wypłaty sumy pieniężnej w zamian za walutę cyfrową. Nikt konkretny również jej nie emituje, skoro powstaje ona na skutek działania algorytmu wspieranego mocami obliczeniowymi emitowanymi przez grupę anonimowych inwestorów (górników). Być może należałoby przyjąć, że dysponentowi konkretnej waluty cyfrowej przysługuje wierzytelność do każdego innego podmiotu, który dysponuje tą walutą. Wynikałoby to z postrzegania wszystkich użytkowników oznaczonej waluty cyfrowej jako wzajemnie połączonych stosunkami umownymi, tak że całość systemu stanowiłaby globalną wiązkę umów. Każdy z nich byłby wierzycielem i dłużnikiem w stosunku do pozostałych. Korzystając ze sformułowania wykorzystywanego w ekonomicznej teorii przedsiębiorstwa, można by określić bitcoin oraz każdą inną walutę cyfrową jako splot (wiązkę) relacji kontraktowych (*nexus of contracts*) między jej użytkownikami.

Taki wariant interpretacyjny należy odrzucić. Po pierwsze, na jego gruncie nie dałoby się wskazać merytorycznego prawa właściwego określającego status oraz zasady zbywania i nabywania waluty cyfrowej. W braku możliwości wskazania właściwego prawa merytorycznego, do walut cyfrowych w ogóle nie dałoby się stosować jakiegokolwiek z przepisów prawa cywilnego. Tym samym analizowana propozycja jest niepraktyczna. Po drugie, trudno stwierdzić, jaka byłaby treść praw i obowiązków dysponentów kryptowaluty, jeśliby przyjąć, że wszystkich ich łączy wiązka umów. Pewnie trzeba by doszukiwać się tu obowiązku znoszenia (*pacti*), że komuś przysługuje określona liczba jednostek waluty cyfrowej. To jednak sprawiałoby, że

---

<sup>70</sup> K. Zacharzewski, *Bitcoin...*, [przyp. 16], s. 1133. Krytycznie J. Dąbrowska, [przyp. 16], s. 57–58; J. J. Szczerbowski, [przyp. 16], s. 73–74.

<sup>71</sup> Zob. literatura cytowana przez K. Langenbacher, [przyp. 44], s. 406.

<sup>72</sup> M. Michna, [przyp. 16], s. 40–43.

natura dobra prawnego, jakim jest kryptowaluta (a nie prawa do niego), nadal pozostawałaby niewyjaśniona. Jeszcze raz należy podkreślić, że użytkownicy danej waluty cyfrowej nie mają względem siebie wierzitelności o wydanie jakiegokolwiek sumy pieniężnej. Po trzeciej, zidentyfikowanie prawa względnej do waluty cyfrowej rozmija się z dość oczywistym założeniem, że ochrona takiego prawa powinna mieć charakter bezwzględny, a nie względny. Dysponentowi z pewnością bardziej zależy na ochronie przed kradzieżą kryptowaluty, jej przywłaszczeniem lub wykradnięciem klucza prywatnego, która byłaby skuteczna *erga omnes*, a nie odnosiła się pierwszorzędnie do podmiotów dysponujących tą samą kryptowalutą. Oczywiście dysponent taki i tak byłby chroniony przez prawo karne (a w rezultacie przez prawo deliktów), ale uznanie, że przysługuje mu jedynie prawo względne, rozmijałoby się z reżimem ochrony prawa do waluty cyfrowej, który byłby najbardziej adekwatny. Po czwarte, powstanie „sieci wierzitelności” wymagałoby przesądzenia, że została zawarta „sieć umów”, z których te wierzitelności wynikają. Pomijając nawet problemy kolizyjnoprawne, warto pamiętać, że zawarcie umowy wymaga zgodnego porozumienia stron. Bardzo trudno byłoby przypisać każdemu dysponentowi kryptowaluty wolę zawarcia bliżej niezidentyfikowanej umowy z milionami osób na całym świecie. Konstrukcja taka jest wręcz niebezpieczna. Żle by było, gdybyśmy narzucili uczestnikom obrotu przypadkowe, nieznanym im, a w dodatku bardzo liczne osoby jako rzekomych kontrahentów, z których połączeni zostaliby wiązką stosunków umownych, czego chyba żaden z nich nigdy by się nie spodziewał. Dysponenti danej kryptowaluty (na przykład bitcoina) są przypadkową, niepowiązaną ze sobą i nieznaną się wzajemnie zbiorowością podmiotów, które nie mogą być postrzegane jako „sieć” wierzycieli i dłużników, tak samo jak trudno postrzegać w ten sposób kilkumilionową społeczność użytkowników tej samej gry komputerowej, platformy internetowej lub portalu społecznościowego<sup>73</sup>.

## VI. KRYPTOWALUTA JAKO DOBRO NIEMATERIALNE

Jest oczywiste, że kryptowaluta nie stanowi rzeczy (art. 45 k.c.)<sup>74</sup>. Nie jest też pieniądzem ani nie da się zredukować do składających się na treść zobowiązania zachowań lub zaniechań wszystkich jej użytkowników. Jednocześnie, jak wynika z dotychczasowych rozważań, waluta cyfrowa jest dobrem w sensie ekonomicznym, które stanowi przedmiot obrotu oraz jest

<sup>73</sup> K. Langenbacher, [przyp. 44], s. 406.

<sup>74</sup> K. Langenbacher, [przyp. 44], s. 405.



konkurencyjne i zastrzegalne. Pozostaje zatem zakwalifikować jednostki kryptowaluty jako dobra niematerialne (przedmioty inne niż materialne w rozumieniu art. 45 k.c.).

Trzeba przy tym mieć na uwadze, że waluta kryptograficzna ma postać cyfrową (kodu binarnego). *Prima facie* stanowi więc ona treść cyfrową. Warto jednak pamiętać, że na treści cyfrowe (dobra cyfrowe) składają się dobra o niejednorodnej naturze<sup>75</sup>. Wiele dóbr stanowiących treści cyfrowe ma charakter utworów i obrót nimi poddany jest głównie reżimowi prawno-autorskiemu, inne są jedynie czynnościami wykonywanymi w celu świadczenia określonej usługi. Stwierdzenie, że kryptowaluty są treściami cyfrowymi (dobrami cyfrowymi), nie objaśnia zatem ich charakteru.

Walutę kryptograficzną należy więc uznać po prostu za przedmiot niematerialny<sup>76</sup>. Pojęcie dobra (przedmiotu) niematerialnego jest na tyle szerokie, że można nim objąć właściwie każde dobro prawne niebędące rzeczą (w rozumieniu art. 45 k.c.). Jeśli zatem kryptowaluta jest dobrem, które nie jest rzeczą, to powinna być uznana za dobro niematerialne. W dotychczasowej literaturze można przy tym dostrzec pewną niedoskonałość, która polega na tym, że przedmioty (dobra) dzielone są na materialne oraz niematerialne, te drugie natomiast utożsamiane są, niekiedy *implicitie*, z wytworami intelektu (na przykład utwór, wynalazek, wiedza technologiczna)<sup>77</sup>. Tego rodzaju klasyfikacja była być może niegdyś adekwatna, dziś jednak z całą pewnością jest nieścista. Nie każde dobro niematerialne jest wytworem intelektu. Waluty cyfrowe stanowią dowód na to, że określone dobro może być niematerialne, nie będąc przy tym dobrem (przedmiotem) intelektualnym. Oddzielenie tych dwóch klas dóbr niematerialnych ma duże znaczenie dla dalszej analizy. Aby uniknąć nieporozumień, dobra będące wytworem intelektu można nazywać dobrami intelektualnymi, stanowiącymi podzbiór „dóbr

---

<sup>75</sup> J. Pi s u l i ń s k i, *Stosowanie wspólnych europejskich przepisów o sprzedaży do treści cyfrowych*, w: *Spory o własność intelektualną. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorom Januszowi Barcie i Ryszardowi Markiewiczowi*, red. A. Matlak, S. Stanisławska-Kloc, Warszawa 2013, s. 807; T. T a r g o s z, M. W y r w i ń s k i, *Dostarczanie treści cyfrowych a umowa sprzedaży*, „Forum Prawnicze” 2015, z. 1, s. 23–24; M. W y r w i ń s k i, *Dostarczanie treści cyfrowych w Internecie — problem kwalifikacji prawnej świadczenia*, w: *Nie tylko hipoteka... Zeszyt jubileuszowy dedykowany Profesorowi Jerzemu Pisulińskiemu*, red. M. Kućka, K. Pałka, Warszawa 2015, s. 188–213; M. M ą d e l, *Następstwo prawne treści cyfrowych na wypadek śmierci*, Warszawa 2018, s. 29–36.

<sup>76</sup> K. L a n g e n b u c h e r, [przyt. 44], s. 407.

<sup>77</sup> Dobra niematerialne z dobrami, które są wytworem intelektu (przedmiotami intelektualnymi), utożsamili np. B. G a w l i k, [przyt. 34] s. 26–29; A. K o p f f, *Prawo cywilne a prawo dóbr niematerialnych*, ZNUJ, PWOWI 1975, z. 5, s. 19–24; E. W o j c i e s z k o - G ł u s z k o, [przyt. 35], s. 146–148.

niematerialnych”, nie wolno jednak już dzisiaj, mimo panującej konwencji terminologicznej, utożsamiać ich z całą klasą „dóbr niematerialnych”<sup>78</sup>. Jest przy tym zupełnie oczywiste, że jednostki kryptowaluty nie są wydobywane na skutek czyjejkolwiek działalności twórczej, przez co nie sposób uznawać ich za utwory, stanowiące przedmiot praw autorskich<sup>79</sup>.

## VII. BEZWZGLĘDNE PRAWO MAJĄTKOWE DO KRYPTOWALUTY

Nierozstrzygnięte nadal pozostaje pytanie o to, jakiego rodzaju prawo do kryptowaluty przysługuje jej dysponentowi. Najwłaściwsze z uwagi na naturę waluty cyfrowej byłoby uznanie, że jest ona przedmiotem prawa bezwzględnego, które jest zbywalne i podlega skutecznej *erga omnes* ochronie. Odpowiadałoby to naturze ekonomicznej waluty cyfrowej, a także temu, jak jest ona postrzegana przez uczestników rynku. Twierdzi się jednak, że takiemu stanowisku stoi na przeszkodzie zasada zamkniętego katalogu bezwzględnych praw podmiotowych (*numerus clausus*)<sup>80</sup>. Wyklucza się nawet zastosowanie do kryptowalut przepisów o innych dobrach przez analogię<sup>81</sup>. Tego rodzaju zapatrywania należy zakwestionować.

### 1. PROBLEM ZASADY *NUMERUS CLAUSUS*

Na wstępie trzeba odnieść się do zasady *numerus clausus*. Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ nie ma ona wyraźnej podstawy normatywnej, co sprawia, że trudno jest odczytać jej treść. Najbardziej tradycyjne rozumienie zasady *numerus clausus* praw bezwzględnych — wzorowane na zasadzie zamkniętego katalogu praw rzeczowych (lub nawet ekstrapolowane z niej) — polega na zakazie tworzenia nowych praw bezwzględnych w drodze czynności prawnych<sup>82</sup>. W takim ujęciu chodzi więc o ograniczenie autonomii

---

<sup>78</sup> Pojęcie „prawa na dobrach niematerialnych”, gdyby miało być synonimem prawa własności intelektualnej (konwencja językowa nie jest tu jednolita), uważam zatem — współcześnie — za nieprawidłowe.

<sup>79</sup> M. Mi ch n a, [przyp. 16], s. 37–38; K. L a n g e n b u c h e r, [przyp. 44], s. 407.

<sup>80</sup> M. Mi ch n a, [przyp. 16], s. 31–40; J. S z e w c z y k, *O cywilnoprawnych aspektach bitcoina* (cz. II), [przyp. 16], s. 307–308.

<sup>81</sup> C. E n g e l h a r d t, S. K l e i n, *Bitcoins — Geschäfte mit Geld, das keines ist Technische Grundlagen und zivilrechtliche Betrachtung*, „Multimedia und Recht” 2014, s. 358.

<sup>82</sup> Tak rozumie się zasadę *numerus clausus* praw rzeczowych — P. M a c h n i k o w s k i, w: *System prawa prywatnego*, t. 3, *Prawo rzeczowe*, red. E. Gniewek, Warszawa 2013, s. 39–43 (który wprost pisze o zamkniętym katalogu wszelkich praw bezwzględnych), a w perspektywie prawnoporównawczej — B. A k k e r m a n s, *The Principle of Numerus Clausus in Eu-*

woli stron. Za obowiązywaniem tak pomyślanej zasady *numerus clausus* (w wersji słabej) przemawia przekonanie, że treść praw bezwzględnych, których skuteczność rozciąga się *erga omnes*, musi być wszystkim znana, co wyklucza tworzenie przez podmioty prawa cywilnego nowego rodzaju praw bezwzględnych (spoza ustawowego katalogu) oraz modyfikowanie treści skatalogowanych w ustawie praw (chyba że ustawa na to zezwala)<sup>83</sup>. Z zasadą *numerus clausus* w wersji słabej analizowane tu pytanie, czy kryptowaluty są przedmiotem prawa bezwzględnego, nie ma nic wspólnego. Gdyby odpowiedzieć na nie pozytywnie i stwierdzić, że dysponent jednostek waluty cyfrowej ma do nich prawo podmiotowe, to (wąsko rozumiana) zasada *numerus clausus* nie zostałaby naruszona<sup>84</sup>. Przyznanie, że takie prawo istnieje, nie zmierza przeciw do utworzenia nowego, nieznanego dotąd typu prawa podmiotowego, ale do zidentyfikowania nowego typu przedmiotu, który — co wymaga rozstrzygnięcia — jest bądź nie jest przedmiotem prawa podmiotowego. Różnicę tę dobrze widać na przykładzie praw bezwzględnych do dóbr osobistych. Z upływem czasu orzecznictwo i doktryna identyfikują nowe rodzaje dóbr osobistych, automatycznie przyznając dysponentom prawa bezwzględne do takich dóbr. Nie narusza to zasady *numerus clausus* (jeśli rozumieć ją tylko jako ograniczenie autonomii woli stron), ponieważ to nie podmioty prawa cywilnego tworzą nowe rodzaje praw podmiotowych, lecz jedynie rozwijającej się (i odpowiadającej na zmieniające się przekonania społeczne) nauce udaje się zidentyfikować nowe przedmioty tych praw. Oczywiście, w przypadku praw bezwzględnych do dóbr osobistych można powołać się na treść art. 23 k.c., który wprost sugeruje otwarty katalog dóbr osobistych. Nie ma podobnego przepisu traktującego o bezwzględnych prawach majątkowych. Nie jest jednak wykluczone (o czym będzie jeszcze

---

*ropean Property Law*, 2008, <https://cris.maastrichtuniversity.nl/ws/files/1386614/guid-9388e80c-c577-4c74-a99b-0e27439bd792-ASSET1.0>, s. 6–7. Na tle praw na dobrach intelektualnych w ten sposób zasadę *numerus clausus* ujmuje np. R. Skubisz, w: *System prawa prywatnego*, t. 14A, *Prawo własności przemysłowej*, red. R. Skubisz, Warszawa 2017, s. 91–92.

<sup>83</sup> Nawet takie rozumowanie można kwestionować i postulować osłabienie lub eliminację zasady *numerus clausus* w wersji słabej, mimo powszechności jej występowania w europejskich porządkach prawnych — zob. S. van Erp, *A Numerus Quasi-Clausus of Property Rights as a Constitutive Element of a Future European Property Law*, „*Electronic Journal of Comparative Law*” 2003, vol. 7.2. Zasada *numerus clausus* praw rzeczowych w wersji słabej nie jest przyjmowana w prawie RPA, w którym występuje otwarty katalog praw rzeczowych (zarówno dotyczących używania rzeczy, jak i zabezpieczających); nowe prawa rzeczowe (jednak z dużą ostrożnością i przy zastosowaniu specjalnego testu — *the subtraction from dominium test*) są rozpoznawane przez naukę i orzecznictwo, a zwłaszcza sądy rejestrowe (zob. B. Akkermans, [przyp. 82], s. 473–482).

<sup>84</sup> J. J. Szczerbowski, [przyp. 16], s. 75.

mowa) zdekodowanie wypełniających istniejącą lukę norm w drodze analogii. W tym miejscu poprzestaśmy na stwierdzeniu, że tego typu analogii nie może stanąć na przeszkodzie zasada *numerus clausus*, jeśli ograniczy się jej treść do zakazu tworzenia nowych typów praw (i modyfikacji istniejących) w drodze czynności prawnej.

Niektórzy jednak zasadę *numerus clausus* praw bezwzględnych pojmują szerzej, twierdząc, że również katalog dóbr, które mogą być ich przedmiotem, ma charakter zamknięty (*numerus clausus* przedmiotów praw bezwzględnych)<sup>85</sup>. Tezy takie formułuje się z reguły na tle prawa własności intelektualnej<sup>86</sup>. Wywodzi się istnienie zamkniętego katalogu praw na dobrach niematerialnych, uznając, że nowo powstające dobra niematerialne mogą stać się przedmiotem prawa podmiotowego tylko na skutek decyzji ustawodawcy, co wyklucza stosowanie do nich przepisów dotychczasowych w drodze analogii<sup>87</sup>. Można podawać w wątpliwość, czy tak ujęta zasada *numerus clausus* (w wersji mocnej) rzeczywiście obowiązuje. Aby rozwiać taką wątpliwość, należy zidentyfikować jej funkcję. Funkcją tej zasady jest zapobieganie monopolizowaniu dóbr wspólnych. Dobra niematerialne, będące wytworem ludzkiego umysłu, nie mogą być przedmiotem niczyjego wyłącznego władztwa, dopóki nie zapewni tego ich dysponentom ustawa. Jest to prosta konsekwencja faktu, że dobra niematerialne, będące wytworem ludzkiego umysłu, są niekonkurencyjne i niezastrzegalne. Te ich cechy uzasadniają objęcie ich zasadą *numerus clausus* w wersji mocnej jako limitującą także katalog dóbr mogących być przedmiotem praw na dobrach niematerialnych. Choć więc niewysłowiona w żadnym przepisie, to jednak zasada *numerus clausus* praw bezwzględnych w ujęciu szerokim jest dobrze uzasadniona. Można ją uznać za systemową konieczność, niezbędną zapórę przed katastrofą polegającą na zmonopolizowaniu wszelkiej wiedzy i wszelkiej informacji. Obowiązywanie tej zasady musi jednak ograniczać się do funkcji, jaką ona pełni. Dlatego nie może ona mieć żadnego odniesienia do dóbr, choćby były to dobra niematerialne, które w sposób naturalny mogą być przedmiotem wyłącznego władztwa. Chodzi o dobra, które są konkurencyjne i zastrzegalne. W ich przypadku nie jest potrzebny monopol wprost

---

<sup>85</sup> S. van Erp, *Ownership of Data and the Numerus Clausus of Legal Objects*, „Maastricht European Private Law Institute Working Paper” 2018, nr 6, s. 9–10.

<sup>86</sup> E. Wojcieszko-Głuszeko, [przyp. 35], s. 146–149; J. Ożegalska-Trybalska, *Adresy internetowe. Zagadnienia cywilnoprawne*, „Prace Instytutu Prawa Własności Intelektualnej UJ” 2002, z. 84, s. 270–271; A. Niewęglowski, w: *System prawa handlowego*, t. 3, *Prawo własności przemysłowej*, red. E. Nowińska, K. Szczepanowska-Kozłowska, Warszawa 2015, s. 37–38.

<sup>87</sup> M. du Vall, *Prawo patentowe*, red. E. Traple, Warszawa 2017, s. 219.

przewidziany przez ustawę. Dobra te, tak jak waluty cyfrowe, znajdują się w wyłącznym władaniu ich dysponentów niezależnie od decyzji ustawodawcy. Zasada *numerus clausus* w wersji mocnej nie miałyby — w kontekście tego rodzaju dóbr — żadnej sensownej roli do odegrania. Biorąc to pod uwagę, nie sposób uznać, aby stała ona na przeszkodzie zidentyfikowaniu prawa podmiotowego do kryptowaluty na podstawie przepisów obecnie obowiązujących z wykorzystaniem analogii.

## 2. ANALOGIA LEGIS W PRAWIE CYWILNYM

Po przesądzeniu, że zasada *numerus clausus* (pojmowana wąsko lub szeroko) nie wyklucza zidentyfikowania prawa bezwzględnego do kryptowaluty, można wreszcie podjąć kwestię jego istnienia. Wiadomo już, że kryptowaluta jako dobro konkurencyjne i zastrzegalne ma wszelkie konieczne cechy, aby potencjalnie uznać ją za przedmiot prawa bezwzględnego. Nie może być jednak uznana za rzecz (art. 45 k.c.), ponieważ nie jest przedmiotem „materialnym”. Należy jednak uznać, że przepisy o prawie własności — mającym za przedmiot, *verba legis* (art. 140 k.c.), rzecz — powinny być stosowane do kryptowalut przez analogię. W przypadku walut cyfrowych występują przesłanki, które uzasadniają stosowanie do nich przepisów o własności w drodze analogii i to owa analogia pozwala na stwierdzenie, że należy *de lege lata* wyróżnić bezwzględne prawo podmiotowe o charakterze majątkowym do jednostek kryptowaluty. Budując całą argumentację przedstawioną w tym artykule na wnioskowaniu przez analogię, powinno się jednak sformułować podstawowe założenia co do jego stosowania. Nie trzeba przecież przekonywać, jak bardzo problematyka ta jest w nauce sporna.

Czyniąc to, wyjdźmy od stwierdzenia, że w prawie cywilnym — inaczej niż w dziedzinach prawa represyjnego (takich jak prawo karne) — analogia jest zupełnie zwyczajnym zabiegiem interpretacyjnym lub inferencyjnym<sup>88</sup>, który pozwala na wypełnianie luk w prawie<sup>89</sup>. Jest to zabieg niezbędny, jeśli pewna dziedzina prawa — tak jak prawo cywilne — zgłasza pretensję do zupełności<sup>90</sup>. Stosowanie analogii w prawie prywatnym jest niekwestiono-

---

<sup>88</sup> Spór o to, czy analogia jest zabiegiem interpretacyjnym, czy inferencyjnym (normotwórczym) — jako należący do teorii prawa — pomijam.

<sup>89</sup> Np. Z. Radwański, M. Zieliński, w: *System prawa prywatnego*, t. 1, *Prawo cywilne — część ogólna*, red. M. Safjan, Warszawa 2012, s. 493–494; M. Walasik, *Analogia w prawie procesowym cywilnym*, Warszawa 2013, s. 231.

<sup>90</sup> S. Grzybowski, w: *System prawa cywilnego*, t. I, *Część ogólna*, red. S. Grzybowski, Ossolineum 1985, s. 164–166.

waną zasadą<sup>91</sup>. Podstawowa i bardzo intuicyjna (choć nie jedyna) racja dla stosowania analogii już dawno została w nauce polskiej poprawnie zidentyfikowana. Słusznie podnosił Ernest Till, że „nie podobna, aby prawodawca przewidział wszystkie możliwe przypadki, jakie w zastosowaniu ustaw zdarzyć się mogą”; następnie ten sam autor dodał, że „już po wydaniu ustawy powstają nowe zupełnie stosunki, które powinny być w ustawie unormowane, o których jednakże prawodawca nie mógł pamiętać z powodu, iż nie były znane, gdy ustawę wydawał”<sup>92</sup>. Rzecz zatem w tym, że świat zmienia się o wiele szybciej niż ustawa, przez co „chroniczne jest nienadążanie prawa za życiem”<sup>93</sup>, co z kolei sprawia, że w ustawie pojawiają się luki. Ponieważ prawo cywilne jako system powinno być zupełne, nie może ono ich ignorować. Zarazem — ze względu na obszerność regulowanych stosunków — w prawie cywilnym luki są zjawiskiem stosunkowo częstym<sup>94</sup>. Aby usuwać luki w ustawie, nauka i orzecznictwo obowiązane są do stosowania analogii, poszukując podobieństwa nowo powstałego problemu do innego, który ma swoją regulację, a więc w drodze analogii z ustawy (*analogia legis*). Wyjątkowo zaś, gdy nie da się odnaleźć unormowanego przypadku podobnego, należy sięgnąć do analogii z prawa (*analogia iuris*)<sup>95</sup>.

Ta stosunkowo prosta konstrukcja analogii jest kwestionowana przez część teoretyków prawa, a to przez analizę pojęcia „luki w prawie”, która — jak wiadomo — stanowi przesłankę konieczną do zastosowania analogii. Pod wpływem Zygmunta Ziembńskiego utrwalił się w teorii prawa podział luk na konstrukcyjne i aksjologiczne<sup>96</sup>. Luka konstrukcyjna ma polegać na tym, że dla danej sytuacji w ogóle nie można znaleźć normy prawnej, co ma miejsce zwłaszcza wtedy, gdy reguły konstruujące znaczenie konwencjonalne dokonanej czynności nie są dostatecznie szczegółowe<sup>97</sup>. Z kolei luka aksjologiczna zasadza się wyłącznie na negatywnym i wartościującym prze-

<sup>91</sup> J. Nowacki, *Analogia legis*, Warszawa 1966, s. 218–221; B. Gawlik, *Pojęcie umowy nienazwanej*, „Studia Cywilistyczne” 1971, t. XVIII, s. 25; Z. Radwański, M. Zieliński, [przyp. 89], s. 491–496.

<sup>92</sup> E. Till, [przyp. 29], s. 115.

<sup>93</sup> F. Zoll, *Prawo cywilne w zarysie*, t. I, *Część ogólna* (przy współudziale A. Szpunara), Kraków 1948, s. 47.

<sup>94</sup> A. Stelmachowski, *Klauzule generalne w kodeksie cywilnym*, PiP 1966, z. 3, s. 477.

<sup>95</sup> Zob. np. F. Zoll, *Prawo cywilne*, t. I, *Część ogólna*, Poznań 1931, s. 79–82.

<sup>96</sup> Zob. Z. Ziembński, *Podstawy sporów o „luki w prawie”*, PiP 1966, z. 2, s. 205–215; Z. Ziembński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 218–225.

<sup>97</sup> Z. Ziembński, *Podstawy...*, [przyp. 96], s. 210. Autor wyróżnia także inne przypadki luk konstrukcyjnych, które na potrzeby tego artykułu można pominąć.

konaniu (złudzeniu) interpretatora („rzekomego odkrywcy luki”, jak określał go Z. Ziemiński), że dany przypadek nie został objęty regulacją odpowiedniej treści<sup>98</sup>. Wedle niektórych, trudnych do zaakceptowania na tle nauki prawa cywilnego poglądów<sup>99</sup>, a także wybranych orzeczeń Sądu Najwyższego<sup>100</sup> jedynie wystąpienie luki konstrukcyjnej uprawnia do zastosowania analogii. Stanowisko to można kwestionować, podając w wątpliwość już samo występowanie luk konstrukcyjnych. Orzekanie o tym, że prawo nie reguluje jakiejś sytuacji, i stanowi to lukę, również oparte jest na wartościującym przekonaniu, że jednak powinno ono tę sytuację unormować (i w związku z tym nie może ona pozostać indyferentna)<sup>101</sup>. Prawo cywilne dostarcza dobrych ilustracji dla tezy, że w jego obrębie luki konstrukcyjne są niemal niespotykane. Dorobek cywilistyki, tworzony od tysięcy lat, jest na tyle pojemny, że każdą sytuację można podciągnąć pod pewne normy albo wyrażone w przepisach, albo nawet niewyrażone, jak to ma miejsce w przypadku wnioskowań o obowiązywaniu norm prawnych na podstawie zasad ogólnych, na przykład omówionej powyżej zasadzie *numerus clausus* praw bezwzględnych. Nie wikłając się silniej w problematykę luk w prawie, ogra-

<sup>98</sup> Z. Ziemiński *Podstawy...*, [przyp. 96], s. 206–208.

<sup>99</sup> Stanowiska takiego bronił przede wszystkim Z. Ziemiński, *Podstawy...*, [przyp. 96], s. 215, a za nim spora część teorii prawa: S. Wrótkowska, w: S. Wrótkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii prawa*, Poznań 1997, s. 183–185; L. Morawski, *Zasady wykładni prawa*, Warszawa 2010, s. 237; T. Chauvin, T. Stawecki, P. Winczorek, *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa 2017, s. 150–153. W nauce prawa cywilnego tak przede wszystkim Z. Radwański, *Problemy metodologiczne dogmatyki prawa cywilnego*, w: *Zagadnienia metodologiczne prawoznawstwa*, red. J. Wróblewski, Ossolineum 1982, s. 104, i A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 2018, s. 124–125. Z. Radwański musiał jednak pojęcie luki konstrukcyjnej rozumieć zupełnie inaczej niż Z. Ziemiński, skoro uważał, że brak regulacji dla umów nienazwanych jest jej przykładem (Z. Radwański, *Problemy...*, [przyp. 99], s. 106). W innych wypowiedziach Z. Radwański formułował (wyraźnie już odmienne) zapatrywanie, według którego analogia z ustawy jest uprawniona, jeśli „silna argumentacja funkcjonalna — zwłaszcza aksjologiczna — pozwala przyjąć, że ustanowiona w przepisie prawnym regulacja odnosi się także do stanów faktycznych w istotny sposób podobnych do tego, jaki opisany został w rozpatrywanym przepisie prawnym” (Z. Radwański, *Zarys części ogólnej prawa cywilnego*, Warszawa 1981, s. 66; bardzo podobnie w nowszych wydaniach podęcznika, np. Z. Radwański, *Prawo cywilne — część ogólna*, Warszawa 2009, s. 74). Trudno rozumieć te wypowiedzi inaczej niż jako aprobatę dla wypełniania w drodze analogii luk aksjologicznych.

<sup>100</sup> Za ograniczeniem analogii do przypadków luk konstrukcyjnych opowiedziano się m.in. w: uchwale SN z 5 II 1987 r., III CZP 97/86, OSNCP 1988, nr 2–3, poz. 32; uchwale SN z 26 IV 2007 r., III CZP 27/07, OSNC 2008, nr 6, poz. 62.

<sup>101</sup> Zob. bliżej J. Nowacki, *O tak zwanych konstrukcyjnych lukach w prawie*, w: J. Nowacki, *Studia z teorii prawa*, Kraków 2003, s. 287–304.

niczmy się do — wyłącznie deskryptywnego — stwierdzenia, że gdyby wyłącznie luki konstrukcyjne miały pozwalać na analogię, to w prawie cywilnym byłaby ona praktycznie nieobecna. Potwierdzają to przykłady, co do których potrzeba stosowania analogii jest powszechnie podzielana. Omówię w tym miejscu trzy z nich<sup>102</sup> (choć można by je mnożyć).

Po pierwsze, zgodnie aprobuje się stosowanie przepisów dotyczących umów nazwanych w drodze analogii do umów nienazwanych, które wykazują do tych pierwszych istotne podobieństwo<sup>103</sup>. Nie sposób jednak dostrzec w tej sytuacji luki konstrukcyjnej. Wystarczyłoby stwierdzić, że do pewnego rodzaju umowy nienazwanej nie należy stosować żadnych przepisów części szczegółowej prawa zobowiązań, poprzestając na stosowaniu przepisów ogólnych. Umowa taka nie będzie pozostawać w próżni prawnej ani nie stanie się przypadkiem „nieuregulowanym”. Będzie po prostu umową nienazwaną, do której nie stosuje się, nawet w drodze analogii, przepisów o żadnej z umów nazwanych. Poszukiwanie przepisów, które mają być przez analogię zastosowane do umowy nienazwanej, służy zawsze wyciągnięciu zawartych w tych przepisach praw albo obowiązków (ewentualnie kompetencji) i przyznaniu ich (czy też obciążeniu nimi) jednej ze stron. System prawa zobowiązań nie stałby się jednak „konstrukcyjnie” niekompletny, gdyby w każdym z tego typu wypadków stwierdzić, że poszukiwane przez interpretatora prawo lub obowiązek żadnej ze stron nie służy (czy też jej nie obciążają). Nie ma tu zatem żadnej luki konstrukcyjnej.

Drugi przypadek, co do którego powszechnie akceptuje się analogię, to zbywanie uprawnień niebędących wierzytelnościami. Problem ten został poruszony w uchwale Sądu Najwyższego z 5 lutego 2004 r.<sup>104</sup> W uzasadnieniu tego orzeczenia sąd uznał, że do przeniesienia uprawnień z rękojmi przez kupującego na inną osobę zastosowanie w drodze analogii znajdują przepisy o przelewie. Argumentacja za takim rozstrzygnięciem rysuje się w ocenie sądu następująco: „W przeciwnym razie obrót innymi prawami niż wierzytelności, które co do zasady są zbywalne, nie miałby oparcia w przepisach kodeksu cywilnego, co prowadziłoby do trudnego do zaakceptowania wniosku, że brak podstaw prawnych dla przenoszenia takich praw na inne osoby”. Z tego fragmentu wynika jasno, że przesłanką zastosowania analogii nie była wcale luka konstrukcyjna. Można by przecież przyjąć, że uprawnienia z rękojmi są niezbywalne. Teoretycznie jest to rozwiązanie do pomyślenia.

<sup>102</sup> W ślad za Z. R a d w a ń s k i m, M. Z i e l i ń s k i m, [przyp. 89], s. 495, którzy uznali je za odpowiednio reprezentatywne.

<sup>103</sup> B. G a w l i k, [przyp. 91], s. 24–29; W. J. K a t n e r, w: *System prawa prywatnego*, t. 9, *Prawo zobowiązań — umowy nienazwane*, red. W.J. Katner, Warszawa 2015, s. 9.

<sup>104</sup> III CZP 96/03, OSNC 2004, nr 6, poz. 88.



Nie wszystkie uprawnienia muszą być zbywalne, a uczynienie niektórych z nich (nawet powiązanych z wierzytelnościami, tak jak uprawnienia z rękojmi) wcale nie czyni systemu prawa niepełnym. W uznaniu sądu jednak prowadziłoby to do „trudnego do zaakceptowania wniosku”. Ewidentnie zatem konkluzja, jaką trzeba by wysnuć, gdyby nie zastosowanie analogii, jest nieakceptowalna z aksjologicznego (a nie „konstrukcyjnego”) punktu widzenia.

Trzeci przypadek to stosowanie niektórych przepisów o przedawnieniu przez analogię do terminów zawitych, co odnosi się przede wszystkim do art. 121 pkt 4 k.c.<sup>105</sup>, według którego bieg przedawnienia ulega zawieszeniu co do wszelkich roszczeń, gdy z powodu siły wyższej uprawniony nie może ich dochodzić przed sądem lub innym organem powołanym do rozpoznawania spraw danego rodzaju — przez czas trwania przeszkody. Jest oczywiste, że pominięcie tego przepisu w przypadku terminów zawitych nie doprowadziłoby do luki konstrukcyjnej. Należałoby uznać, że regulacja terminów zawitych jest na tyle surowa, że nie przewiduje zawieszenia ich biegu, nawet w przypadku siły wyższej. Wniosek taki trudno jednak zaakceptować z przyczyn aksjologicznych i, jak się okazuje, takie przekonanie (a więc luka aksjologiczna) wystarcza do zastosowania analogii. Przedstawione rozumowanie można odnieść do każdego przypadku stosowania analogii w prawie cywilnym.

W nauce prawa cywilnego sięga się zatem do analogii, żeby eliminować luki aksjologiczne. Nie można jednak godzić się na to, aby dowolna, wypatrzona lub nawet wydumana przez interpretatora niedoskonałość regulacji prawnej samoczynnie uzasadniała korygowanie jej w drodze analogii. Poszukując granicy dla tak daleko i nieakceptowalnie posuniętego prawotwórstwa, za uprawniającą do stosowania analogii należy uznać tego rodzaju lukę, którą Z. Ziemiński nazywał „bardziej dojrzałą” luką aksjologiczną. Bardziej dojrzała luka aksjologiczna obejmuje przypadki, gdy „brak w danym systemie prawnym normy, która byłaby niezbędna, aby skonstruowane w ustawach instytucje prawne należycie funkcjonowały. [...] W tych sytuacjach argumentujący, iż »istnieje luka w prawie«, nie tylko odwołuje się do systemu ocen własnych, ale wskazuje na jakiś błąd prakseologiczny prawodawcy, sprawiający, iż chociaż system istnieje i są podstawy, by orzekać, czy jakiś rozważny czyn jest prawnie nakazany, zakazany czy indyferentny, to właśnie indyferentność prawna czynów jakiegoś rodzaju powoduje, że jakaś instytucja danego systemu funkcjonuje

---

<sup>105</sup> Za wielu B. Kordasiewicz, w: *System prawa prywatnego*, t. 2, *Prawo cywilne — część ogólna*, red. Z. Radwański, Warszawa 2008, s. 687–688.

niesprawnie”<sup>106</sup>. Nie chodzi zatem o sytuacje, które w ogóle nie są uregulowane (bo ich w prawie cywilnym prawie nie ma), ale o takie, które nie są objęte unormowaniem najbardziej dla nich odpowiednim, a odniesienie pewnej normy do badanej sytuacji, właśnie w drodze analogii, pozwoli na należyte funkcjonowanie instytucji prawnych i systemu jako całości. Oczywiście, że nadal mowa jest o luce aksjologicznej, z pewnością jednak nie dochodzi do wypełniania przez analogię luk wydumanych, nieweryfikowalnych i polegających wyłącznie na subiektywnym przekonaniu interpretatora. Za kryteria pozwalające na odkrycie luki służą, łącznie, ważne względy natury systemowej i aksjologicznej (choć w orzecznictwie analogię dopuszcza się niekiedy wyłącznie z uwagi na względy aksjologiczne)<sup>107</sup>. Bardziej dojrzałe luki aksjologiczne są właśnie tego rodzaju lukami, które w nauce i orzecznictwie są zgodnie eliminowane — często nieświadomie — dzięki wnioskowaniu *per analogiam* (por. orzeczenia omówione w poprzednich akapitach).

### 3. LUKA W PRAWIE

W obrębie prawa cywilnego, które kwalifikuje dobra w różny sposób (na przykład jako rzeczy lub utwory), kryptowaluty — jeśliby odrzucić stosowanie do nich przez analogię przepisów o rzeczach — funkcjonowałyby w sposób systemowo niespójny i aksjologicznie nieakceptowalny, co — zgodnie z powyższym założeniem — każe przyjąć istnienie luki prawnej (bardziej dojrzałej luki aksjologicznej) w tym zakresie. Dowodzi tego analiza konsekwencji, jakie wiązałyby się z przyjęciem, że dysponent jednostek waluty cyfrowej nie dysponuje bezwzględnym prawem majątkowym. Jedyłą alternatywą dla takiej tezy jest stanowisko (przedstawione konsekwentnie przez Marcina Michnę i Jarosława Szewczyka), według którego użytkownik

---

<sup>106</sup> Z. Ziemiński, *Problemy...*, [przyp. 96], s. 220–221. Sam Z. Ziemiński nie uważał jednak, aby nawet bardziej dojrzała luka aksjologiczna wystarczała do zastosowania analogii, opierając się przy tym na — bardzo wątpliwym — przekonaniu, że „złe prawo jest prawem, równie jak dobre prawo jest prawem” (Z. Ziemiński, *Problemy...*, [przyp. 96], s. 222).

<sup>107</sup> Tak liberalne stanowisko w odniesieniu do przesłanek zastosowania analogii zajęto m.in. w uchwale SN z 26 IX 1969 r., III CZP 8/69, OSN 1970, nr 6, poz. 97, w której uznano, że „całkowicie nie odpowiadające uzasadnionym potrzebom społecznym uregulowanie jest równoznaczne z omawianego punktu widzenia z brakiem uregulowania, a więc że w takim wypadku występuje także luka w prawie, usprawiedliwiająca zastosowanie analogii”. W uchwale SN z 11 XII 1975 r., III CZP 63/75, OSNCP 1976, nr 12, poz. 259, zastosowanie analogii uzasadniono „ze względu na społecznie w pełni uzasadnioną potrzebę ochrony użytkownika wieczystego”.

kryptowaluty znajduje się jedynie w korzystnej sytuacji prawnej, podlegającej (głównie deliktowej) ochronie prawnej, a zatem przysługuje mu jedynie tzw. interes prawnie chroniony<sup>108</sup>. W rezultacie, nie dysponuje on żadnym prawem majątkowym do znajdującej się w jego władaniu kryptowaluty. Okazałoby się zatem (co zwolennicy tego stanowiska przyznają wprost)<sup>109</sup>, że kryptowaluty nie są składnikami mienia (art. 44 k.c.), które obejmuje przecież wyłącznie własność i inne prawa majątkowe. Należałoby więc uznać, że nie tworzą one majątku osoby, która nimi dysponuje<sup>110</sup>. Takie ujęcie prowadzi do następujących rezultatów.

Po pierwsze, jeśli jednostki kryptowaluty nie tworzą majątku jej dysponenta (stawiając go tylko w korzystnej sytuacji prawnej), to odebranie ich (na przykład w drodze ataku hakerskiego, wykradnięcia klucza prywatnego lub hasła do konta na giełdzie kryptowalut) i przywłaszczenie przez inną osobę nie może stanowić szkody na mieniu (bo nie dotyczy mienia). Byłby to zatem przypadek tzw. szkody czysto majątkowej, a więc uszczerbku, który nie jest konsekwencją naruszenia prawa podmiotowego poszkodowanego<sup>111</sup>. Gdyby opowiedzieć się za obszernie dowiedzionym (także na tle prawnoporównawczym) stanowiskiem Radosława Strugały, zgodnie z którym szkoda czysto majątkowa nie podlega w naszym systemie naprawieniu<sup>112</sup>, to okazałoby się, że oczywiste przypadki pozbawienia dotychczasowego dysponenta należących do niego jednostek kryptowaluty nie rodziłyby po stronie sprawcy żadnej odpowiedzialności odszkodowawczej. Konsekwentna aprobata dla poglądu, że kryptowaluty nie są przedmiotem prawa podmiotowego, prowadziłyby więc do nieakceptowalnego (a nawet niekonstytucyjnego) wniosku, że nie podlegają one ochronie deliktowej. Można w tym

---

<sup>108</sup> M. Michna, [przyp. 16], s. 45–53; J. Szewczyk, *O cywilnoprawnych...*, [przyp. 16], s. 247.

<sup>109</sup> M. Michna, [przyp. 16], s. 49–52; J. Szewczyk, *O cywilnoprawnych...*, [przyp. 16], s. 247.

<sup>110</sup> Choć taką tezę można by kwestionować, obejmując pojęciem mienia, mimo brzmienia art. 44 k.c., także korzystne sytuacje prawne — tak np. Ł. Żelchowski, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, wyd. 20, red. K. Osajda, Legalis 2018, art. 44, uw. 12–13.2; ale odmiennie np. T. Sokółowski, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. I, *Komentarz. Art. 1–449*<sup>11</sup>, red. M. Gutowski, Warszawa 2016, art. 44, nb 1–2. Należałoby oczywiście, przy takim ujęciu, w sposób precyzyjny pojęciem składnika majątku objąć korzystną sytuację prawną w postaci dysponowania dostępem do klucza publicznego, na którym zapisane są jednostki waluty cyfrowej (J. Szewczyk, *O cywilnoprawnych...*, [przyp. 16], s. 247).

<sup>111</sup> R. Strugała, *Dobra i interesy chronione w strukturze czynu niedozwolonego*, Warszawa 2019, s. 306–307.

<sup>112</sup> R. Strugała, [przyp. 111], s. 303–319. Odmiennie M. Kaliński, *Szkoda na mieniu i jej naprawienie*, Warszawa 2011, s. 243–247.

przypadku mówić o wyraźnej i niezwykle poważnej w skutkach luce aksjologicznej, w pełni odpowiadającej pojęciu luki „bardziej dojrzałej”.

Po drugie, przyjmijmy, że w stosunku do osoby, która przywłaszczyła sobie cudze jednostki kryptowaluty, ogłoszono następnie upadłość. Skoro poprzedni dysponent nie utracił żadnego prawa majątkowego, to nie mógłby on zażądać wyłączenia ich z masy upadłości na podstawie art. 70 pr. up.<sup>113</sup> (przyjmując przy tym optymistycznie, że można by, w drodze wykładni funkcjonalnej, powołując się na interes wierzycieli, uznać kryptowaluty za składnik masy upadłości)<sup>114</sup>. Taki rezultat interpretacyjny trudno zaakceptować. Różnica między wykradnięciem na przykład jednostek pieniądza elektronicznego lub własności rzeczy a wykradnięciem jednostek kryptowaluty z punktu widzenia interesów poszkodowanego jest zupełnie nieistotna. W tym pierwszym przypadku mógłby on jednak zażądać wyłączenia z masy upadłości odebranego mu pieniądza elektronicznego (jako wierzytelności) lub rzeczy (prawa własności), podczas gdy w drugim już nie. Co więcej, mając na uwadze pogląd, zgodnie z którym szkoda czysto majątkowa nie podlega naprawieniu, „poszkodowany” nie mógłby nawet zgłosić wierzytelności o odszkodowanie w postępowaniu upadłościowym, ponieważ żadna taka wierzytelność by mu nie przysługiwała.

Po trzecie, nietrudno sobie wyobrazić, żeby jednostki kryptowaluty zostały przekazane pewnej osobie bez podstawy prawnej. Wyłoniłoby się wówczas pytanie, czy osoba, która otrzymała w ten sposób jednostki kryptowaluty, jest bezpodstawnie wzbogacona i powinna wydać uzyskane korzyści jej poprzedniemu dysponentowi na podstawie art. 405 k.c. Problem ten M. Michna (zwolennik krytykowanej tu koncepcji) rozstrzyga pozytywnie, uważając, że strona, która utraciła bitcoiny, jest zubożona, ponieważ wartość jej majątku zostaje pomniejszona, a osoba, która bitcoiny otrzymała, staje się nimi wzbogacona<sup>115</sup>. Łatwo dostrzec tu sprzeczność ze stanowiskiem, wedle którego kryptowaluty nie współtworzą majątku ich użytkownika. Można zatem mieć wątpliwości, czy rzeczywiście w przedstawionym przypadku zachodzi konieczna przesłanka zasadności roszczenia z bezpodstawnego wzbogacenia, jaką jest uzyskanie przez (ewentualnie) wzbogaconego korzyści majątkowej kosztem innej osoby. Pojęcie korzyści majątkowej można rozumieć rygorystycznie, a więc w taki sposób, że potrzebne jest wejście nowego składnika aktywów do majątku dłużnika lub zwiększenie wartości

---

<sup>113</sup> Ustawa z dnia 28 II 2003 r. — Prawo upadłościowe, t.j. Dz. U. z 2017 r., poz. 234; dalej: pr. up.

<sup>114</sup> Por. art. 61 pr. up., mówiący o „majątku upadłego”.

<sup>115</sup> M. M i c h n a, [przyp. 16], s. 62–63.

pozycji, która już się w jego majątku znajduje, albo zmniejszenie lub odpadnięcie składnika pasywów<sup>116</sup>. Stanowisko takie pozwala, na przykład, na wyeliminowanie możliwości powstania zbiegu roszczenia z bezpodstawnego wzbogacenia z roszczeniem windykacyjnym (choćaby w przypadku kradzieży, która wówczas — nie prowadząc do nabycia przez złodzieja prawa majątkowego — nie powoduje bezpodstawnego wzbogacenia)<sup>117</sup>. Przyczynia się przez to do precyzyjnego rozgraniczenia reżimów ochronnych, bez potrzeby uciekania się do tezy o subsydiarności roszczeń z bezpodstawnego wzbogacenia. Gdyby zaaprobować tak wąskie ujęcie korzyści majątkowej na tle art. 405 k.c., to rozstrzygnięcie kwestii, czy osoba, która uzyskała jednostki waluty cyfrowej bez podstawy prawnej, jest odpowiedzialna na podstawie przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu, byłoby negatywne. Tymczasem potrzeba wyrównania równowagi majątkowej, która została zakłócona przez pozbawiony podstawy prawnej transfer kryptowalut, z systemowego i aksjologicznego — a przede wszystkim konstytucyjnego — punktu widzenia nie może budzić żadnych wątpliwości. Przy uznaniu kryptowaluty za sytuację prawną (nietworzącą majątku) realizacja tej potrzeby okaże się niemożliwa<sup>118</sup>.

To tylko trzy (choć jakże istotne) przykłady, które obrazują, że chybione jest kwalifikowanie kryptowalut wyłącznie jako korzystnej sytuacji prawnej. Można to odnieść do każdego dobra, które jest konkurencyjne i zastrzegalne. Zamykanie drogi do identyfikowania prawa podmiotowego do nowego rodzaju dóbr (z powołaniem się na zasadę *numerus clausus* czy też niedopuszczalność analogii) skutkowałoby zamknięciem prawa cywilnego na te

---

<sup>116</sup> Zob. bliżej K. Mularski, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. I, *Komentarz. Art. 1–449<sup>1</sup>*, red. M. Gutowski, Warszawa 2016, art. 405, nb 14–20, s. 1531–1533. Krytycznie o takiej koncepcji (występującej dawniej w prawie radzieckim) np. E. Łętowska, *Dopuszczalność kondycji wobec nabywcy rzeczy ruchomej zbytej nieodpłatnie przez nieuprawnionego*, w: *Prace z prawa cywilnego wydane dla uczczenia pracy naukowej Profesora Józefa Stanisława Piątkowskiego*, red. B. Kordasiewicz, E. Łętowska, Ossolineum 1985, s. 107, przyp. 14.

<sup>117</sup> Krytycznie o takim stanowisku A. Ohanowicz, *Zbieg norm w polskim prawie cywilnym*, Warszawa 1963, s. 131–132.

<sup>118</sup> Nieadekwatności pojmowania kryptowalut jako korzystnej sytuacji prawnej dowodzą pośrednio także wykorzystywane przy omawianiu tego problemu przez M. Michnę, [przyp. 16], s. 63, sformułowania, np.: „w analizowanym przypadku roszczenie o zwrot bezpodstawnego wzbogacenia przysługiwałoby jedynie »prawowitemu właścicielowi« bitcoinów”. Nie negując słuszności tego stwierdzenia, nasuwa się uwaga, że przecież dysponent bitcoinów nie miał prawa, które by utracił, a został jedynie pozbawiony korzystnej sytuacji prawnej. Nie sposób w takim ujęciu mówić o tym, że komuś ta sytuacja należała się „prawowicie”. Odparcie tezy, że waluty cyfrowe są przedmiotem prawa podmiotowego, prowadzi niestety do ucieczek w metafory, które niekiedy trudno jest zdekodować.

dobra, które zawsze będą pojawiać się szybciej, niż ustawodawca zdecyduje się na ich uregulowanie. Każde nowe dobro prawne, które nie dałoby się zakwalifikować do żadnej z istniejących kategorii (np. rzeczy, utworów, wynalazków), musiałoby funkcjonować w cywilnoprawnej próżni, przynajmniej do czasu zmiany stanu prawnego. Takiego rozwiązania nie sposób zaakceptować. Powodowałoby ono, że system prawa cywilnego z założenia byłby niezupełny, dopuszczając istnienie dóbr, które z perspektywy ekonomicznej przypominają przedmioty materialne (czyli stanowią przedmiot obrotu, mają wartość majątkową, są konkurencyjne i zastrzegalne), ale prawo nie potrafi ich zidentyfikować, przez co osłabia lub eliminuje ich ochronę prawną.

Kwalifikacja waluty cyfrowej jako korzystnej sytuacji prawnej jest wobec tego niespójna systemowo, bo w sposób nieuprawniony różnicuje sytuację użytkownika kryptowaluty w porównaniu z sytuacją osób dysponujących tradycyjnymi dobrami. Jest ona również nieakceptowalna aksjologicznie, pozbawiając dysponenta kryptowaluty efektywnej ochrony prawnej. Dlatego należy przyjąć, że występuje luka prawna, która uzasadnia zastosowanie do „sytuacji dysponowania walutą cyfrową” innej regulacji, której hipoteza obejmuje sytuacje podobne. Chodzić musi oczywiście o takie unormowanie, które prowadzi do zapewnienia wymaganej ochrony, a zarazem dotyczy przedmiotów o podobnym charakterze. Polskie prawo cywilne zawiera tylko jedną regulację, która obejmuje przedmioty czy dobra wykazujące się pożądanym podobieństwem w stosunku do kryptowalut. Są to przepisy dotyczące rzeczy, które — tak samo jak waluty cyfrowe — stanowią dobra konkurencyjne i zastrzegalne w sposób naturalny, a zatem niezależny od zagwarantowania ich posiadaczom przez ustawę prawnej wyłączności bądź nie. Nie ma zaś żadnego istotnego podobieństwa między sytuacją użytkownika waluty cyfrowej a osobą, która dysponuje wierzytelnością. To samo dotyczy praw własności intelektualnej, a zwłaszcza praw autorskich, które, o czym była mowa, konstruowane są jako monopol prawny umożliwiający uprawnionemu, na zasadzie wyjątku, zawłaszczenie dobra, które z natury jest wspólne.

#### 4. WĄSKIE UJĘCIE PRZEDMIOTU PRAWA WŁASNOŚCI A DOPUSZCZALNOŚĆ ANALOGII

Przedstawionej koncepcji można by, jak sądzę, przedstawić jeden poważny zarzut. Zastosowanie analogii z ustawy jest wykluczone, jeżeli przepisy tej ustawy (do których analogia ma odsyłać) skonstruowane zostały przez ustawodawcę świadomie w taki sposób, że wykluczone jest rozciąga-

nie ich hipotez na przypadki wprost nimi nieobjęte<sup>119</sup> (jeżeli więc przepisy te zawierają dorozumiane rozstrzygnięcie negatywne co do analogii)<sup>120</sup>. Chodzi o przepisy uprawniające do wnioskowania z przeciwieństwa (*a contrario*)<sup>121</sup>. Należy zatem rozstrzygnąć kwestię, czy przepisy kodeksu cywilnego o rzeczach mogą być stosowane przez analogię do dóbr innego rodzaju niż rzeczy. Problem dotyczy w zasadzie brzmienia art. 45 k.c., który w sposób stanowczy przewiduje, że rzeczami w rozumieniu niniejszego kodeksu są tylko przedmioty materialne, w powiązaniu z art. 140 k.c., ograniczającym przedmiot prawa własności właśnie do rzeczy. Nasuwa się pytanie, czy przepisy te mogą być rozumiane *a contrario*, w taki sposób, że za przedmiot prawa własności nie wolno uznawać dóbr innych niż materialne. Partykuła ograniczająca „tylko”, użyta w art. 45 k.c., jest zwykle rozumiana jako zakazująca rozciągania hipotezy danego przepisu do sytuacji wprost nią nieobjętych<sup>122</sup>. Należy przy tym pamiętać, że poprawność wnioskowania *a contrario* zależy od dwóch kryteriów. Po pierwsze, musi być jasne, jakiemu (nieobjętemu hipotezą normy) przedmiotowi przeciwstawia się wysłowiona norma (takich przedmiotów można wskazać wiele; w odniesieniu do art. 45 k.c. mogą to być na przykład wierzytelności, utwory, wynalazki); po drugie, trzeba ustalić, czy przeciwstawienie zostało przez ustawodawcę dokonane świadomie<sup>123</sup>. Może być zatem tak, że art. 45 k.c. powinno się rozumieć *a contrario*, ale tylko w odniesieniu do niektórych przedmiotów innych niż przedmioty materialne, jeśliby się okazało, że jedynie niektóre z nich ustawodawca zamierzał wyłączyć spod pojęcia przedmiotu prawa własności. Wnioskowanie *a contrario* jest zatem zawsze relatywne. Odpowiedź na pytanie dotyczące zamiaru, jaki towarzyszył ustawodawcy przy formułowaniu wąskiego ujęcia przedmiotu prawa własności, wymaga uwag historycznoprawnych i porównawczych, bo tylko one pozwolą odkryć, co ma oznaczać — obciążone długą i bogatą historią — stwierdzenie zawarte w art. 45 k.c.

Z prawa rzymskiego, pod wpływem inspiracji gramatyką albo filozofią grecką (zwłaszcza stoicką)<sup>124</sup>, pochodzi podział rzeczy (*res*) na materialne

<sup>119</sup> Czy też wykluczały wnioskowanie z ich treści o obowiązywaniu norm zawierających dyspozycje analogiczne w stosunku do przypadków podobnych (jeśli uznać analogię za zabieg inferencyjny).

<sup>120</sup> Zob. S. Grzybowski, [przyp. 90], s. 165–166.

<sup>121</sup> Z. Radwański, M. Zieliński, [przyp. 89], s. 495–496.

<sup>122</sup> M. Zirk-Sadowski, T. Grzybowski, *Argumentum a contrario*, PiP 2017, z. 11, s. 14.

<sup>123</sup> E. Waśkowski, *Teoria wykładni prawa cywilnego*, Warszawa 1936, s. 150–151.

<sup>124</sup> Na temat genezy podziału *res corporales* i *res incorporales* zob. W. Bojarski, *Problem res incorporales (rzeczy niematerialnych) w prawie rzymskim*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki HumanistycznoSpołeczne. Prawo XVII” 1979, z. 105, s. 22–27;

(*res corporales*) i niematerialne (*res incorporales*). Zawdzięczamy to rozróżnienie Gaiusowi, który rzeczy materialne zdefiniował jako „te, których można dotknąć, jak grunt, niewolnik, odzież, złoto, srebro i w końcu inne niezliczone rzeczy”, a rzeczy niematerialne jako „te, których dotknąć nie można, a takimi są te, które polegają na uprawnieniu, jak spadek, użytkowanie, zobowiązania zaciągnięte w jakikolwiek sposób”<sup>125</sup>. Rzeczami materialnymi nazywał on więc przedmioty, które w świetle art. 45 k.c. są po prostu rzeczami, natomiast rzeczami niematerialnymi — prawa majątkowe. Wyróżnienie *res incorporales* nie miało dla prawa rzymskiego żadnego znaczenia praktycznego<sup>126</sup>. Był to raczej pomysł teoretyczny, służący uporządkowaniu świata. Za przedmiot prawa własności uważano wyłącznie *res corporales*<sup>127</sup>, tak samo jak czyni to polski kodeks cywilny. W dyskusji nad gajańskim podziałem *rerum* wytworzyły się w Europie dwie tradycje ujmowania składników majątku i przedmiotów praw rzeczowych<sup>128</sup>. Pierwsza z nich, zastosowana we francuskim i austriackim kodeksie cywilnym, ujmuje te kategorie szeroko. Dla prawa francuskiego istotne jest pojęcie „dobra” (*bien*), które integruje oba rodzaje rzeczy (*res corporales et res incorporales*) wyróżnione przez Gaiusa<sup>129</sup>. Składnikami majątku w prawie francuskim są więc dobra, które mogą być zarówno przedmiotami materialnymi, jak i niematerialnymi, rozumianymi jako prawa (art. 516 k.c. francuskiego). Doktryna francuska od lat spiera się, czy równie szeroko należy ujmować przedmiot prawa własności (art. 544 k.c. francuskiego, definiujący własność, dosłownie odnosi się do *choses*, czyli rzeczy, a nie do *biens*). Współcześnie dominuje stanowisko, zgodnie z którym także przedmiot własności należy ujmować szeroko, odnosząc go zarówno do wszelkiego rodzaju dóbr (*biens*), jak i rzeczy materialnych (*choses corporelles*) i niematerialnych (*choses incorporelles*)<sup>130</sup>. Najbardziej

---

W. Dajczak, *Rzymska res incorporalis a kształtowanie się pojęć „rzeczy” i „przedmiotu praw rzeczowych” w europejskiej nauce prawa prywatnego*, Poznań 2007, s. 23–42 (obaj autorzy dochodzą do wniosku, że inspiracją dla Gaiusa była filozofia stoicka, ale zaadaptowanie podziału przedmiotów na materialne i niematerialne do nauki prawa cywilnego jest oryginalnym pomysłem rzymskiego jurysty).

<sup>125</sup> G. 2,12–14; cyt. za tłumaczeniem W. Rozadowskiego, *Gai institutiones. Instytucje Gaiusa. Tekst i przekład*, Poznań 2003, s. 42.

<sup>126</sup> W. Bojarski, [przyp. 124], s. 35–36; W. Dajczak, [przyp. 124], s. 72–88.

<sup>127</sup> T. Giaro, w: W. Dajczak, T. Giaro, F. Lonchamps de Bériet, *Prawo rzymskie. U podstaw prawa prywatnego*, Warszawa 2014, s. 372.

<sup>128</sup> Zob. w szczególności W. Dajczak, [przyp. 124], s. 132–187.

<sup>129</sup> G. L. Gretton, *Ownership and its Objects*, „Rabels Zeitschrift für Ausländisches und Internationales Privatrecht” 2007, Bd. 71, s. 809.

<sup>130</sup> Zob. É. Oosterlynck, w: *Juris-Classeur Civil Code*, Lexis 360.fr 2011, art. 544, uw. 42; G. Loiseau, w: *Juris-Classeur Civil Code*, Lexis 360.fr 2011, art. 527–532, uw. 3.



tradycyjne ujęcia, wciąż spotykane, odnoszą jednak własność wyłącznie do *chose* rozumianej jako przedmiot materialny<sup>131</sup>. Od lat sześćdziesiątych XX w. trwa ponadto debata nad stanowiskiem alternatywnym, które sformułował Shalev Ginossar<sup>132</sup>. W ocenie tego autora własność nie jest prawem, lecz opisem relacji między osobą a przedmiotem (jest więc synonimem „przyśługiwania”), co pozwala stwierdzić, że obejmuje ona także wszelkiego rodzaju dobra (*biens*), a więc również prawa i rzeczy niematerialne<sup>133</sup>. Jeszcze dalej idzie prawo austriackie. Przyjmuje ono, śladem *usus modernus*, szeroką koncepcję rzeczy (§ 285, 292 k.c. austriackiego), którą jest wszystko, co jest różne od człowieka i zaspokaja jego potrzeby. Zawiera ono ponadto szerokie ujęcie przedmiotu własności, który obejmuje *res corporales* i *res incorporales* (§ 353 k.c. austriackiego).

Szeroka koncepcja własności została skrytykowana i odrzucona przez Fryderyka K. von Savigny’ego, który wyszedł z założenia, że przedmiotem własności w prawie rzymskim mogły być tylko przedmioty materialne, przez co kategoria *res incorporales* staje się zbędna<sup>134</sup>. Jego koncepcja, polegająca na wąskim ujęciu przedmiotu własności, znalazła odzwierciedlenie w § 90 niemieckiego k.c., w myśl którego rzeczami są tylko przedmioty materialne. Można — na podstawie wnikliwych badań Wojciecha Dajczaka — wyróżnić następujące racje dla przyjęcia takiego rozwiązania, które towarzyszyły twórcom niemieckiego kodeksu cywilnego. Po pierwsze, w ich przekonaniu tylko przedmioty materialne mogły być przedmiotem władztwa skutecznego *erga omnes*<sup>135</sup>. Po drugie, chciano uniknąć nieprzejrzystej, piętrowej konstrukcji prawa własności, którego przedmiotem mogą być *res incorporales*, czyli inne prawa (na przykład wierzytelności)<sup>136</sup>. Po trzecie, podnoszono, że w ten sposób realizuje się perspektywę prawa rzymskiego, które, mimo wyróżnienia *res incorporales*, nie uważało ich za przedmiot prawa własności<sup>137</sup>. Po czwarte, wąskie ujęcie rzeczy umożliwiało klarowne oddzielenie

<sup>131</sup> Tak np. J. Carbonnier, *Droit civil*, vol. II, *Les biens, les obligations*, Paris 2004, s. 1642.

<sup>132</sup> S. Ginossar, *Droit réel, propriété et créance: Élaboration d’un système rationnel des droits patrimoniaux*, Paris 1960, s. 1–85.

<sup>133</sup> Spór o „ginossarianizm” przedstawili Y. Emerich, *Faut-il condamner la propriété des biens incorporels? Réflexions autour de la propriété des créances*, „Les Cahiers de Droit” 2005, vol. 46, n° 4, s. 905–939; G.L. Gretton, [przyp. 129], s. 810–815; S. Vanuxem, *Les choses saisies par la propriété. De la chose-objet aux choses-milieux*, „Revue Interdisciplinaire d’Études Juridiques” 2010, vol. 64, n° 1, s. 123 i n.

<sup>134</sup> W. Dajczak, [przyp. 124], s. 159–161.

<sup>135</sup> W. Dajczak, [przyp. 124], s. 172.

<sup>136</sup> W. Dajczak, [przyp. 124], s. 173–174.

<sup>137</sup> W. Dajczak, [przyp. 124], s. 174.

przedmiotu prawa własności (czyli rzeczy będącej przedmiotem materialnym) od samego prawa, co na tle koncepcji przyjętej we Francji lub Austrii, łączącej prawa i ich przedmioty w jedną kategorię *biens*, ulega zaciemnieniu<sup>138</sup>.

Wąskie ujęcie rzeczy stało się przedmiotem krytyki Fryderyka Zolla, autora projektu prawa rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej RP z 1937 r. Uważał on, że powoływanie się na przykład rzymski nie jest trafne, gdyż majątek Rzymianina składał się wyłącznie z rzeczy materialnych i niewolników, co już u schyłku XIX w. stało się nieaktualne<sup>139</sup>. Dostrzegł on, że obok wznoszonej od wieków świątyni kodeksu cywilnego, obejmującej przedmioty materialne, wyrastają w ostatnim czasie coraz to nowe dobra i prawa, które — pozostając poza świątynią — prowadzą do dezintegracji systemu prawa cywilnego<sup>140</sup>. Z tego względu F. Zoll zaproponował wielką syntezę praw rzeczowych, nie ograniczając się jednak do zaadaptowania — skądinąd nieprawidłowej — koncepcji francuskiej lub austriackiej, mieszającej ze sobą prawa i ich przedmioty. Z jednej strony odrzucał on myśl, że majątek składa się z rzeczy i praw (co uznaje prawo francuskie i austriackie). Może on składać się tylko z praw, jak słusznie przyjęto w niemieckim kodeksie cywilnym<sup>141</sup>. Z drugiej strony aprobował szerokie ujęcie przedmiotu prawa własności i innych praw rzeczowych, którym mogą być przedmioty materialne (rzeczy), przedmioty niematerialne (utwory, wynalazki) oraz wierzytelności<sup>142</sup>. Co do tych ostatnich F. Zoll argumentował, że skoro mogą one być, nawet pod rządą niemieckiego kodeksu cywilnego, przedmiotem praw rzeczowych ograniczonych (zastawu lub użytkowania), to nic, prócz przyzwyczajęń językowych, nie stoi na przeszkodzie temu, aby były również przedmiotem najpełniejszego prawa rzeczowego, jakim jest własność<sup>143</sup>. Krytykował on zatem zarówno ujęcie francuskiego (który traktuje „prawa rzeczowe na dobrach zmysłowych raczej tylko przygodnie”<sup>144</sup>), jak i niemieckiego kodeksu cywilnego (który sprawę „cofnął wstecz, zamiast ją posunąć naprzód”<sup>145</sup>).

Całkowicie oryginalna koncepcja F. Zolla znalazła odzwierciedlenie w projekcie prawa rzeczowego z 1937 r.<sup>146</sup> Zgodnie z art. 1 projektu z 1937 r.

<sup>138</sup> W. D a j c z a k, [przyp. 124], s. 176.

<sup>139</sup> F. Z o l l, *Przedmiot praw rzeczowych*, KPP 1938, z. 3, s. 203–205.

<sup>140</sup> F. Z o l l, [przyp. 139], s. 232–236.

<sup>141</sup> F. Z o l l, [przyp. 139], s. 209–211.

<sup>142</sup> F. Z o l l, [przyp. 139], s. 214–223.

<sup>143</sup> F. Z o l l, [przyp. 139], s. 218–221.

<sup>144</sup> F. Z o l l, [przyp. 139], s. 207.

<sup>145</sup> F. Z o l l, [przyp. 139], s. 237.

<sup>146</sup> Komisja Kodyfikacyjna. Podkomisja Prawa Rzeczowego, *Projekt prawa rzeczowego uchwalony w pierwszym czytaniu przez Podkomisję Prawa Rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej*

rzeczami w rozumieniu ustawy były jedynie przedmioty materialne. Jego art. 17 przewidywał jednak, że przedmiotem praw rzeczowych są także dobra majątkowe, niebędące rzeczami, jak w szczególności utwory literackie i artystyczne, chronione przez prawo autorskie, opatentowane wynalazki, zarejestrowane wzory, przedsiębiorstwa, wierzytelności i inne prawa majątkowe, prąd elektryczny i inne postacie energii. Oznaczało to, między innymi, że dobra niebędące rzeczami były przedmiotem prawa własności, obejmującego prawo do korzystania z rzeczy i rozporządzania nią swobodnie w granicach prawa obowiązującego (art. 20), oraz podlegały ochronie właścicielskiej (art. 21), co zresztą art. 23 projektu z 1937 r. dodatkowo potwierdzał. Pozostawiając na boku teoretyczne spory dotyczące zasadności konstrukcji F. Zolla, warto podkreślić, że miała ona jedną, bardzo praktyczną i pionierską, zaletę. Katalog dóbr, które mogły być przedmiotem prawa własności, był w art. 17 projektu z 1937 r. otwarty, co przepis ten podkreślał, wykorzystując sformułowanie „w szczególności”, po którym jedynie przykładowo wymieniono dostrzeżone przez autorów projektu rodzaje dóbr. Był to zabieg zupełnie świadomy. Sam F. Zoll tłumaczył go tak oto: „W ten sposób Projekt utworzył wielką syntezę praw rzeczowych, i to bez reszt, bo w nią wchodzi pojęciowo także prawa majątkowe rzymskiemu prawu nieznane, a nawet w przyszłości będą wejść mogły także inne jeszcze prawa majątkowe, jeżeli stosunki życiowe wytworzą nowe dobra majątkowe, dotąd nieznane, które nadawać się będą do tego, by jednostki miały na nich władzę bezpośrednią i bezwzględną”<sup>147</sup>. Na podstawie projektu z 1937 r. kryptowaluty należałoby wprost uznać za dobra, nad którymi można mieć władzę bezpośrednią i bezwzględną (co w mojej ocenie koresponduje z przyjmowanymi we współczesnej ekonomii kryteriami konkurencyjności i zastrzegalności dóbr), a zatem za dobra będące przedmiotem prawa własności. Tak dalekowzrocznego rozwiązania do dziś nie wprowadzono w posługującym się szerokim pojęciem „dobra” (*bien*) prawie francuskim, w którym — nawet w najszerszym ze spotykanych ujęć — nie uznaje się za przedmiot prawa własności wszelkich dóbr niematerialnych. Doktryna ogranicza przedmiot prawa własności wyłącznie do rzeczy materialnych (*choses corporelles*), praw (będących dobrami niematerialnymi — *biens incorporelles*) oraz rzeczy (i zarazem dóbr) niematerialnych (*choses incorporelles*), za które uznaje się jedynie postacie i efekty ludzkiej aktywności związane z organizacją (na przykład przedsiębiorstwo lub klientela) i twórczością

---

nej, Warszawa 1937; powoływane tu fragmenty projektu opublikowano także w formie wyciągu jako *Projekt prawa rzeczowego*, „Przegląd Notarialny” 1937, z. 15–16, s. 27–39.

<sup>147</sup> F. Zoll, [przyj. 139], s. 239.

(dobra intelektualne)<sup>148</sup>. Próby rozciągania pojęcia dobra na innego rodzaju przedmioty, takie jak kryptowaluty, nie dają zadowalających rezultatów<sup>149</sup>. Francuski model przedmiotu prawa własności jest więc potencjalnie szeroki i otwarty, ale w praktyce dość konserwatywny (a przy tym notorycznie sporny). Inaczej jest w prawie austriackim. Pojęcie rzeczy rozciąga się tam na wszelkie *res incorporales (unkörperliche Sachen)*. Jest ono na tyle szerokie, że obejmuje się nim także waluty cyfrowe, które w rezultacie stanowią przedmiot prawa własności<sup>150</sup>. Szerokie i otwarte pojęcie przedmiotu prawa własności ma przyjąć nowo projektowana kodyfikacja belgijska<sup>151</sup>.

Projekt z 1937 r. został następnie zmieniony, tak że ostatni projekt prawa rzeczowego przygotowany przez Komisję Kodyfikacyjną RP (uchwalony w 1939 r., a ukończony w konspiracji w 1941 r.)<sup>152</sup> podzielał jeszcze szerokie ujęcie przedmiotu własności, ale nie przewidywał otwartego katalogu dóbr, które taki przedmiot mogą stanowić (zob. jego art. 18<sup>153</sup>). Dekret o prawie rzeczowym<sup>154</sup>, jakkolwiek wzorowany na dorobku Komisji Kodyfikacyjnej,

<sup>148</sup> Zob. J. Carbonnier, [przyp. 131], s. 1603–1607; G. Loiseau, [przyp. 130], art. 527–532, uw. 12–19.

<sup>149</sup> M. Roussille, [przyp. 50], s. 29, uznaje wprawdzie bitcoin za dobro (*bien*), ale nie ujmuje go jako przedmiot prawa własności. Podobnie uczyniła francuska Rada Stanu w orzeczeniu cytowanym w przyp. 43. Wniosek byłby pewnie inny, gdyby przyjął stanowisko S. Ginossara.

<sup>150</sup> Ch. Piska, O. Völkel, *Blockchain und Kryptorecht*, „Zeitschrift für Technikrecht” 2017, nr 3, s. 98. Za *unkörperliche Sache* uznaje się w Austrii także np. *software* — H. Böhn, *Sachenrecht. Allgemeiner Teil*, Wien 2006, s. 16.

<sup>151</sup> Zgodnie z art. 3.7 projektu nowej księgi trzeciej („Droit des biens”) belgijskiego k.c. — który znajduje się aktualnie na etapie prac parlamentarnych w belgijskiej Izbie Reprezentantów (Chambre des représentants) — przedmiotem praw rzeczowych są wszelkiego rodzaju dobra (*biens*), te ostatnie zaś oznaczają wszelkie rzeczy (*choses*), które mogą być zawłaszczone (art. 3.55), podczas gdy rzeczy (*choses*) mogą być materialne albo niematerialne (art. 3.54) — zob. Avant-projet, w: *Projet de loi du 31 octobre 2018 portant insertion du Livre 3 “Les biens” dans le nouveau Code civil*, <http://www.lachambre.be/FLWB/PDF/54/3348/54K3348001.pdf>. Autorzy projektu uważają takie szerokie ujęcie przedmiotu własności za nowoczesne, zgodne ze współczesną tendencją do „dematerializacji” składników majątku (Exposé des motifs, w: *Projet de loi du 31 octobre 2018 portant insertion du Livre 3 “Les biens” dans le nouveau Code civil*, <http://www.lachambre.be/FLWB/PDF/54/3348/54K3348001.pdf>, komentarz do art. 3.54, s. 101–103).

<sup>152</sup> Projekt z 1939 r. (1941) opublikował, opisując jego dzieje, S. Grybowski, *Projekt prawa rzeczowego przygotowany przez Komisję Kodyfikacyjną w 1939 r.*, KPP, R. II: 1993, z. 4, s. 515–567.

<sup>153</sup> Art. 18. Przedmiotem praw rzeczowych mogą być także inne dobra będące przedmiotem własności górniczej lub naftowej, lokale, stanowiące przedmiot odrębny własności, przedsiębiorstwa, opatentowane wynalazki, zarejestrowane wzory, utwory chronione przez prawa autorskie, prawa majątkowe, prąd i inne postacie energii.

<sup>154</sup> Dekret z dnia 11 X 1946 r. — Prawo rzeczowe, Dz. U. nr 57, poz. 319.

przyjął już, wzorem prawa niemieckiego, wąskie rozumienie przedmiotu prawa własności, który stanowić mogły tylko przedmioty materialne (zob. jego art. 1 w zw. z art. 28). Było to nieco zaskakujące, ponieważ jeszcze przed uchwaleniem tego aktu normatywnego jeden z głównych autorów jego projektu, Stefan Grzybowski, wychodził z założenia, że obejmie on także dobra niebędące rzeczami<sup>155</sup>. Zdziwienie z powodu przyjętego rozwiązania wyraził też Fryderyk Zoll<sup>156</sup>. Wyjaśnienie takiej zmiany (która musiała nastąpić niedługo przed uchwaleniem dekretu) podał Seweryn Szer, twierdząc, że odniesienie praw rzeczowych wyłącznie do przedmiotów materialnych wynikało z niezgodnienia dotychczasowych przepisów o dobrach innych niż rzeczy z prawem zunifikowanym, co jednak w przyszłości ulegnie zmianie, a „nastąpić to winno w drugim etapie historycznej pracy legislacyjnej, mianowicie przy kodyfikacji, w jedną całość, w jednolity polski kodeks cywilny poszczególnych, odrębnych dotąd dziedzin zunifikowanego prawa cywilnego”<sup>157</sup>. Zapowiedź ta nie została zrealizowana, a wąskie pojęcie przedmiotu prawa własności zostało w kodeksie cywilnym ostatecznie zatwierdzone (art. 45 w zw. z art. 144 k.c.). Aby przesądzić, czy taki stan prawny dopuszcza stosowanie przepisów o rzeczach i prawie własności do przedmiotów innych niż materialne, trzeba zidentyfikować przyczyny, które legły u podstaw przyjętego rozwiązania.

Najbardziej miarodajne jest stanowisko jednego z twórców księgi drugiej kodeksu cywilnego, Jana Wasilkowskiego<sup>158</sup>. Autor ten stwierdził, że na koncepcji przyjętej w kodeksie cywilnym zaważyło przekonanie, wedle którego szerokie ujęcie przedmiotu własności byłoby z legislacyjnego punktu widzenia mało przydatne<sup>159</sup>. Chodziło o to, że przepisy poświęcone rzeczom (czy też prawu własności mającemu za przedmiot rzecz) konstruowano w taki sposób, że odpowiadały one własności przedmiotów materialnych<sup>160</sup>. Szerokie pojęcie rzeczy, niedostrzegające różnic między przedmiotami ma-

---

<sup>155</sup> Zob. S. Grzybowski, *Własność w projekcie prawa rzeczowego*, PiP 1946, z. 4, s. 27, przyp. 35.

<sup>156</sup> F. Zoll, *Prawo cywilne w zarysie*, t. II, *Prawo rzeczowe* (przy współudziale A. Szpunara), Kraków 1947, s. 205.

<sup>157</sup> S. Szer, *Nowe prawo rzeczowe*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1946, z. 9–10, s. 22–23.

<sup>158</sup> T. Dybowski (w recenzji pracy W. Pańki, *O prawie własności i jego współczesnych funkcjach*, PiP 1987, z. 10, s. 161) wprost przypisuje stanowisko polskiego kodeksu cywilnego w kwestii przedmiotu własności właśnie J. Wasilkowskiemu.

<sup>159</sup> J. Wasilkowski, *Prawo własności w PRL. Zarys wykładu* (opracowane przy współudziale M. Madeya), Warszawa 1969, s. 19–20; J. Wasilkowski, *Pojęcie własności we współczesnym prawie polskim*, Warszawa 1972, s. 39–40.

<sup>160</sup> J. Wasilkowski, *Prawo własności...*, [przyp. 159], s. 19; J. Wasilkowski, *Pojęcie własności...*, [przyp. 159], s. 39.

terialnymi i niematerialnymi, byłyby zbyt obszerne, żeby należycie pełniły swoją funkcję<sup>161</sup>. Praktyczne znaczenie szerokiego ujęcia przedmiotu prawa własności sprowadzałoby się do podkreślenia dopuszczalności analogicznego stosowania przepisów o własności rzeczy<sup>162</sup>. Dopuszczalność analogicznego stosowania przepisów o formach prawa własności do innych postaci mienia (co jest problemem podobnym do tu omawianego) J. Wasilkowski uważał tymczasem za oczywiste<sup>163</sup>. Inny współtwórca polskiego prawa rzeczowego, S. Grzybowski, podkreślał już wprost, że uprawnione jest rozciągnięcie przepisów o rzeczach na przedmioty niematerialne w drodze analogii<sup>164</sup>.

W dyskusji nad przedmiotem praw rzeczowych (w której koncepcja F. Zolla nieustannie stanowi główny punkt odniesienia) podnosi się inne jeszcze racje uzasadniające wąskie pojęcie rzeczy. Powielają one w zasadzie argumenty sformułowane na tle § 90 k.c. niemieckiego. Najważniejszy z nich sprowadza się do zanegowania poprawności i praktycznej potrzeby mnożenia praw, które byłoby konsekwencją obejmowania przedmiotem prawa własności innych praw (takich jak wierzytelności czy prawa na dobrach intelektualnych)<sup>165</sup>. Ponadto, podkreśla się odmienną naturę przedmiotów materialnych i niematerialnych, która uniemożliwiałaby efektywne stosowanie do nich tych samych przepisów za sprawą objęcia jednolitym pojęciem przedmiotu prawa własności<sup>166</sup>. Różnica ta ma polegać w szczególności na tym, że przedmioty materialne, inaczej niż niematerialne, nie mogą być bezkolizyjnie wykorzystywane przez wiele osób (co odpowiada ekonomicznemu kryterium konkurencyjności)<sup>167</sup>.

Nie negując prezentowanych argumentów uzasadniających objęcie przedmiotem prawa własności wyłącznie rzeczy (przedmiotów materialnych), ograniczę się do obserwacji, że żaden z nich nie przemawia przeciwko zastosowaniu *per analogiam* przepisów o rzeczach do kryptowalut. Po pierwsze, nie zachodzi w takiej sytuacji krytykowana multiplikacja praw, tak jak

---

<sup>161</sup> J. Wasilkowski, *Prawo własności...*, [przyp. 159], s. 21; J. Wasilkowski, *Pojęcie własności...*, [przyp. 159], s. 40.

<sup>162</sup> J. Wasilkowski, *Prawo własności...*, [przyp. 159], s. 19; J. Wasilkowski, *Pojęcie własności...*, [przyp. 159], s. 39.

<sup>163</sup> Dłatego skreślono, obecne jeszcze w projekcie kodeksu cywilnego z 1955 r., postanowienie, w myśl którego przepisy o formie własności należy stosować odpowiednio do mienia jako całości — zob. J. Wasilkowski, *Prawo własności...*, [przyp. 159], s. 24–25.

<sup>164</sup> S. Grzybowski w recenzji pracy J. Wasilkowskiego, *Pojęcie własności we współczesnym prawie cywilnym*, PiP 1972, z. 11, s. 117.

<sup>165</sup> P. Machnikowski, [przyp. 82], s. 29–32.

<sup>166</sup> Ł. Żelechowski, [przyp. 110], art. 45, uw. 7.

<sup>167</sup> Z. Żabiński, *Wpływ pojęcia rzeczy na kształtowanie się systemu prawa cywilnego*, ZNUJ, PWOWI 1973, z. 1, s. 255.

w przypadku wiarygodności, ponieważ tego rodzaju *res incorporalis*, jaką są waluty cyfrowe, sama w sobie nie jest prawem. Dzięki temu zidentyfikowanie bezwzględного prawa majątkowego do kryptowaluty nie grozi pomieszczeniem prawa z jego przedmiotem. Po drugie, natura kryptowalut jest różna od dóbr intelektualnych, a zbliżona do rzeczy. Podobnie jak rzeczy, są one konkurencyjne. Nie mogą być zatem wykorzystywane przez nieskończoną liczbę osób. Są ponadto zastrzegalne, co znaczy, że w sensie faktycznym są przedmiotem wyłącznego władztwa skutecznego „przeciwko wszystkim”. Po trzecie wreszcie, ani ustawodawcy historycznemu (w perspektywie wykładni statycznej), ani ustawodawcy obecnemu (w perspektywie wykładni dynamicznej) nie można przypisać zamiaru wyłączenia spod pojęcia przedmiotu własności takiego dobra, jakim są kryptowaluty. Jeśli chodzi o prawodawcę historycznego, to widać wyraźnie, że był on motywowany innymi względami. Odrzucił, wzorem niemieckiego kodeksu cywilnego, szerokie pojęcie rzeczy, bo uważał, że tylko przedmioty materialne mogą być przedmiotem wyłącznego władztwa. Nie przypuszczał (choć domyślał się tego F. Zoll), że założenie to — przyjęte w Niemczech pod wpływem nauki i realiów rzymskich — ulegnie dezaktualizacji. Co więcej, stanowisko twórców polskiego prawa rzeczowego (J. Wasilkowskiego i S. Grzybowskiego) co do rozciągania zakresu zastosowania przepisów o własności w drodze analogii było pozytywne. Z pewnością nie zamierzali oni, formułując art. 45 k.c., analogii takiej wykluczyć. Gdy zaś idzie o prawodawcę współczesnego (unijnego i polskiego), to żadne jego działania nie uprawniają do stwierdzenia, że jest on przeciwny stosowaniu przepisów o rzeczach *per analogiam* do innych, podobnych do nich przedmiotów. Uzasadniony jest zatem wniosek, że zamiarem prawodawcy było i jest wyłączenie spod pojęcia przedmiotu prawa własności dóbr intelektualnych i wszelkiego rodzaju praw (i w tym zakresie art. 45 w zw. z art. 140 k.c. mogą być rozumiane *a contrario*), nie sposób natomiast uznać, żeby zawężenie tego pojęcia jakkolwiek odnosiło się do kryptowalut.

## 5. PRAWO WŁASNOŚCI KRYPTOWALUTY I JEJ POSIADANIE

Podsumujmy dotychczasowe rozważania. Po pierwsze, występuje w naszym prawie luka, która umieszcza poza systemem prawa cywilnego szerególnego rodzaju dobro, jakim są kryptowaluty. Luka ta jest rezultatem nie tyle wąskiego ujęcia rzeczy (bo ich szeroka definicja mogłaby niewiele zmienić, jak pokazuje przykład francuski)<sup>168</sup>, ile zamknięcia przez ustawę

<sup>168</sup> Wąskie ujęcie rzeczy krytykuje F. Z o 11, *Czy należy powrócić do dyskusji o strukturze przyszłego Kodeksu cywilnego?*, w: *Rozprawy z prawa prywatnego. Księga jubileuszowa*

katalogu dóbr mogących być przedmiotem własności. Po drugie, żadne względy historyczne ani współczesne takiej analogii nie wykluczają. Pozostaje zatem określić metodę zastosowania analogii w rozważanym przypadku, co sprowadza się do ukazania podobieństwa między rzeczami i walutami cyfrowymi. Bardzo przejrzysty sposób ujmowania wymaganego dla zastosowania analogii podobieństwa przypadków zaproponował Eugeniusz Waśkowski. Wyróżnijmy, w ślad za tym autorem, zbiór przedmiotów K, do którego należą elementy (A, B i C). Dana norma S odnosi się, wedle brzmienia przepisu, do elementu A. Czyni to jednak dlatego, że element A posiada cechę m. W takim wypadku należący do klasy K element B lub C może być objęty hipotezą normy S w drodze analogii, o ile posiada cechę m<sup>169</sup>.

Stosując ten model do badanego przypadku, przez zbiór K pojmować należy „przedmioty” w rozumieniu art. 45 k.c. (na przykład rzeczy, utwory, wynalazki, wierzytelności, kryptowaluty). Norma konstruująca prawo własności (art. 140 k.c.) odnosi się do jednego z elementów tego zbioru, jakim są „przedmioty materialne” (art. 45 k.c.). Jak ustaliliśmy, czyni to jednak z uwagi na to, że „przedmioty materialne” są zastrzegalne, konkurencyjne i nie są prawem (lecz ewentualnym jego przedmiotem, czyli dobrem). Normę tę należy zatem w drodze analogii rozciągnąć na inne dobra należące do zbioru „przedmiotów”, które posiadają te same cechy (a zarazem można ją przeciwstawić *a contrario* przedmiotom, którym tych cech brak). Chodzi zatem o dobra zastrzegalne, konkurencyjne i niebędące prawami. Takim dobrem są waluty cyfrowe. Te same cechy mają także niektóre inne przedmioty niematerialne. Obecnie (pamiętając o zapowiedzi F. Zolla, że „stosunki życiowe wytworzą nowe dobra majątkowe, dotąd nieznanne”<sup>170</sup>) można podać następujące przykłady. Po pierwsze, są to tokeny inne niż kryptowaluty, ale wyłącznie takie, którym nie towarzyszą wierzytelności do wystawcy<sup>171</sup>. Analogia odnosi się zatem do tokenów, takich jak kryptowaluty, tokenów niezamiennych (*non-fungible tokens*, na przykład *cryptokitties*), ale już

---

*dedykowana Profesorowi Wojciechowi Popiołkowi*, red. M. Pazdan i in., Warszawa 2017, s. 831, który uważa, że konserwuje ono system przez zamknięcie go na wyzwania współczesności, dodając, że ogranicza ono dostosowanie prawa rzeczowego do nowych technologii (tamże, s. 840).

<sup>169</sup> E. Waśkowski, [przyp. 123], s. 157–159.

<sup>170</sup> F. Zolla, [przyp. 139], s. 239.

<sup>171</sup> O pojęciu tokena zob. R. Szostek, *Blockchain a prawo*, Warszawa 2018, s. 128–134; J. J. Szczerbowski, [przyp. 16], s. 83–86, którzy przez „token” rozumieją jednostkę rozliczeniową wykorzystywaną na blockchainie, inną niż kryptowaluta. Nie podzielam takiej konwencji terminologicznej, ponieważ pomija ona, że od strony konstrukcyjnej te inne tokeny nie różnią się od kryptowalut, działając zwykle według standardu ERC-20 (jak zauważa sam J. J. Szczerbowski, [przyp. 16], s. 86), a niekiedy ERC-721.



nie na przykład tokenów użytkowych (*utility tokens*) i udziałowych (*security tokens*), które są emitowane w ramach emisji typu *Initial Coin Offering* (ICO). Tym ostatnim towarzyszą bowiem pewne uprawnienia obligacyjne w stosunku do emitenta. Po drugie, za przedmiot prawa własności (art. 45 w zw. z art. 140 k.c. *per analogiam*) uznać należy również, wbrew dominującemu zapatrywaniu<sup>172</sup>, domeny internetowe. Wykorzystanie domeny przez jeden podmiot ogranicza w konsumpcji inne podmioty, a ponadto, za pomocą odpowiednich narzędzi informatycznych, można dotychczasowego użytkownika pozbawić wykorzystywanej domeny (na przykład jeżeli nie płaci za jej używanie). Domeny te nie dają się sprowadzić do wierzytelności (nie są więc prawem). Można dzięki temu stosować do nich w drodze analogii art. 140 w zw. z art. 45 k.c.

W ten sposób dochodzimy do wniosku, że kryptowaluty (a także niektóre tokeny oraz domeny internetowe) są przedmiotem prawa własności za sprawą zastosowania do nich art. 140 w zw. z art. 45 k.c. przez analogię. Dobra te, inaczej niż wierzytelności, prawa górnicze i geologiczne czy prawa na dobrach intelektualnych, pozostałyby w przeciwnym razie poza granicami systemu prawa cywilnego. Byłoby to jednak skutkiem nie świadomego zabiegu ustawodawcy (który nie przewidywał ich powstania, a przedmiot własności ujął wąsko z zupełnie innych względów), ale rewolucji cyfrowej, jaka ma miejsce w ostatnich latach. Przeprowadzony zabieg interpretacyjny czy inferencyjny realizuje podstawową funkcję przypisywaną wnioskowaniu *per analogiam*, a zatem pozwala na dostosowanie przestarzałego systemu prawnego do wyzwań współczesności<sup>173</sup>. Zarazem umożliwia on zintegrowanie „prawa do kryptowaluty” ze znanym, dobrze rozpoznanym i uregulowanym prawem majątkowym, jakim jest własność. Jest to zabieg

---

<sup>172</sup> Por. K. Felchner, „Domainrecht” czyli z problematyki domeny internetowej w dorobku niemieckiej doktryny i orzecznictwa, ZNUJ, „Prace z Prawa Własności Intelektualnej” 2008, z. 101, s. 30–51.

<sup>173</sup> Por. stanowisko J. J. Szczerbowskięgo, [przyt. 16], s. 64–67 i 76, który dochodzi do wniosku, że kryptowaluty są przedmiotem nienazwanego prawa podmiotowego o charakterze bezwzględny, co ma wynikać z prawa naturalnego i porzucenia paradygmatu pozytywistycznego. Jest to teza interesująca, jednak autor w żaden sposób jej nie uzasadnił. Moim zdaniem prawo własności i inne prawa bezwzględne — tak, jak je rozumiemy dziś — są jednak tylko konstrukcją technicznoprawną (*par excellence* pozytywistyczną). Prawu naturalnemu powinno być obojętne, czy uznamy kryptowaluty za przedmiot prawa bezwzględnego, czy nie. Może ono zgłaszać pretensje do zapewnienia kryptowalutom pewnego standardu ochrony, ale nie do objęcia ich bądź nie technicznoprawnym reżimem dotyczącym pewnej kategorii praw podmiotowych. Inna rzecz, że tezy, zgodnie z którą powinniśmy respektować jakiegokolwiek pretensje wynikające z prawa naturalnego, J.J. Szczerbowski również nie uzasadnił.

o wiele sensowniejszy niż konstruowanie bliżej niezidentyfikowanego „prawa majątkowego” do kryptowaluty<sup>174</sup>. Pytanie o to, jaka jest kwalifikacja takiego prawa, trzeba by zapewne zbyć — jakże nadużywanym przez prawników — stwierdzeniem, że stanowi ono prawo *sui generis*. Wniosek taki ma jednak znikome znaczenie praktyczne, co eliminuje sensowność całego przedsięwzięcia.

Tabela podsumowująca — „Klasyfikacja dóbr w świetle prawa polskiego”

Rodzaj przedmiotu (dobra)		Czy dobro jest przedmiotem prawa własności?
Przedmioty materialne (rzeczy), czyli <i>res corporales</i>		TAK (art. 45 w zw. z art. 140 k.c.)
Dobra niematerialne, czyli <i>res incorporales</i>	Konkurencyjne, zastrzegalne, niebędące prawem	TAK (art. 45 w zw. z art. 140 k.c. <i>per analogiam</i> )
	Niespełniające (w koniunkcji) powyższych właściwości	NIE (brak podstaw do analogii)

Prawo własności waluty cyfrowej jest prawem bezwzględny (skutecznym *erga omnes*) i majątkowym. Tworzy ono zatem mienie właściciela (art. 44 k.c.). Jego treść (art. 140 k.c. *per analogiam*) polega na tym, że właściciel — w granicach określonych przez ustawy i zasady współżycia społecznego — może, z wyłączeniem innych osób, korzystać z jednostek waluty cyfrowej zgodnie ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem swego prawa i w tych samych granicach nimi rozporządzać.

Bliższego zbadania wymaga, co dokładnie jest przedmiotem tak ujętego prawa własności. Z technicznego punktu widzenia można wyróżnić kryptowaluty lub inne tokeny, których jednostki są indywidualnie oznaczone, przez co da się rozróżnić od siebie konkretne jednostki<sup>175</sup>, oraz takie, które występują wyłącznie w zbiorach, w których nie da się wyodrębnić poszczególnych jednostek — są one przypisane do klucza publicznego tylko w pewnej liczbie<sup>176</sup>. Te pierwsze (dające się indywidualnie oznaczyć) przypominają większość przedmiotów materialnych. Przedmiotem prawa własności — a w konsekwencji przedmiotem obrotu — są w takim przypadku konkretne, indywidualnie oznaczone jednostki kryptowalut (lub tych tokenów, które uznano

<sup>174</sup> Tak jednak K. Langenbacher, [przyp. 44], s. 407.

<sup>175</sup> Ich przykładem są tzw. *non-fungibile tokens*, czyli tokeny będące niezamiennymi, konkretnie oznaczonymi jednostkami o własnych cechach wyróżniających. Por. J. J. Szczerebowski, [przyp. 16], s. 86.

<sup>176</sup> Ich przykładem jest bitcoin i większość kryptowalut.

powyżej za przedmiot własności). W obrocie mogą one występować jako rzeczy oznaczone co do tożsamości (gdy strony konkretnie oznaczają obiekt świadczenia) albo co do gatunku (gdy strony oznaczają obiekt świadczenia jedynie przez liczbę i rodzaj). Druga grupa kryptowalut lub innych tokenów (których jednostek nie można oznaczyć indywidualnie) przypomina niewyodrębnione przedmioty materialne, takie jak ciecze i gazy. Nie można wówczas zidentyfikować pojedynczego przedmiotu prawa własności, jednak staje się to możliwe, gdy dochodzi do ich wyodrębnienia. Ciecze i gazy stają się przedmiotem prawa własności, gdy następuje ich zamknięcie w zbiorniku<sup>177</sup>. To samo dotyczy przedmiotów występujących w dużych masach (na przykład tony zboża), które stają się rzeczą — i przedmiotem własności — z chwilą ich wyodrębnienia<sup>178</sup>. Podobnie więc kryptowaluty, których jednostek nie można indywidualnie oznaczyć, są przedmiotem prawa własności, gdy zostaną wyodrębnione. Tak się jednak składa, że każda jednostka kryptowaluty musi być przypisana do jakiegoś klucza publicznego. W blockchainie żadna jednostka kryptowaluty nie może funkcjonować w próżni. To sprawia, że zawsze jest ona, jako część wyodrębnionego „zbiornika” (jednostek przypisanych do danego klucza publicznego), przedmiotem prawa własności. Poprawniej jest jednak mówić wówczas o własności zbiornika jednostek przypisanych do danego klucza publicznego, tak jak identyfikuje się własność zbiornika paliwa lub butli z gazem, a nie pojedynczych cząsteczek cieczy lub gazu. W toku dalszych rozważań należy pamiętać o rozróżnieniu tych dwóch typów kryptowalut, ponieważ dotyczące ich reżimy prawne będą się różnić.

Kryptowaluty mogą być także przedmiotem faktycznego władztwa, a więc — przez analogię — posiadania (art. 336 k.c.). Należy jednak do posiadania kryptowalut odnieść odpowiednio uwagi sformułowane wyżej w odniesieniu do prawa własności, a dotyczące dwóch rodzajów kryptowalut (i tokenów uznanych za przedmiot własności): tych, które umożliwiają identyfikację konkretnych jednostek, i tych, w przypadku których jest to niemożliwe. Posiadanie (podobnie jak własność) również może odnosić się tylko do przedmiotów materialnych cechujących się wyodrębnieniem<sup>179</sup>,

---

<sup>177</sup> S. Grzybowski, [przyp. 90], s. 412; M. Bednarek, *Mienie. Komentarz do art. 44–55<sup>3</sup> Kodeksu cywilnego*, Kraków 1997, s. 67–68; W. J. Katner, w: *System prawa prywatnego*, t. 1, *Prawo cywilne — część ogólna*, red. M. Safjan, Warszawa 2012, s. 1299; Z. Radwański, A. Olejniczak, *Prawo cywilne — część ogólna*, Warszawa 2017, s. 115.

<sup>178</sup> J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo rzeczowe*, Warszawa 2009, s. 20.

<sup>179</sup> W. Czachórski, *Pojęcie i treść posiadania według obowiązującego prawa rzeczowego*, „*Nowe Prawo*” 1967, z. 5, s. 45; J. Ignatowicz, *Ochrona posiadania*, Warsza-

a więc — na przykład — do cieczy i gazów w zbiorniku, ale nie do ich pojedynczych cząsteczek. Jest to zupełnie oczywiste, jeśli pamiętamy o tezie głoszonej przez F. Zolla, zgodnie z którą posiadanie jest sobowtórem prawa podmiotowego<sup>180</sup>. Wobec tego przedmiotem posiadania mogą być albo jednostki tych kryptowalut lub innych tokenów (stanowiących przedmiot własności), których konstrukcja pozwala na ich indywidualne oznaczenie, albo wyodrębnione zbiory innych rodzajów kryptowalut lub tokenów, przypisane do jednego klucza publicznego.

Aby określić przesłanki takiego posiadania, zauważmy, że rejestr kryptowalut zawarty w rozproszonej księdze działającej na zasadzie technologii blockchain nie odzwierciedla stanu prawnego (komu przysługuje prawo do jednostek waluty cyfrowej), ale stan faktyczny. Funkcjonalnie jest to sytuacja bliska posiadaniu, ponieważ wpis taki wskazuje, kto faktycznie i na wyłączność dysponuje określoną liczbą jednostek waluty cyfrowej, co uzasadnia zastosowaną analogię. Wpis ten nie jest publicznie dostępny (jak na przykład wpis do rejestru publicznego), ale nie ma nic nadzwyczajnego w tym, że posiadanie pewnych przedmiotów jest dla osób trzecich niejawne. Gdy ktoś posiada na przykład cenną biżuterię, to również często tego nie ujawnia, chowając ją w skrywanej szkatułce. Niewątpliwie ujawnienie tego, że dysponent waluty cyfrowej był w posiadaniu jej określonych jednostek, następuje w momencie dokonania transakcji, a więc przeniesienia tych jednostek na klucz publiczny nabywcy. Podobnie jest w przypadku przedmiotów materialnych, których posiadacze przechowują je w ukryciu. Posiadanie staje się widoczne dla otoczenia — a konkretnie dla nabywcy (co zupełnie wystarcza) — dopiero w momencie jego przeniesienia.

Element obiektywny (*corpus*) posiadania kryptowaluty polega więc na dostępie do klucza publicznego, do którego przypisane są jej jednostki. Aby mieć taki dostęp, trzeba dysponować kluczem prywatnym, czyli dostępem do portfela kryptowalut. O tym, kto jest posiadaczem, decyduje dostęp do klucza prywatnego, a więc najczęściej dostęp do portfela, rozumianego jako sposób przechowywania klucza prywatnego. Bez takiego dostępu nie jest bowiem możliwe dysponowanie walutą cyfrową. W nim więc wyraża się rzeczywiste władztwo nad kryptowalutą.

---

wa 1963, s. 58–59; A. K u n i c k i, w: *System prawa cywilnego*, t. II, *Prawo własności i inne rzeczowe*, red. J. Ignatowicz, Ossolineum 1977, s. 853; J. G o ł a c z y Ń s k i, w: *System prawa prywatnego*, t. 3, *Prawo rzeczowe*, red. E. Gniewek, Warszawa 2013, s. 101.

<sup>180</sup> F. Z o l l, *Pojęcie posiadania w projekcie prawa rzeczowego*, „Przegląd Notarialny” 1937, z. 8, s. 3 (za Antonínem Randą).

Trzeba mieć na względzie, że koncepcja posiadania przedmiotów niematerialnych była dotychczas odrzucana<sup>181</sup>. Przeciwno analogicznemu stosowaniu przepisów o posiadaniu do dóbr niematerialnych przemawiają jednak argumenty, które da się odnieść do dóbr intelektualnych, ale nie do kryptowalut. Odrzucenia analogii wymaga przede wszystkim różnica zachodząca między dobrami niematerialnymi i rzeczami, która polega na tym, że korzystanie z tych pierwszych nie cechuje się wyłączością z uwagi na ich „potencjalną wszechobecność”<sup>182</sup>. Chodzi oczywiście o to, że dobra niematerialne mają być niekonkurencyjne, co uniemożliwia odniesienie do nich konstrukcji posiadania. Teza taka nie jest prawdziwa, jeśli chodzi o kryptowaluty i inne przedmioty niematerialne, które są konkurencyjne. Podniesiono ponadto, że można posiadać tylko taki przedmiot, co do którego osoby trzecie — z uwagi na naturę tego przedmiotu — mogą powstrzymać się od ingerencji w sferę władztwa nad nim, co „jest możliwe tylko w odniesieniu do władania przedmiotami materialnymi”<sup>183</sup>. Stwierdzenie to, rzecz jasna, się zdezaktualizowało. Jest możliwe, żeby osoby trzecie powstrzymywały się od zakłócania wyłącznego władztwa nad kryptowalutą, które jest sprawowane przez jej dysponenta. Odpowiada temu właściwość, jaką jest zastrzegalność dobra, która — jak orzekliśmy — odnosi się do kryptowalut. Wreszcie, na przeszkodzie uznania dóbr niematerialnych (a w tym bitcoina)<sup>184</sup> za przedmiot posiadania może stać fakt, że nie są one przedmiotem prawa podmiotowego, co wynika z założenia, że posiadanie jest sobowtórem takiego prawa<sup>185</sup>. Czynniki ten jest w odniesieniu do kryptowalut nieaktualny, ponieważ stanowią one przedmiot prawa własności (art. 45 w zw. z art. 140 k.c. *per analogiam*). Należy zatem przyjąć, że kryptowaluty mogą być przedmiotem posiadania. Oznacza to między innymi, za sprawą analogii z art. 339 i 341 k.c., że obowiązuje domniemanie, zgodnie z którym osoba faktycznie władająca jednostkami waluty cyfrowej (czyli dysponująca dostępem do klucza publicznego, do którego są one przypisane) uważana jest za ich właściciela. Kwestia przysługiwania takiej osobie ochrony posesoryjnej zostanie poruszona w dalszej części pracy.

Przedstawione tezy mają wiele konsekwencji. Nie sposób wymienić ich wszystkich. Ograniczę się do zidentyfikowania najważniejszych elementów reżimu prawnego obejmującego prawo do waluty cyfrowej, a więc sposobu

---

<sup>181</sup> S. Sołtysiński, *Charakter praw wynalazcy*, Poznań 1967, s. 24–26; B. Gawlik, [przyp. 34], s. 58–64. Odmiennie F. Zoll, [przyp. 156], s. 32.

<sup>182</sup> B. Gawlik, [przyp. 34], s. 63.

<sup>183</sup> B. Gawlik, [przyp. 34], s. 64.

<sup>184</sup> M. Michna, [przyp. 16], s. 54.

<sup>185</sup> B. Gawlik, [przyp. 34], s. 63–64.

jego nabycia i ochrony, podejmując także zagadnienie ochrony faktycznego władztwa nad kryptowalutami, czyli posiadania. Wiadomo przy tym, że z uwagi na to, że rzeczy są przedmiotami materialnymi (zajmującymi miejsce w przestrzeni), a waluty cyfrowe przedmiotami niematerialnymi (mającymi postać cyfrową), większość przepisów o rzeczach (w tym wszystkie przepisy o nieruchomościach) nie może mieć do nich zastosowania nawet w drodze analogii. Nie chodzi zatem bynajmniej o — hipotetycznie dopuszczalną — analogię z całego reżimu prawnego dotyczącego rzeczy i prawa własności. Każdy przepis wymaga odrębnej analizy, uwzględniającej jego funkcję i możliwość zaadaptowania do walut cyfrowych.

### VIII. NABYCIE PRAWA DO KRYPTOWALUTY

W polskim prawie cywilnym nie ma przepisów, które regulowałyby w sposób ogólny zasady nabywania jakichkolwiek praw majątkowych. Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego zaproponowała tego rodzaju reguły (art. 133–139) w projekcie części ogólnej z 2015 r.<sup>186</sup> Identyfikując racje dla takiego rozwiązania, zauważono, że w aktualnym stanie prawnym zasady rozporządzania prawami majątkowymi często muszą być określone w drodze analogii, a nie jest jasne, czy powinno się stosować w ten sposób przepisy o przeniesieniu własności (art. 155 i n. k.c.), czy też o przelewie (art. 509 i n. k.c.)<sup>187</sup>. *De lege lata* — ze względu na założenie, wedle którego do kryptowalut należy przez analogię stosować przepisy o rzeczach (art. 45 k.c.), przez co są one przedmiotem własności (art. 140 k.c.) — nabycie prawa do kryptowaluty jest regulowane przez przepisy dotyczące nabycia własności.

Do nabycia walut cyfrowych dochodzi w dwóch rodzajach sytuacji: (i) pierwsza polega na wydobyciu waluty cyfrowej *ex nihilo*<sup>188</sup>, co odpowiada nabyciu pierwotnemu; (ii) druga sytuacja to nabycie w drodze czynności prawnej lub innego rodzaju zdarzenia (np. dziedziczenia), co odpowiada

---

<sup>186</sup> *Kodeks cywilny. Księga pierwsza. Część ogólna. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego przyjęty w 2015 r. z komentarzem członków zespołu problemowego KKPC*, red. P. Machnikowski, Warszawa 2017.

<sup>187</sup> J. Piśuliński, w: *Kodeks cywilny. Księga pierwsza. Część ogólna. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego przyjęty w 2015 r. z komentarzem członków zespołu problemowego KKPC*, red. P. Machnikowski, Warszawa 2017, s. 203.

<sup>188</sup> To bardzo adekwatne określenie („wytworzenie *ex nihilo*”) wprowadzone przez S. Bałę, T. Kopyściańskiego i W. Srokosza, *Cryptocurrencies as electronic means of payment without the issuer. Computer science, economic, and legal aspects*, Wrocław 2016, s. 92, które należycie oddaje sposób powstania waluty cyfrowej.

nabyciu pochodnemu<sup>189</sup>. Są to na tyle różne od siebie grupy przypadków, że wymagają odrębnej analizy.

Jeżeli chodzi o pierwszą z wyróżnionych sytuacji (i), czyli nabycie pierwotne kryptowaluty, to dochodzi do niego na skutek jej wydobywania (*mining*). Prawo własności kryptowaluty nie może istnieć, jeśli nie istnieje jego przedmiot. W momencie powstania przedmiotu prawa własności powstaje także samo to prawo. Trzeba jednak określić, komu przypada prawo własności kryptowaluty po jej wydobywaniu, a zatem po powstaniu przedmiotu tego prawa. Tu właściwa jest różna odpowiedź, w zależności od tego, o jaki rodzaj kryptowaluty chodzi. Jeśli możliwe jest zidentyfikowanie konkretnych jednostek kryptowaluty, to wydobyte jednostki przypadają podmiotowi, który poniósł koszty wydobywania kryptowaluty. Jest to spójne z ogólnym założeniem, według którego własność nowej rzeczy przypada osobie, która ponosi koszty jej utworzenia. Założenie takie można wywieść z art. 192 § 1 k.c. *a contrario*. Wyjątkowo możliwe jest zastosowanie do waluty cyfrowej *per analogiam* art. 192 k.c. Wytworzenie kryptowalut skutkuje nabyciem pierwotnym prawa do nich przez osobę, która korzystała z cudzych materiałów (głównie — sprzętu komputerowego), jeżeli wartość nakładu pracy tej osoby (w tym oczywiście jej pracowników) przewyższyłaby wartość materiałów, chyba że była ona w złej wierze. W przypadku jednostek kryptowaluty i innych tokenów, które można zidentyfikować, nie powinno się stosować przez analogię art. 193 k.c., ponieważ jest możliwe (i nie wymaga to nadmiernych trudności ani kosztów) przywrócenie stanu poprzedniego. Wystarczy przenieść jednostki waluty cyfrowej na adres skojarzony z kluczem publicznym poprzedniego dysponenta. Gdy natomiast chodzi o kryptowaluty, których pojedyncze jednostki nie dają się zidentyfikować, to z chwilą wydobywania pierwszej liczby jednostek (uzyskania pierwszej gratyfikacji) ich właścicielem również staje się osoba, która poniosła koszty tego przedsięwzięcia. W przypadku kolejnych wydobytych jednostek (otrzymania kolejnych gratyfikacji) zastosowanie znajdzie już jednak art. 193 k.c. *per analogiam*. Jednostki kryptowaluty ulegają pomieszczeniu z innymi jednostkami tej samej kryptowaluty w ramach jednego klucza publicznego. Nie można sensownie analizować nabycia pierwotnego konkretnej jednostki, ale jedynie pewnego wolumenu tych jednostek. Niezależnie więc od tego, kto wydobył kryptowalutę (czy też poniósł koszty jej wydobywania), właścicielem kolejnych wykopanych jednostek stanie się właściciel zbioru jednostek przypisanych do klucza publicznego, do jakiego zostaną one przypisane.

---

<sup>189</sup> Por. K. Zacharzewski, *Bitcoin...*, [przyp. 16], s. 1134.

W drugiej sytuacji (ii), czyli nabycia pochodnego prawa do kryptowaluty, należy mieć najpierw na uwadze możliwość rozporządzenia nim w drodze czynności prawnej. Prawo własności waluty cyfrowej jest z definicji (art. 140 k.c.) prawem zbywalnym. Przeniesienie go następuje zgodnie z art. 155 k.c. Błędem byłoby jednak zastosowanie do niego zasady podwójnego skutku umowy zobowiązującej (art. 155 § 1 k.c.). Zachodzi istotne podobieństwo między walutami cyfrowymi a rzeczami zamiennymi (czyli oznaczanymi typowo w obrocie co do gatunku)<sup>190</sup>, stąd zasadne jest stosowanie do przeniesienia własności waluty cyfrowej art. 155 § 2 k.c. Tak jak dla właściciela rzeczy oznaczonych co do gatunku nie mają znaczenia konkretne jego egzemplarze, tak również dla właściciela kryptowalut istotna jest liczba przysługujących mu i nieróżniących się od siebie jednostek (niezależnie od tego, czy jednostki te dadzą się wyodrębnić, czy też nie). Odpowiednikiem wymogu przeniesienia posiadania (art. 155 § 2 k.c.) jest w tym przypadku zarejestrowanie zmiany dysponenta w ramach rozproszonej księgi transakcji funkcjonujących w ramach blockchaina i przypisanie jednostek kryptowaluty do adresu skojarzonego z kluczem publicznym nabywcy. Oznacza to, że samo zobowiązanie się do przeniesienia prawa do waluty cyfrowej nie ma skutku rozporządzającego, ale do jego zaistnienia (tj. zmiany osoby uprawnionej do kryptowaluty) konieczne jest zarejestrowanie transakcji. Na pytanie, czy strony mogą przewidzieć inny mechanizm przeniesienia własności kryptowalut (w rozumieniu art. 155 § 2 k.c.), odpowiedź jest różna w zależności od tego, z jakim rodzajem kryptowalut (lub innych tokenów) mamy do czynienia. Jeśli chodzi o kryptowaluty, które mogą być indywidualnie oznaczone, strony umowy zobowiązującej mogą oczywiście oznaczyć je co do tożsamości. Wówczas do wywołania skutku rozporządzającego nie jest konieczny wpis w blockchainie, będący odpowiednikiem przeniesienia posiadania, chyba że umowa stanowi inaczej (art. 155 § 1 k.c.). Jeżeli natomiast chodzi o kryptowaluty, których indywidualne oznaczenie jest niemożliwe, to do umownego nabycia ich własności musi dojść w sposób przewidziany w art. 155 § 2 k.c. dla rzeczy oznaczonych co do gatunku. Takie kryptowaluty można bowiem oznaczyć jedynie przez ich rodzaj i liczbę. W takim razie przed przypisaniem przenoszonych jednostek do klucza publicznego nabywcy (a więc zarejestrowania transakcji w blockchainie) jednostki te z konieczności pozostaną nieskonkretyzowane, co wyklucza nastąpienie skutku w postaci przeniesienia ich własności. Tylko wpis w blockchainie skutkuje jednocześnie indywidualizacją przenoszonych jed-

<sup>190</sup> Na podobieństwo to zwracają uwagę K. Graf, [przyp. 24], s. 56; M. Michna, [przyp. 16], s. 46–47; J. J. Szerbowski, [przyp. 16], s. 74.



nostek waluty cyfrowej. Bez tego nie dałoby się określić, które konkretnie jednostki na skutek zawarcia umowy obligacyjnej mają zmienić właściciela. Ponadto, w przypadku niedających się indywidualnie oznaczyć jednostek kryptowaluty możliwe jest przeniesienie własności całego zbioru jednostek waluty cyfrowej przypisanych do konkretnego klucza publicznego (jako całego „zbiornika”, który obejmuje określoną liczbę jej jednostek). Wówczas możliwe jest indywidualne oznaczenie przedmiotu własności (przez podanie ciągu znaków tworzących klucz publiczny), a więc zastosowanie znajdzie art. 155 § 1 k.c.

Przyjmując istnienie prawa własności do jednostek waluty cyfrowej, łatwo uznać, że może ono być przedmiotem innych niż przeniesienie rozporządzających czynności prawnych, takich jak ustanowienie użytkowania, zastawu zwykłego i zastawu rejestrowego. Praktyczna egzekwowalność praw zastawniczych na prawie do waluty cyfrowej byłaby jednak znikoma, a znaczenie gospodarcze użytkowania na tym prawie (byłoby to zresztą użytkowanie nieprawidłowe — art. 264 k.c. *per analogiam*) trudne do uchwycenia, stąd nie ma sensu analizować bliżej tych sytuacji.

Pochodne nabycie własności kryptowaluty może mieć miejsce z mocy samego prawa. Należy wyjść od zasady *nemo plus iuris in alium transferre potest quam ipse habet*. Generalnie, nie można nabyć własności kryptowaluty od osoby, która nie była uprawniona do rozporządzenia nią. Nasuwa się jednak wątpliwość, czy mogą w tym przypadku znaleźć zastosowanie przepisy, które przełamują zasadę *nemo plus iuris*. Ich analiza ma sens tylko w odniesieniu do tych kryptowalut, których jednostki mogą być indywidualnie wyodrębnione. Wtedy bowiem można sensownie rozważać nabycie pojedynczych jednostek. W przypadku innych tokenów zawsze zastosowanie znajdzie art. 193 § 1 k.c., który należy przez analogię rozumieć w ten sposób, że na skutek pomieszczenia kryptowalut w ramach jednego klucza publicznego dotychczasowi właściciele kluczy publicznych, z których przeniesione jednostki pochodzą, stają się współwłaścicielami klucza publicznego nabywcy. Jednakże, zgodnie z art. 193 § 2 k.c., gdy docelowy klucz publiczny zawiera tak dużą liczbę kryptowalut, że mają one łącznie wartość znacznie większą aniżeli nowo dopisane jednostki, to te ostatnie stają się częściami składowymi zbioru jednostek nabywcy. Nie uchybia to powstającym wówczas roszczeniom z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia lub naprawienia szkody (art. 194 k.c.). W przypadku transferu kryptowalut, których pojedyncze jednostki są nieidentyfikowalne, zawsze zachodzi niemożliwość przywrócenia stanu poprzedniego w rozumieniu art. 193 k.c. Przywrócenie stanu poprzedniego, na tle tego przepisu, wymaga odtworzenia dokładnie takiej samej sytuacji, jaka miała miejsce przed transferem. Jeśli, na przykład,

zmieszają się dwie cieczce, to przywrócenie stanu faktycznego jest niemożliwe w każdym przypadku, ponieważ nie sposób wydzielić dokładnie tych cząsteczek, które zostały zmieszane<sup>191</sup>. Tak samo więc mieszanie kryptowalut, których jednostki nie dadzą się zidentyfikować ani oznaczyć, w obrębie jednego klucza publicznego, uniemożliwia przywrócenie stanu poprzedniego na tle art. 193 k.c. Inna wykładnia naruszałaby zasadę indywidualizacji praw rzeczowych. Czyniłaby z nich prawa, które mają za przedmiot pewną wartość ekonomiczną, a nie konkretny, wydzielony fragment rzeczywistości, co jest niedopuszczalne. W praktyce zatem właściciel klucza publicznego jest zawsze właścicielem wszystkich jednostek kryptowaluty, które są do niego przypisane, o ile nie da się ich oznaczyć indywidualnie. Niekiedy tylko pozbawiony podstawy prawnej transfer kryptowalut, skutkujący przypisaniem pewnej liczby jednostek do jego klucza publicznego, spowoduje powstanie współwłasności zbioru jednostek przypisanych do tego klucza publicznego. Jest to sytuacja analogiczna do występującej na przykład w obrocie paliwami ciekłymi. Przedmiotem obrotu może być jednak całość jednostek przypisanych do jednego klucza publicznego. Wówczas może zajść nabycie własności całego takiego zbioru. Pytanie o to, czy zbywca był jego właścicielem, jest w takiej sytuacji jak najbardziej aktualne.

Rozważania dotyczące wyjątków od zasady *nemo plus iuris* należy więc odnieść jedynie do tego typu kryptowalut lub innego rodzaju tokenów (będących przedmiotem własności), w przypadku których można identyfikować poszczególne jednostki, jak również do przypadku nabycia własności całego zbioru wszystkich jednostek przypisanych do jednego klucza publicznego. Nie ma przeszkód, aby doszło do ich nabycia od nieuprawnionego na podstawie art. 83 § 2, art. 1028 k.c. lub art. 69 rozporządzenia nr 650/2012<sup>192</sup>. Przepisy te — jeżeli prawo do kryptowaluty było przedmiotem pozornej czynności prawnej lub wchodziło w skład spadku — mogą być stosowane wprost do każdego rodzaju zbywalnego prawa majątkowego, o ile oczywiście wszystkie przewidziane w tych przepisach przesłanki są *in casu* spełnione. Możliwość ta musi zatem rozciągać się na prawo własności kryptowaluty.

Poważniejszy problem pojawia się w kwestii możliwości nabycia *a non domino* prawa własności jako takiego. Stosowanie przepisów o prawie włas-

---

<sup>191</sup> J. T. F ü l l e r, w: *Münchener Kommentar zum BGB*, Beck-Online.de, 7. Aufl., 2017, § 948, nb 3.

<sup>192</sup> Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 650/2012 z dnia 4 VII 2012 r. w sprawie jurysdykcji, prawa właściwego, uznawania i wykonywania orzeczeń, przyjmowania i wykonywania dokumentów urzędowych dotyczących dziedziczenia oraz w sprawie ustanowienia europejskiego poświadczenia spadkowego, Dz. Urz. UE z 2012 r., L 201, s. 107.

ności do kryptowalut może dotyczyć wyłącznie przepisów poświęconych rzeczom ruchomym. Niewiele przecież kryptowaluty lub inne tokeny mają wspólnego z nieruchomościami czy też przyczynami, które stoją za szczególnie regulacją prawa własności na nieruchomościach. Własność ruchomości może być nabyta od nieuprawnionego na podstawie art. 169 k.c. Zastosowanie tego przepisu do własności kryptowaluty, która nie jest rzeczą ruchomą, należy dopuścić w drodze analogii. Zabiegowi temu można wprawdzie przeciwstawić argument, zgodnie z którym przepis art. 169 k.c. konstruuje normę wyjątkową, statuującą wyjątek od zasady *nemo plus iuris*, podczas gdy — jak się niekiedy twierdzi — przepisy wyjątkowe, w myśl zasady *exceptiones non sunt extendae*, nie mogą być stosowane przez analogie do przypadków nieobjętych ich hipotezą<sup>193</sup>. Pogląd taki należy odrzucić. Dominuje współcześnie<sup>194</sup> — i słusznie — stanowisko wyrażone przez Romana Longchamps de Beriera, którego zdaniem „zasada, że wyjątków analogicznie stosować można, tylko z ograniczeniem jest słuszna: analogja z przepisu wyjątkowego jest możliwa, jeżeli w danym do rozstrzygnięcia wypadku spełnione są te same warunki, które wywołały wydanie przepisu wyjątkowego tak, iż analogicznie zastosowanie prawa pozostanie w obrębie tej samej *ratio juris*, która spowodowała wydanie przepisu wyjątkowego”<sup>195</sup>. Trafność tego stanowiska ujawnia się wyraźnie przy przyjęciu zastosowanego wyżej modelu analogii E. Waśkowskiego<sup>196</sup>. O możliwości zastosowania analogii przesądza w nim nie abstrakcyjna kwalifikacja przepisu jako wyjątkowego bądź nie (kwalifikacja taka jest relatywna i trudna do przeprowadzenia *in abstracto*)<sup>197</sup>, lecz występowanie po stronie przedmiotów nieobjętych hipotezą badanego przepisu cechy, która sprawiła, że prawodawca przepis ten ustanowił dla przedmiotów, które są jego hipotezą objęte. Przepis wyjątkowy tylko wtedy nie może być stosowany w drodze analogii, gdy jego treść daje podstawę do wnioskowania *a contrario*<sup>198</sup>. Z przepisu art. 169 k.c. (podobnie jak z art. 45 w zw. z art. 140 k.c.) można wywieść *a contrario* obowiązywanie ogólnej zasady *nemo plus iuris*, przełamywanej jednak tak-

<sup>193</sup> Zob. J. Nowacki, [przyp. 91], s. 172–173 i literatura tam cytowana.

<sup>194</sup> Zob. Z. Radwański, M. Zieliński, [przyp. 89], s. 494–495, a w orzecznictwie np. uchwałę SN z 26 IX 1969 r., III CZP 8/69, OSNCP 1970, nr 6, poz. 97; uchwałę SN z 19 I 2006 r., III CZP 100/05, OSNC 2006, nr 6, poz. 95.

<sup>195</sup> R. Longchamps de Berier, *Wstęp do nauki prawa cywilnego*, Lublin 1922, s. 40. Podobnie F. Zoll, [przyp. 95], s. 81.

<sup>196</sup> E. Waśkowski, [przyp. 123], s. 157–159.

<sup>197</sup> J. Nowacki, [przyp. 91], s. 172–173.

<sup>198</sup> F. Zoll, [przyp. 95], s. 81; Z. Radwański, M. Zieliński, [przyp. 89], s. 494–495.

że przez inne przepisy prawa i — przez ten właśnie przepis — w odniesieniu do własności rzeczy ruchomej. Pytanie o to, czy wyjątkowość własności ruchomości, która uzasadnia możliwość nabycia jej od nieuprawnionego, rozciąga się także na własność kryptowalut, pozostaje zatem otwarte.

I w tym przypadku model analogii przedstawić można za pomocą struktury przedstawionej przez E. Waškowskiego. Jeśli prawodawca ustanowił przepis art. 169 k.c., uchodzący za wyjątkowy, dla sytuacji nabycia prawa własności rzeczy ruchomej, należącej do zbioru K (czyli „przedmiotów” w rozumieniu art. 45 k.c.), mając na uwadze pewną ich cechę m, to analogia jest uprawniona, o ile będąca przedmiotem prawa własności kryptowaluta, należąca do zbioru K, wykazuje tę samą cechę m. Cechę m, której występowanie umożliwia zastosowanie analogii, należy wydobyć z *ratio* przepisu art. 169 k.c., zgodnie z zasadą *ubi eadem legis ratio, ibi eadem legis dispositio*. Trzeba, innymi słowy, stwierdzić, że racje, które sprawiły, że ustawodawca umożliwił nabycie od nieuprawnionego własności rzeczy ruchomej, pozostają aktualne także w przypadku własności kryptowaluty.

Uzasadnienia dla nabycia ruchomości od nieuprawnionego dostarcza, wzorowana na ustaleniach nauki niemieckiej, koncepcja legitymacji<sup>199</sup>. Zgodnie z nią posiadanie rzeczy przez zbywcę uwiarygadnia go w obrocie (stanowiąc jego legitymację), za sprawą czego nabywca, który działa w zaufaniu do takiej legitymacji, zasługuje na ochronę, chyba że jest w złej wierze. Przyznanie posiadaniu funkcji legitymacyjnej jest możliwe dzięki temu, że ustawa wiąże z nim domniemanie wskazujące na przysługiwanie prawa własności (art. 339 w zw. z art. 341 k.c.). Ponadto, podnosi się, że możliwość nabycia ruchomości od nieuprawnionego przyśpiesza obrót, a nawet zapobiega jego sparaliżowaniu, które byłoby konsekwencją rygoru-

---

<sup>199</sup> J. Wasilkowski, *Nabycie własności na podstawie umowy z osobą nie uprawnioną*, PiP 1968, z. 10, s. 504; A. Szpunar, *Nabycie własności ruchomości od nieuprawnionego*, Warszawa 1999, s. 60–62. Używane jest w tym kontekście słowo „teoria”, co jednak w świetle znaczenia, jakie słowo „teoria” ma w metodologii nauk, jest nadużyciem (zob. np. R. Sarkowicz, *Uwagi o współczesnej interpretacji prawniczej*, w: *Polska kultura prawna a proces integracji europejskiej*, red. S. Wronkowska, Kraków 2005, s. 16–17) i to „dość humorystycznym” (P. Machnikowski, *Prawne instrumenty ochrony zaufania przy zawieraniu umowy*, Wrocław 2010, s. 143), gdyby porównać znaczenie tej czy innych „teorii” prawniczych np. do teorii ewolucji w biologii. Krytycznie o koncepcji legitymacji (i w ogóle przeciwko dorabianiu tego rodzaju koncepcji do decyzji prawodawcy) — M. Wilke, *Nabycie własności rzeczy ruchomej na podstawie umowy z osobą nie uprawnioną*, Warszawa–Poznań–Toruń 1980, s. 129, 134–135; P. Machnikowski, [przyp. 199], s. 143–144. Moim zdaniem koncepcję legitymacji można jednak traktować jako wyjaśnienie *rationis legis* art. 169 k.c., wykraczającą poza prawo (a niekoniecznie jako „teorię” doszukującą się wewnętrznej logiki ustawodawcy, niewykraczającą poza prawo).

stycznego stosowania zasady *nemo plus iuris*<sup>200</sup>. Bardziej systematyczne wyjaśnienie racji dla art. 169 k.c. zaproponował Piotr Machnikowski, za którym wyróżnić można dwa czynniki<sup>201</sup>. Po pierwsze, po stronie nabywcy występuje oczekiwanie, że zbywcy przysługuje uprawnienie do przeniesienia własności, które wynika z istniejących środków informowania o uprawnieniach (w przypadku art. 169 k.c. jest to fakt posiadania rzeczy). Po drugie, ochrona nabycia od nieuprawnionego jest efektem politycznoprawnej decyzji ustawodawcy, której treścią jest ułatwienie obrotu niektórymi (a nie wszystkimi) prawami podmiotowymi. Pierwszy z przedstawionych czynników pokrywa się w zasadzie z założeniami koncepcji legitymacji. Drugi z kolei odpowiada przedstawionemu już założeniu, że celem ochrony nabywcy w dobrej wierze jest także ułatwienie obrotu rzeczami ruchomymi. Można więc mówić o zbieżności poglądów, gdy idzie o wyjaśnienie *rationis* art. 169 k.c.

Oba wyróżnione czynniki pozostają aktualne w przypadku obrotu kryptowalutami. Po pierwsze, nabywca walut cyfrowych zasługuje na ochronę nie mniej niż nabywca rzeczy ruchomej. Jeśli podstawę ochrony nabywcy może tworzyć tak zawodny środek informowania o uprawnieniu, jakim jest posiadanie, to nie ma przeszkód, aby był nim także rejestr prowadzony w systemie blockchain. Była mowa o tym, że transakcje, które są w nim rejestrowane, są nieodwracalne. To przesądza o jego wiarygodności (większej nawet niż wiarygodność przeniesienia posiadania). Stanowi on również widoczny znak dla nabywcy, który tworzy podstawę do jego zaufania. Nabywca może przecież wierzyć, że otrzymując jednostki kryptowaluty od zbywcy — legitymującego się dostępem do klucza prywatnego rzeczywistego właściciela kryptowaluty — dokonuje transakcji z osobą uprawnioną. W tym sensie rejestr tak samo uwidacznia, kto włada kryptowalutą, jak posiadanie rzeczy ruchomej. Po drugie, dopóki ustawodawca nie decyduje się na kroki ograniczające obrót kryptowalutami, dopóty nie ma podstaw stwierdzenie, że jest jemu przeciwny. Można jak na razie sądzić, że obrót ten jest postrzegany tak samo, jak obrót innymi dobrami (co może oczywiście w przyszłości ulec zmianie). W gospodarce wolnorynkowej obrót wszelkimi dobrami majątkowymi powinien być co do zasady postrzegany pozytywnie. Perspektywa zmienia się dopiero w razie wprowadzenia ograniczeń dotyczących nabywania niektórych przedmiotów z uwagi na interesy pozaekonomiczne (na przykład w przypadku gospodarstw rolnych, broni, narko-

---

<sup>200</sup> J. Wasilkowski, [przyp. 199], s. 504; J. St. Piątkowski, w: *System prawa cywilnego*, t. II, *Prawo rzeczowe*, red. J. Ignatowicz, Ossolineum 1977, s. 295–296; M. Wilke, [przyp. 199], s. 134–135; A. Szpunar, [przyp. 199], s. 58–59.

<sup>201</sup> P. Machnikowski, [przyp. 199], s. 144–145.

tyków). Pominięcie możliwości nabycia od nieuprawnionego dóbr, które podlegają swobodnemu obrotowi (jak na przykład wierzytelności czy praw autorskich), wynika zwykle stąd, że nie istnieje wiarygodny środek informowania o tym, komu one przysługują. Może to być także wynikiem dążenia do silniejszej ochrony właścicieli niektórych dóbr (na przykład utraconych dóbr kultury). Trudno natomiast znaleźć w systemie prawa wyłączenie możliwości nabycia od nieuprawnionego, które byłoby uzasadnione próbą ograniczenia obrotu jakimś dobrem<sup>202</sup>. Tego typu funkcje spełnia wprowadzenie ogólnych ograniczeń dotyczących obrotu tym dobrem, a nie samo wyłączenie nabycia go *a non domino*. Jeśli ustawodawca — póki co — nie ogranicza ani nie wyklucza obrotu kryptowalutami, to możliwe jest nabycie prawa do waluty cyfrowej na podstawie art. 169 k.c. stosowanego w drodze analogii. Zabieg ten oczywiście wymaga uwzględnienia specyfiki dobra, jakim są kryptowaluty. Prowadzi to do wniosku, że zamiast ujętego w art. 169 k.c. wymogu wydania rzeczy (rozumianego według art. 348 k.c.), konieczne jest przeniesienie jednostek kryptowaluty z rachunku zbywcy na rachunek nabywcy. Pozostałe przesłanki nabycia od nieuprawnionego (ważna czynność prawna, dobra wiara nabywcy) nie wymagają szczególnego komentarza. Zauważmy przy tym, że dysponowanie kryptowalutą przez osobę nieuprawnioną może być rezultatem jej powierzenia przez uprawnionego lub też ich utraty wbrew woli uprawnionego. W tym pierwszym przypadku zastosowanie znajdzie art. 169 § 1 k.c., a w drugim — art. 169 § 2 k.c.

Przedstawione uwagi dotyczące nabycia prawa do waluty cyfrowej od nieuprawnionego (według art. 169 k.c.) powinniśmy odnieść odpowiednio do możliwości nabycia tego prawa w drodze zasiedzenia (art. 174 k.c.). Racje dla uregulowania zasiedzenia rzeczy ruchomej są podobne (zwłaszcza jeśli pominąć specyficzne czynniki, które stają się aktualne przy zasiedzeniu nieruchomości), tylko przedstawia się je nie od strony nabywcy w dobrej wierze, ale osoby posiadającej rzecz w dobrej wierze. Zasiedzenie, jak często się podkreśla, polega na eliminacji stanu niepewności prawnej<sup>203</sup>. To samo można powiedzieć o nabyciu od nieuprawnionego. Jeśli jednak spytać, dlaczego ustawodawca decyduje się eliminować stan niepewności prawnej, to da się wyróżnić dwa czynniki. Po pierwsze, ustawodawca musi zakładać,

<sup>202</sup> Można natomiast znaleźć przepisy łagodzące przesłanki nabycia od nieuprawnionego, które są motywowane jeszcze większym ułatwieniem obrotu niektórymi rodzajami dóbr, np. pieniędzmi (art. 169 § 2 zd. 2 k.c.).

<sup>203</sup> J. Wasilkowski, *Zarys prawa rzeczowego*, Warszawa 1963, s. 109; A. Kunicki, *Zasiedzenie w prawie polskim*, Warszawa 1964, s. 7; J. St. Piątkowski, [przyp. 200], s. 311; E. Janeczko, *Zasiedzenie*, Warszawa 1980, s. 14; E. Gniewek, w: *System prawa prywatnego*, t. 3, *Prawo rzeczowe*, red. E. Gniewek, Warszawa 2012, s. 633.

że posiadanie rzeczy przez pewien czas stwarza legitymację (a lepiej: wiarygodną informację o przysługiwaniu prawa), która uzasadnia przyznanie posiadaczowi prawa własności<sup>204</sup>. Po drugie, decydują względy ekonomiczne, które polegają na przyznaniu prawa własności osobie, która może je wykorzystać najefektywniej<sup>205</sup>, co jest refleksem dążenia do ułatwienia obrotu pewnymi prawami, czy też wyrazem aprobaty dla takiego obrotu. Aktualność obu czynników w odniesieniu do kryptowalut została dowiedziona w poprzednim akapicie. Prowadzi to do konkluzji, że osoba, która otrzymała jednostki kryptowaluty, nie nabywając prawa do nich (na przykład na skutek dziedziczenia lub nieważnej czynności prawnej), może uzyskać to prawo w razie nieprzerwanego, trzyletniego posiadania ich w dobrej wierze (art. 174 k.c. *per analogiam*). Przez posiadanie należy rozumieć dostęp do portfela, który pozwala na dysponowanie kluczem publicznym, do którego przypisane są kryptowaluty. Podobnie jak w odniesieniu do nabycia od nieuprawnionego, tak również do zasiedzenia może dojść, tylko jeżeli chodzi o kryptowaluty (lub inne tokeny), których jednostki mogą być indywidualnie oznaczone, a także o sytuację, gdy rozpatrujemy nabycie całego zbioru kryptowalut przypisanych do jednego klucza publicznego (jako wyodrębnionego „zbiornika”).

Pochodne nabycie prawa do waluty cyfrowej z mocy prawa może być również skutkiem sukcesji uniwersalnej, a w szczególności dziedziczenia. Prawo to wchodzi w skład spadku po spadkodawcy (art. 922 § 1 k.c.). Może ono być ponadto przedmiotem zapisu zwykłego (art. 968 § 1 k.c.). Jest to w perspektywie przyjętej w tym opracowaniu zupełnie oczywiste. Do wykonania takiego zapisu można odnieść sformułowane wyżej uwagi dotyczące pochodnego nabycia własności kryptowalut. Nie jest jednak jasne, czy można przenieść własność kryptowalut w drodze zapisu windykacyjnego. Przedmiotem zapisu windykacyjnego może być wprawdzie każde zbywalne prawo majątkowe (art. 981<sup>1</sup> § 2 pkt 2 k.c.), ale sensem dodatkowego wskazania na rzecz oznaczoną co do tożsamości (art. 981<sup>1</sup> § 2 pkt 1 k.c.) jest wykluczenie dopuszczalności uczynienia przedmiotem zapisu windykacyjnego (własności) rzeczy oznaczonych co do gatunku<sup>206</sup>. Rozwiązanie takie jest logiczną konsekwencją tego, że zapis windykacyjny z chwilą otwarcia spadku wywołuje automatyczny skutek rozporządzający,

---

<sup>204</sup> Tak w zasadzie (tylko za pomocą innej nomenklatury) A. K u n i c k i, [przyp. 203], s. 7; J. S t. P i ą t o w s k i, [przyp. 200], s. 310; E. G n i e w e k, [przyp. 203], s. 634.

<sup>205</sup> A. K u n i c k i, [przyp. 203], s. 8; E. J a n e c z k o, [przyp. 203], s. 15 (który ujmuje to od strony negatywnej, pisząc o sankcji wobec opieszłych właścicieli).

<sup>206</sup> P. K s i ę ż a k, *Zapis windykacyjny*, Warszawa 2011, s. 98–99; K. O s a j d a, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. K. Osajda, wyd. 20, Legalis 2018, art. 981<sup>1</sup>, uw. 174.

powodując nabycie prawa przez zapisobiorcę. Nabycie takie jest niemożliwe, o ile jego przedmiot nie jest zindywidualizowany. Tym samym, jeżeli spadkodawca jako przedmiot zapisu windykacyjnego oznaczy jedynie określoną liczbę jednostek waluty cyfrowej, to zapis taki należałoby uznać za bezskuteczny, bo nie wiadomo, jakie konkretne przedmioty niematerialne są objęte rozporządzeniem. Jednak zapis windykacyjny będzie skuteczny, jeżeli spadkodawca uczyni jego przedmiotem wszystkie jednostki danej waluty cyfrowej, jakimi dysponuje w ramach jednego systemu, czyli jednego klucza publicznego, albo indywidualnie oznaczy jednostki kryptowaluty (w przypadku tych kryptowalut lub innych tokenów, których konstrukcja to umożliwi). W takim wypadku problem indywidualizacji przedmiotu zapisu windykacyjnego nie powstaje. Na zapisobiorcę, z chwilą otwarcia spadku, przechodzi wówczas cały zbiór jednostek waluty cyfrowej przypisanych do konkretnego klucza publicznego bądź prawa do tych jednostek, które indywidualnie oznaczono. Rozwiązanie to jest tak samo trafne, jak podzielane w doktrynie przekonanie, że mogą być przedmiotem zapisu windykacyjnego rzeczy oznaczone co do gatunku (ich własność), jeśli ich zbiór podlega odpowiedniej indywidualizacji (na przykład sejf ze zdeponowanymi znakami pieniężnymi)<sup>207</sup>.

## IX. OCHRONA PRAWA DO KRYPTOWALUTY

System cywilnoprawnej ochrony dysponowania kryptowalutami jest wieloaspektowy. Analiza obejmuje następujące zagadnienia:

- 1) ochrona władania kryptowalutami, czyli ochrona posesoryjna;
- 2) ochrona prawa własności kryptowalut przed naruszeniami, czyli ochrona petytoryjna;
- 3) ochrona deliktowa, prowadząca do obowiązku naprawienia szkody w naturze albo w pieniądzu;
- 4) ochrona w drodze przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu, prowadząca do obowiązku wydania korzyści w naturze albo zwrotu jej wartości.

Przy większości z przedstawionych środków pojawi się także pytanie dla nich wspólne, które należy wobec tego omówić osobno, a mianowicie:

- 5) w jaki sposób roszczenie o wydanie jednostek kryptowaluty może zostać wyegzekwowane w świetle przepisów postępowania egzekucyjnego.

---

<sup>207</sup> P. K s i ę ż a k, [przyp. 206], s. 99–100; F. Z o l l, w: *System prawa prywatnego*, t. 10, *Prawo spadkowe*, red. B. Kordasiewicz, Warszawa 2015, s. 470.



## 1. OCHRONA POSESORYJNA

Jeśli rejestr kryptowalut zawarty w rozproszonej księdze działającej na zasadzie blockchaina nie odzwierciedla stanu prawnego, ale jedynie stan faktyczny, to posiadacz kryptowaluty nie musi być jej właścicielem. Jest tak o tyle, o ile jednostki kryptowaluty są w ogóle przedmiotem posiadania, a więc o ile dadzą się indywidualnie oznaczyć (o czym była mowa wyżej). Wówczas osoba, do której klucza publicznego przypisano pewne jednostki, nie musi być ich właścicielem. W przypadku innych rodzajów kryptowalut (których jednostki nie mogą być oznaczone) można rozważać posiadanie całego zbioru kryptowalut przypisanych do jednego klucza publicznego. Wtedy także łatwo o wniosek, że ten, kto ma do tego klucza dostęp, nie musi być właścicielem zapisanych na nim jednostek. Wysuwa się w ten sposób zagadnienie ochrony posesoryjnej. Ustaliliśmy już, że jednostki waluty cyfrowej albo klucze publiczne obejmujące te jednostki mogą być przedmiotem posiadania. Osobie, która nimi faktycznie włada (co znajduje wyraz w dostępie do portfela), służą domniemania z art. 339–341 k.c. Z pewnością też nie wolno naruszać samowolnie posiadania kryptowalut, chociażby posiadacz był w złej wierze (art. 342 k.c. *per analogiam*). Konieczność zastosowania analogii wynika w tym przypadku z elementarnych względów porządku publicznego. Do posiadania kryptowalut trudno jednak odnieść możliwość zastosowania obrony koniecznej i samopomocy (art. 343 k.c.). Instytucje te są dostosowane wyłącznie do ochrony przedmiotów materialnych (zajmujących miejsce w przestrzeni), a próby zaadaptowania jej do środowiska cyfrowego byłyby karkołomne<sup>208</sup>. Najbardziej zasadnicze pytanie dotyczy dopuszczalności ochrony władania kryptowalutami w drodze roszczenia posesoryjnego (art. 344 k.c.).

Roszczenie to może w drodze analogii zostać odniesione także do kryptowalut. Najważniejszym celem ochrony posesoryjnej jest zapobieganie samowolnemu naruszaniu powstałego stanu faktycznego, a więc przeciwdziałanie anarchii, która polegałaby na egzekwowaniu swojego prawa podmiotowego na własną rękę<sup>209</sup>. W środowisku cyfrowym również może dochodzić do tego rodzaju naruszeń i są one równie szkodliwe. Naruszenie posiadania przybiera postać albo pozbawienia posiadania, albo jego zakłó-

---

<sup>208</sup> W sytuacji, w której posiadacz klucza publicznego ma zapisany klucz prywatny na kartce papieru, wyodrębnionym urządzeniu USB lub komputerze, a następuje próba odebrania mu jednego z tych przedmiotów materialnych, posiadacz ten może zastosować obronę konieczną odnoszącą się do tych przedmiotów na zasadach ogólnych (art. 343 § 1 k.c.).

<sup>209</sup> Za wielu J. G o ł a c z y Ń s k i, [przyt. 179], s. 118–119 i literatura tam cytowana.

cenia<sup>210</sup>. Pozbawienie posiadania jednostek kryptowaluty ma miejsce wtedy, gdy naruszciciel doprowadza do ich przeniesienia z adresu posiadacza (na jakiś inny adres). Zakłócenie posiadania polega z kolei na utrudnieniu korzystania z kryptowalut, na przykład przez próby wykradnięcia klucza prywatnego albo hasła, które umożliwia dostęp do portfela. Roszczenie posiadacza kryptowaluty powstanie, o ile naruszenie było samowolne (art. 344 § 1 k.c.), a wygaśnie po roku od chwili naruszenia (art. 344 § 2 k.c.). Treść tego roszczenia zależy od rodzaju naruszenia. W razie pozbawienia posiadania posiadacz mógłby żądać przywrócenia stanu poprzedniego, czyli zwrotu utraconych jednostek kryptowaluty. W przypadku zakłócenia posiadania mógłby z kolei żądać zaniechania naruszeń. Roszczenie posesoryjne musi mieć jednak za przedmiot indywidualnie oznaczoną rzecz, a nie zbiór przedmiotów oznaczonych przez ich liczbę i rodzaj. Dlatego roszczenie posesoryjne mogłoby przysługiwać dotychczasowemu posiadaczowi tylko w odniesieniu do jednostek kryptowaluty, które da się oznaczyć, albo do klucza publicznego z innego rodzaju (niebędącymi się pojedynczo zidentyfikować) jednostkami<sup>211</sup>. Nie można odnieść go do odebranych jednostek kryptowaluty, które nie mogą być indywidualnie oznaczone, ponieważ na skutek transferu ulegają one pomieszaniu z jednostkami przypisanymi do docelowego klucza publicznego (przez co zastosowanie znajduje art. 193 k.c.), a przywrócenie stanu poprzedniego nie jest możliwe. Tego rodzaju jednostek w ogóle nie sposób posiadać w sposób niezgodny z prawem. Możliwe jest to wyłącznie w odniesieniu do wyodrębnionego zbioru takich jednostek, przypisanych do konkretnego klucza publicznego.

Gdy roszczenie posesoryjne jest zasadne, do dających się indywidualnie oznaczyć kryptowalut lub innych tokenów bądź do całego klucza publicznego obejmującego wyodrębniony zbiór kryptowalut mogą także znaleźć analogiczne zastosowanie przepisy kodeksu postępowania cywilnego<sup>212</sup> poświęcone sprawom o naruszenie posiadania (art. 17 pkt 4, art. 333 § 2, art. 398<sup>2</sup> § 2 pkt 1, art. 478, art. 479 k.p.c.). Wynika to z funkcji norm proceduralnych, którą jest realizacja norm prawa materialnego. Praktyczne znaczenie ochrony posesoryjnej kryptowalut będzie zapewne znikome. Nie należy się temu dziwić. Podobnie nieistotna jest ochrona posiadania w przypadku wielu rzeczy ruchomych. Posiadacze rowerów liczą raczej na ochro-

---

<sup>210</sup> J. G o ł a c z y ń s k i, [przyp. 179], s. 124.

<sup>211</sup> Analogicznie do przypadku roszczenia windykacyjnego, o czym zob. punkt następny artykułu.

<sup>212</sup> Ustawa z dnia 17 XI 1964 r. — Kodeks postępowania cywilnego, t.j. Dz. U. z 2019 r., poz. 1460 ze zm.; dalej: k.p.c.

nę wynikającą z prawa karnego niż na roszczenie z art. 344 k.c. To samo można powiedzieć o posiadaczach kryptowalut.

## 2. OCHRONA PETYTORYJNA

Ochrona własności jako prawa odbywa się za pomocą wielu środków prawnych, których źródłem są normy prawa karnego, administracyjnego, a w obrębie prawa cywilnego — przepisy o czynach niedozwolonych lub bezpodstawnym wzbogaceniu<sup>213</sup>. Na pierwszy plan wysuwają się jednak — przynajmniej teoretycznie — roszczenia bezpośrednio związane z uprawnieniami tworzącymi prawo własności (art. 140 k.c.), czyli roszczenie windykacyjne i negatoryjne (art. 222 k.c.).

Roszczenie windykacyjne (art. 222 § 1 k.c.) jest podstawowym środkiem ochrony najważniejszego z uprawnień przysługującego właścicielowi, a więc uprawnienia do posiadania rzeczy (*ius possidendi*). Prawo własności realizuje się w możliwości posiadania rzeczy. Byłoby ono bez niego pozbawione swojej treści (art. 140 k.c.) i rzeczywistego znaczenia ekonomicznego<sup>214</sup>. Dowód, że roszczenie windykacyjne należy, stosując przez analogię art. 222 § 1 k.c., przyznać także właścicielowi jednostek waluty cyfrowej, kończy się właściwie już w tym momencie, w którym stwierdziliśmy, że takie prawo w ogóle istnieje. Prawo do kryptowaluty, którego nie chroniłoby roszczenie windykacyjne, byłoby pozbawione gwarancji *ius possidendi*, co prowadziłoby do wniosku, że nie jest ono żadnym prawem własności. W tym miejscu widać dobrze podobieństwo między kryptowalutami a rzeczami z jednej strony, a także różnice między tymi pierwszymi a dobrami intelektualnymi z drugiej strony. Otóż, kryptowaluty — w sensie faktycznym — nadają się do windykacji, bo można pozbawić kogoś ich posiadania, jeśli się przyjmie, że nie jest ono zgodne ze stanem prawnym. Natomiast taka windykacja jest nie do pomyślenia w przypadku dóbr intelektualnych. Nie można dokonać windykacji *know-how* czy utworu, bo nie sposób komukolwiek — w sensie faktycznym — dóbr tych odebrać. Stąd jej funkcję spełniają roszczenia polegające na realizacji określonych zakazów. Skoro zatem istnieje prawo własności kryptowaluty, obejmując między innymi prawo do korzystania

---

<sup>213</sup> J. Wasilkowski, [przyp. 203], s. 128–129; S. Wójcik, *Windykacyjna ochrona własności w polskim prawie cywilnym*, ZNUJ, „Prace Prawnicze” 1965, z. 21, s. 18–19; T. Dybowski, *Ochrona własności w polskim prawie cywilnym (rei vindicatio — actio negatoria)*, Warszawa 1969, s. 5–8, 96–114.

<sup>214</sup> Zob. A. Stelmachowski, *Istota i funkcja posiadania*, Warszawa 1958, s. 133–138; S. Wójcik, [przyp. 213], s. 19–25.

z niej, to jest jasne, że właścicielowi przysługuje roszczenie o ich wydanie do osoby, która nimi faktycznie włada.

Przydatność roszczenia windykacyjnego będzie jednak w tym wypadku niewielka. Przyczyną jest to, że przedmiotem tego roszczenia mogą być tylko oznaczone, konkretne jednostki kryptowaluty, tak jak przedmiotem roszczenia o wydanie rzeczy są zawsze indywidualnie oznaczone rzeczy (a nie ich zbiór czy gatunek)<sup>215</sup>. Dlatego roszczenie windykacyjne ma za przedmiot konkretną rzecz, a nie jej wartość<sup>216</sup>. Osoba, która żąda wydania jednostek waluty cyfrowej, musiałaby je indywidualnie oznaczyć i żądać wydania tych konkretnych jednostek, które utraciła. Z technologicznego punktu widzenia jest to możliwe tylko w odniesieniu do niektórych kryptowalut. Nawet w ich przypadku rozmijałoby się to jednak z celem, jaki towarzyszy pozbawionemu kryptowalut właścicielowi. Jemu wystarczyłoby odzyskanie jakichkolwiek jednostek tej samej kryptowaluty, byleby tylko ich liczba i rodzaj były odpowiednie. Co więcej, nie da się zrealizować roszczenia windykacyjnego, jeśli nie wiadomo, jaka osoba włada konkretnymi jednostkami waluty cyfrowej. Obrót tymi jednostkami jest dynamiczny i w dużej mierze anonimowy, co przekreśli faktyczną możliwość restytucji tych samych jednostek na podstawie art. 222 § 1 k.c. W niewielkiej przydatności roszczenia windykacyjnego w przypadku kryptowalut nie ma nic nadzwyczajnego. Podobnie nieprzydatne jest roszczenie windykacyjne, gdy jego przedmiotem są rzeczy występujące z reguły w zbiorach (oznaczane gatunkowo). Sylwester Wójcik, omawiając roszczenie windykacyjne, słusznie wątpił w jego przydatność w odniesieniu do przedmiotów produkowanych seryjnie<sup>217</sup>. Nikt też, dodajmy, nie windykuje pojedynczych brył torfu. W przypadku innych jednostek kryptowalut, których nie da się indywidualnie oznaczyć, możliwa byłaby windykacja wyodrębnionego zbioru kryptowalut, a mianowicie całego klucza publicznego obejmującego zbiór kryptowalut (dostęp do którego zostałby odebrany właścicielowi). Wówczas przedmiotem roszczenia byłby wyodrębniony zbiór jednostek kryptowaluty.

Roszczenie negatywne (art. 222 § 2 k.c.) również może znaleźć zastosowanie do ochrony własności jednostek kryptowaluty tylko w teorii. Ono także jest związane z ochroną przysługującego właścicielowi uprawnienia do posiadania rzeczy, zabezpieczając je na wypadek zakłóceń innych niż jej pozbawienie. Można sobie wyobrazić, że właściciel kryptowalut jest niepokojony atakami hakerskimi, które mają na celu pozbawienie go jednostek

<sup>215</sup> S. W ó j c i k, [przyp. 213], s. 148–152.

<sup>216</sup> T. D y b o w s k i, [przyp. 213], s. 111.

<sup>217</sup> S. W ó j c i k, [przyp. 213], s. 149.

kryptowaluty. W takiej sytuacji przysługiwałoby mu oczywiście roszczenie negatoryjne, które miałyby za przedmiot ochrony cały zbiór jednostek przypisany do konkretnego klucza publicznego. Można jednak przypuszczać, że nikt nigdy takiego roszczenia nie podniesie. Tak samo jednak nie korzystamy z roszczenia negatoryjnego, gdy ktoś usiłuje wykraść nam torbę lub przymierza się do kradzieży naszego samochodu. Decyduje o tym zbyt długi czas, jaki jest potrzebny na realizację tego roszczenia. W przypadku większości rzeczy ruchomych i kryptowalut potrzebna jest natychmiastowa reakcja na napotkane naruszenie, czego proces cywilny nie może nikomu zapewnić (i trudno mu z tego czynić zarzut). Roszczenie negatoryjne nie jest zatem skutecznym środkiem ochrony kryptowalut (ale też torby lub samochodu), gdyby dochodziło do naruszenia własności kryptowalut w sposób inny niż pozbawienie ich właściciela. Uprawnieni będą liczyć w tym zakresie na ochronę prawnokarną.

Można raczej wykluczyć zastosowanie do kryptowalut przez analogię przepisów o tzw. roszczeniach uzupełniających (art. 224–226 k.c.). Kryptowaluty nie przynoszą pożytków naturalnych. Nie można też czynić na nie nakładów<sup>218</sup> i nie sposób ich pogorszyć. Jedynie teoretycznie mogą one przynosić pożytki cywilne.

Specyficzną formą ochrony petytoryjnej jest możliwość wyłączenia z masy upadłości składnika mienia nienależącego do majątku upadłego (art. 70 pr. up.), realizowana w formie wniosku do sędziego-komisarza (art. 73 pr. up.) lub ewentualnie powództwa (art. 74 pr. up.). Możliwość ta rozciąga się na „składniki mienia”. Prawo własności jednostek kryptowaluty jest mieniem (art. 44 k.c.). Uprawniony do jednostek, które znalazły się w masie upadłości, może zatem żądać ich wyłączenia. Dotyczy to jednak tylko takich składników mienia, które dadzą się indywidualnie oznaczyć<sup>219</sup>. Trzeba zatem wykazać, że jest się uprawnionym do konkretnych, indywidualnie oznaczonych jednostek waluty cyfrowej (tak jak przy roszczeniu windykacyjnym)

---

<sup>218</sup> M. M i c h n a, [przyp. 16], s. 60, analizuje odmienną sytuację, w której dochodzi do umieszczenia klucza prywatnego na nośniku (będącym rzeczą), co autor ten traktuje jako nakład (na ten nośnik). Moim zdaniem dostęp do klucza prywatnego nie można traktować jako nakładu, ponieważ kluczem prywatnym może dysponować większa liczba osób jednocześnie. Jest to tylko informacja (pewien ciąg znaków). Można np. skopiować klucz prywatny na kilka dysków twardych jednocześnie lub zapisać go na wielu kartkach. Czy miałyby to oznaczać, że na każdy z tych dysków poczyniono nakłady? Oczywiście nie, a przecież nigdy nie wiadomo, jak wiele osób ma w danym momencie dostęp do danego klucza prywatnego. Prowadzi to do wniosku, że klucz prywatny (a za jego pośrednictwem same kryptowaluty) nie może stanowić nakładu.

<sup>219</sup> D. C h r a p o Ń s k i, w: *Prawo upadłościowe. Komentarz*, red. A.J. Witosz, Warszawa 2017, art. 70, uw. 2.

albo do konkretnego klucza publicznego obejmującego kryptowaluty w całości<sup>220</sup>. Można w tym miejscu odesłać do uwag sformułowanych wyżej przy omawianiu roszczenia windykacyjnego.

W przypadku kryptowalut, których jednostki nie mogą być indywidualnie oznaczone, poprzedni właściciel jednostek, które mu odebrano, w rzadkich sytuacjach (gdy wartość kryptowalut przypisanych do docelowego klucza publicznego nie jest znacznie większa niż wartość kryptowalut, które na niego trafiły) może stać się z mocy prawa współwłaścicielem jednostek przypisanych do docelowego klucza publicznego (art. 193 § 1 k.c. *per analogiam*). Wówczas środkiem ochrony jego prawa może być żądanie zniesienia tej współwłasności przez podział, którego skutkiem będzie nakazanie wydzielenia mu odpowiedniej liczby kryptowalut (art. 210 § 1 w zw. z art. 211 k.c. *per analogiam*).

### 3. OCHRONA DELIKTOWA

Skoro prawo właściciela kryptowaluty ma charakter bezwzględny, to odpowiada mu powszechny (*erga omnes*) obowiązek niewkraczania w sferę jego uprawnień<sup>221</sup>. Każde naruszenie własności waluty cyfrowej (art. 140 k.c. *per analogiam*) jest obiektywnie nieprawidłowe, czyli bezprawne, a zatem — przy spełnieniu pozostałych przesłanek — może być podstawą odpowiedzialności odszkodowawczej na podstawie art. 415 i n. k.c. Roszczenie o naprawienie szkody może być kierowane przeciwko naruszcycielowi, jeżeli można mu przypisać winę (art. 415 lub 416 k.c.), ponadto przeciwko podżegaczowi, pomocnikowi i paserowi (art. 422 k.c.), a niekiedy także wobec osób trzecich (art. 427, 429, 430 i in. k.c.). Do naruszenia prawa do kryptowaluty może też dojść w inny sposób niż przez odebranie ich właścicielowi. Gdy mają miejsce na przykład próby wykradnięcia klucza prywatnego, umożliwiającego rozporządzanie jednostkami waluty cyfrowej, uprawnionemu służyć może roszczenie zapobiegawcze (art. 439 k.c.). Jego praktyczna przydatność byłaby jednak w tym zakresie znikoma, głównie z uwagi na czas, który jest potrzebny do wyegzekwowania roszczenia (podobnie jak przy roszczeniu negatoryjnym).

---

<sup>220</sup> Analogicznie do sytuacji, w której wyłączeniu z masy upadłości podlegają środki pieniężne wyodrębnione na specjalnym rachunku — zob. wyrok SN z 10 IX 2015 r., II CSK 536/14, LEX nr 1844076.

<sup>221</sup> Zob. T. D y b o w s k i, [przyp. 213], s. 84–107; P. M a c h n i k o w s k i, [przyp. 82], s. 36.

Ochrona deliktowa kryptowalut jest dodatkowo wspierana przez przepisy kodeksu karnego<sup>222</sup>, a w szczególności art. 284 § 1 (przywłaszczenie cudzego prawa majątkowego), art. 287 (oszustwo komputerowe), a w niektórych przypadkach także przez art. 267 § 1 (nielegalne uzyskanie informacji), art. 269b (bezprawne wykorzystanie programów i danych) i art. 286 k.k. (zwykle oszustwo)<sup>223</sup>. Uznanie, że ingerencja w prawo własności kryptowaluty była sprzeczna nie tylko z treścią prawa bezwzględnego (art. 140 k.c.), lecz także z normami prawa karnego, ma szczególne znaczenie dla wskazania terminu przedawnienia roszczenia odszkodowawczego (art. 442<sup>1</sup> § 2 k.c.).

Roszczenie o naprawienie szkody może zapewnić uprawnionemu do jednostek kryptowaluty skuteczniejszą ochronę niż roszczenia związane z realizacją treści jego prawa podmiotowego (czyli windykacyjne i negatoryjne). Pozwala ono odzyskać utraconą wartość, a nie utracony przedmiot, co odpowiada potrzebie ochronnej, która jest charakterystyczna dla dóbr zamiennych, jakimi są kryptowaluty. Nie stoi mu na przeszkodzie to, że jednostki kryptowaluty uległy pomieszaniu z innymi jednostkami, znajdującymi się na rachunku docelowym (ze skutkiem opisanym w art. 193 k.c.), co potwierdza art. 194 k.c. Dzięki temu ochrona deliktowa znajdzie zastosowanie zarówno do kryptowalut, których jednostki dadzą się indywidualnie oznaczyć, jak i pozostałych. Roszczenie o naprawienie szkody wystąpić może w dwóch postaciach, a mianowicie roszczenia o naprawienie szkody w naturze albo w pieniądzu (art. 363 § 1 k.c.). Wybór treści żądania należy do poszkodowanego. Może on zażądać przywrócenia stanu sprzed naruszenia, co — w razie odebrania mu kryptowaluty — polegałoby na zwrocie poszkodowanemu utraconych jednostek. Interes poszkodowanego przemawia za szerokim rozumieniem restytucji i uznaniem, że może ona mieć zastosowanie także do przypadku rzeczy zamiennych<sup>224</sup>. Oznacza to, *per analogiam*, że również szkoda polegająca na utracie jednostek kryptowaluty może zostać naprawiona w naturze przez przeniesienie na poszkodowanego takich samych jednostek (a niekoniecznie tych samych). Musi to być tylko ten sam rodzaj waluty cyfrowej (na przykład bitcoin za bitcoin). Zasadniczo nie ma podstaw do uznania, że byłoby to niemożliwe lub pociągało za sobą dla zobowiązanego nadmierne trudności lub koszty (art. 363 § 1 zd. 2 k.c.). Nawet gdyby dłużnik utracił wcześniej przywłaszczone jednostki waluty cyfrowej, to

<sup>222</sup> Ustawa z dnia 6 VI 1997 r. — Kodeks karny, t.j. Dz. U. z 2018 r., poz. 1600; dalej: k.k.

<sup>223</sup> Por. M. Mićhna, [przyp. 16], s. 16. O niestosowaniu wobec kryptowalut art. 310 § 1 k.k. zob. Ł. Pasternak, [przyp. 10], s. 77–94.

<sup>224</sup> Zob. M. Kaliński, w: *System prawa prywatnego*, t. 6, *Prawo zobowiązań — część ogólna*, Warszawa 2018, s. 184–185 oraz literatura i orzecznictwo tam cytowane.

można nakazać mu, aby nabył je z powrotem w celu zwrócenia ich poszkodowanemu. Nasuwa się jednak pytanie o możliwość wyegzekwowania takiego roszczenia, o czym dalej (pkt IX.5). Wyjątkowo, żądanie naprawienia szkody przez przywrócenie stanu poprzedniego może stać się niemożliwe do zrealizowania. Można sobie wyobrazić na przykład wprowadzenie publicznoprawnego zakazu obracania kryptowalutami. Wtedy poszkodowanemu pozostałoby zażądać naprawienia szkody w pieniądzu.

Gdyby poszkodowany żądał naprawienia szkody przez zapłatę odpowiedniej sumy pieniężnej, pojawiłby się problem obliczenia wartości kryptowalut. Komplikacje, jakie w związku z tym należy rozstrzygnąć, odpowiadają problematyce tzw. szkodie giełdowej. Konrad Zacharzewski definiuje szkodę giełdową jako uszczerbek, który zmienia się w czasie na skutek wahan kursów<sup>225</sup>. Szkada, która polega na utracie jednostek kryptowaluty, cechuje się taką samą właściwością, co oznacza, że rozważania poświęcone szkodzie giełdowej można do niej odnieść *mutatis mutandis*<sup>226</sup>. Omówmy tutaj najistotniejsze z zagadnień, a mianowicie sposób obliczenia szkody będącej następstwem utraty kryptowalut.

Tego rodzaju uszczerbek jest klasyczną postacią szkody na mieniu, która wyraża się w utracie składników majątku, chronionych za pomocą bezwzględnie prawa podmiotowego, jakim jest własność jednostek kryptowaluty. Z powszechnie akceptowanej zasady pełnego odszkodowania wynika, że za miarodajną dla obliczenia szkody należy przyjąć cenę rynkową utraconych składników majątku<sup>227</sup>. Cenę rynkową określonej liczby jednostek kryptowaluty łatwo ustalić, ponieważ podlegają one permanentnej wycenie w czasie rzeczywistym, której odczytanie jest łatwo dostępne w Internecie. Wydawać by się więc mogło, że na przykład pozbawienie uprawnionego 10 jednostek bitcoina w dniu 12 października 2018 r. o godz. 15.40 wywołuje u niego szkodę, którą można przeliczyć na 234 734,10 zł (gdyż w tym momencie 1 bitcoin wyceniany był według kursu sprzedaży na 23 473,41 zł<sup>228</sup>). Jest to *damnum emergens* poniesione przez poszkodowanego. Problem jednak w tym, że kursy kryptowalut ulegają ciągłym zmianom. Standardem jest, że w ciągu jednego dnia kurs 1 bitcoina do 1 zł zmienia się o 3000 zł za jednostkę. Na przykład 12 marca 2017 r. o godz. 22.00 1 bitcoin kosztował około 38 000 zł, a już 12 sierpnia 2017 r. o godz. 3.00

<sup>225</sup> K. Zacharzewski, *Szkoda giełdowa*, Toruń 2015, s. 23.

<sup>226</sup> K. Zacharzewski, [przyp. 225], s. 24.

<sup>227</sup> Z. Banaszczyk, w: *Kodeks cywilny*, t. I, *Komentarz. Art. 1–449<sup>10</sup>*, red. K. Pietrzykowski, Warszawa 2018, art. 363, nb 21. Od tej zasady są wyjątki (zob. bliżej M. Kalliniski, [przyp. 224], s. 151–153), ale trudno je odnieść do kryptowalut.

<sup>228</sup> Dane z giełdy bitbay.net.



— około 59 000 zł<sup>229</sup>. Z kolei 20 grudnia 2017 r. o godz. 13.00 1 bitcoin mógł zostać sprzedany za około 65 000 zł, a już 22 grudnia 2017 r. o godz. 7.00 za około 47 000 zł. Powstaje zatem pytanie, na jaki moment powinno się obliczać szkodę. Przepis art. 363 § 2 k.c. wskazuje tu na datę ustalenia odszkodowania, co w związku z art. 316 § 1 k.p.c. należy rozumieć jako chwilę zamknięcia rozprawy<sup>230</sup>. „Chwilę” powinno się rozumieć dosłownie, tj. jako konkretną godzinę, jeśli zważyć, że stan cen kryptowalut ulega wielokrotnym zmianom nawet w ciągu jednego dnia.

Między kursem waluty cyfrowej istniejącym w chwili naruszenia a jej wartością na chwilę zamknięcia rozprawy może jednak występować duża różnica, sięgająca nawet — co obrazują opisane wyżej przykłady — 50% wartości (w podanym przykładzie dotyczącym 10 BTC mogłoby to oznaczać 150 000 zł różnicy). Należy rozważyć, czy tego rodzaju względy stanowią „szczególne okoliczności”, które w świetle art. 363 § 2 k.c. wymagają przyjęcia za podstawę cen istniejących w innej chwili niż chwila orzekania.

Przeanalizujemy najważniejsze przykłady konkretyzacji „szczególnych okoliczności”, które pojawiły się w orzecznictwie. Po pierwsze, twierdzi się, że znaczny upływ czasu od powstania szkody może być uznany za szczególną okoliczność, uzasadniającą przyjęcie za podstawę ustalenia odszkodowania cen z innej chwili niż z daty ustalenia odszkodowania, gdyby przyjęcie za podstawę cen z daty ustalenia odszkodowania prowadziło do nieuzasadnionego wzbogacenia poszkodowanego<sup>231</sup>. Zasada ta nie może znaleźć zastosowania w odniesieniu do kryptowalut (a jej generalna trafność jest w ogóle wątpliwa)<sup>232</sup>. Poszkodowany, który utracił kryptowaluty i poszukuje odszkodowania, nie mógłby zostać uznany — w razie podwyższenia się kursu waluty cyfrowej od chwili wyrządzenia szkody do chwili wyrokowania — za osobę „wzbożącą bezpodstawnie”. Specyfika walut cyfrowych polega na niestabilności cen, której staranni uczestnicy rynku powinni być świadomi. W takim razie sprawca szkody powinien mieć świadomość ryzyka, że będzie zobowiązany do zapłaty odszkodowania w wysokości przyjętej zgodnie z zasadą ogólną (obliczonej na chwilę zamknięcia rozprawy). Nie sposób twierdzić, że skutkuje to bezpodstawnym wzbogaceniem poszkodowanego. Po drugie, wyrażono także stanowisko, zgodnie z którym spadek cen uszkodzonego dobra w toku postępowania uzasadnia obliczenie odszkodowania według cen z daty wcześniejszej niż czas orzekania<sup>233</sup>. Z poglądem

<sup>229</sup> Dane z giełdy bitbay.net.

<sup>230</sup> Za wielu M. K a l i Ń s k i, [przyp. 112], s. 443.

<sup>231</sup> Wyrok SN z 27 III 1979 r., IV CR 46/79, OSNCP 1979, nr 10, poz. 199.

<sup>232</sup> M. K a l i Ń s k i, [przyp. 112], s. 446; K. Z a c h a r z e w s k i, [przyp. 225], s. 539.

<sup>233</sup> Wyrok SN z 12 I 1976 r., II CR 690/75, OSP 1977, z. 3, poz. 56.

takim również trudno się zgodzić<sup>234</sup>, także w odniesieniu do utraty walut cyfrowych. Gdyby poszkodowany zachował kryptowaluty, to też przecież doznałby uszczerbku majątkowego na skutek spadku ich kursu. Nie można go premiować, biorąc za miarodajną chwilę korzystną dla poszkodowanego, tylko z tego względu, że kryptowaluty zostały mu odebrane. Sama zmiana cen nie jest okolicznością nadzwyczajną i nie może uzasadniać odejścia od zasady wymierzania odszkodowania według cen z chwili orzekania<sup>235</sup>. *Ratio legis* art. 363 § 2 k.c. polega na rozłożeniu ryzyk między wierzyciela i dłużnika na wypadek zmiany cen. Odejście od wprowadzonej zasady tylko z uwagi na zmianę cen przekreślałoby sens tego przepisu<sup>236</sup>.

Jedynie wyjątkowo (a nie — co do zasady) zmiana cen może być postrzegana jako „szczególna okoliczność”, która uzasadnia obliczenie odszkodowania według innej chwili niż data jego ustalenia (art. 363 § 2 k.c.). W niektórych — rzeczywiście wyjątkowych — przypadkach wahania kursów są tak znaczne i nieprzewidywalne, że wymierzenie odszkodowania według — w zasadzie przypadkowej — chwili orzekania prowadziłyby do niesprawiedliwych rezultatów. Przepis art. 363 § 2 k.c., mówiąc o „szczególnych okolicznościach”, celowo pozostawia sądowi furtkę, która pozwala odejść od sztywnej i arbitralnej zasady ogólnej. Jest to klasyczne prawo sędziowskie<sup>237</sup>. Zbyt restrykcyjna i generalna wykładnia doktrynalna pojęcia szczególnych okoliczności (art. 363 § 2 k.c.) byłaby zatem nie na miejscu. Nie sposób jednak przystać na to, żeby w sytuacjach znacznych wahań kursów kryptowaluty sąd obliczał szkodę na chwilę, która wypada korzystnie dla poszkodowanego. Stanowiłoby to nieuzasadniony przywilej na jego rzecz. Zamiast tego można jednak zaproponować inne rozwiązanie, które zostało zastosowane w wyrokach Sądu Najwyższego zapadłych w sprawach, w których pracownicy żądali odszkodowania za nieotrzymanie akcji pracowniczych. W dwóch wyrokach Sądu Najwyższego<sup>238</sup> przyjęto, że „inna chwila”, według której sąd może obliczyć odszkodowania, nie powinna być rozumiana rygorystycznie jako — koniecznie — punkt w czasie. Na podstawie art. 363 § 2 k.c.

<sup>234</sup> Krytycznie M. K a l i Ń s k i, [przyp. 112], s. 447; K. Z a c h a r z e w s k i, [przyp. 225], s. 538.

<sup>235</sup> Tak słusznie w wyroku SN z 24 IX 2010 r., IV CSK 78/10, Legalis nr 397169; K. Z a c h a r z e w s k i, [przyp. 225], s. 541–542.

<sup>236</sup> B. L a c k o r o Ń s k i, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. K. Osajda, wyd. 20, Legalis 2018, art. 363, uw. 44.

<sup>237</sup> K. Z a c h a r z e w s k i, [przyp. 225], s. 545; Ł. Z a g r o b e l n y, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, P. Machnikowski, Warszawa 2017, art. 363, nb 28.

<sup>238</sup> Wyrok SN z 21 VII 2009 r., II PK 20/09, Legalis nr 274058; wyrok SN z 2 XII 2010 r., II PK 118/10, Legalis nr 414611. Aprobująco o tym rozwiązaniu Z. B a n a s z c z y k, [przyp. 227], art. 363, nb 28.

sąd może także przyjąć za miarodajną uśrednioną wartość dobra z okresu między chwilą wyrządzenia szkody a chwilą orzekania. Gdyby więc wyrządzono szkodę będącą następstwem utraty kryptowalut, a także uznano, że skala wahań kursowych jest równoznaczna ze „szczególnymi okolicznościami” (co jednak powinno być wyjątkiem, a nie regułą), sąd mógłby obliczyć średni kurs waluty cyfrowej z okresu między wyrządzeniem szkody a chwilą wyrokowania. W ten sposób dowolność wymiaru odszkodowania zostałaby przynajmniej częściowo złagodzona i to bez uprzywilejowania którejkolwiek ze skonfliktowanych stron.

Generalny wniosek jest więc taki, że ryzyko wzrostu kursu waluty cyfrowej obciąża dłużnika (co jest aksjologicznie uzasadnione), a ryzyko spadku tego kursu — poszkodowanego, przy czym wyjątkowo sąd może od takiego rozwiązania odstąpić. W drugim przypadku (spadku kursu kryptowaluty) przyjęta konkluzja może niekiedy budzić wątpliwości. Jeżeli kurs waluty cyfrowej do momentu wyrokowania spadł, to poszkodowany może podnieść, że sprzedałby je zaraz po dostrzeżeniu tąpnięcia i dzięki temu uniknął utraty wartości. Co do zasady, stwierdzenie takie należałoby ocenić jako niepodlegającą indemnifikacji szkodę ewentualną (utraconą szansę). Gdyby jednak poszkodowany skutecznie przeprowadził (trudny, ale możliwy) dowód potwierdzający, że z dużym prawdopodobieństwem sprzedałby on jednostki kryptowaluty w określonym momencie, mógłby on powołać się na kurs waluty cyfrowej z tego momentu. Złagodzenie surowości reguły wymierzania szkody na chwilę wyrokowania odbyłoby się wówczas za pomocą innego mechanizmu niż uwzględnienie „szczególnych okoliczności” w rozumieniu art. 363 § 2 k.c. Sprowadzałoby się mianowicie do uznania, że rozmiar szkody jest większy, niżby to wynikało z samego *damnum emergens* (utraconych kryptowalut), ponieważ uzupełnia go *lucrum cessans* wynikające stąd, że pozbawiony waluty cyfrowej poszkodowany nie mógł sprzedać jej jednostek w odpowiednim momencie<sup>239</sup>.

Dodatkowa komplikacja wiąże się z tym, że poszkodowany, który nie uzyska zwrotu waluty cyfrowej w naturze, otrzymując naprawienie szkody w pieniądzu, może nie być postawiony w takiej sytuacji, jak gdyby jego prawo nie zostało naruszone. Przyczyna jest taka, że już po wydaniu orzeczenia kurs kryptowaluty może na powrót wzrosnąć. Dysponując jednostkami waluty cyfrowej, poszkodowany mógłby więc skorzystać na przyszłym wroście ich wartości. Tymczasem otrzyma on je później, na przykład w oddalonej od wydania wyroku o kilka miesięcy chwili wyegzekwowania roszczenia. Utrata tego rodzaju perspektywy na zarobek powinna być już

<sup>239</sup> Zob. M. K a l i Ń s k i, [przyp. 112], s. 448.

uznana jedynie za szkodę przyszłą, która nie podlega naprawieniu. Z art. 316 § 1 k.p.c. wynika, że odpowiedzialność odszkodowawcza może obejmować jedynie szkodę istniejącą w chwili orzekania, bez możliwości odniesienia się do uszczerbków, które mogą pojawić się później<sup>240</sup> (choć są od tej reguły wyjątki, na przykład art. 444 § 2 k.c.). Nawet gdyby w ślad za niektórymi przedstawicielami doktryny uznać, że sąd może orzekać prospektywnie, a więc uwzględnić szkodę, która pojawi się dopiero po wydaniu wyroku, to wciąż wymagane byłoby wykazanie dużego prawdopodobieństwa jej nastąpienia<sup>241</sup>. Nie jest to możliwe w przypadku kursu kryptowalut, którego przyszłych zmian nie sposób przewidzieć.

Jednakże zdaniem Macieja Kalińskiego, po wydaniu orzeczenia dopuszczalne i nieobjęte powagą rzeczy osądzonej (art. 366 k.p.c.) jest dochodzenie roszczenia o naprawienie szkody, która pojawiła się później, choćby wynikała z tego samego zdarzenia<sup>242</sup>. Konsekwencją takiego stanowiska mogłoby być dopuszczenie kolejnego powództwa poszkodowanego właściciela jednostek kryptowaluty, który powołałby się na wzrost ich wartości występujący po wydaniu pierwszego orzeczenia. Stanowisko M. Kalińskiego uważam jednak (generalnie) za nietrafne. Powaga rzeczy osądzonej (czy też prawomocność materialna orzeczenia) ma służyć z jednej strony jednolitości i przewidywalności orzecznictwa, a z drugiej — także ekonomii procesowej<sup>243</sup>. Wzgląd na drugi z czynników wymaga zarysowania jednoznacznej granicy dla wytaczania kolejnych powództw na podstawie tego samego zdarzenia. Jest to szczególnie potrzebne w przypadku odpowiedzialności odszkodowawczej. Efektywnej granicy nie zapewnią przepisy o przedawnieniu. Odpowiedzialność dłużnika ograniczona jest najczęściej terminem dwudziestoletnim (art. 442<sup>1</sup> § 2 k.c.), czyli bardzo odległym. Jednak nawet w razie braku popełnienia przez dłużnika przestępstwa i przyjęciu terminu trzyletniego (art. 442<sup>1</sup> § 1 k.c.), poszkodowany mógłby powoływać się na to, że o przyszłej szkodzie dowiedział się dopiero po zaobserwowaniu wzrostu kursu waluty cyfrowej. Prowadziłoby to w zasadzie do nieograniczonej czasowo możliwości dochodzenia roszczeń odszkodowawczych mimo zapadłego w sprawie prawomocnego wyroku orzekającego obowiązek naprawienia szkody.

<sup>240</sup> M. Kaliński, [przyp. 224], s. 162.

<sup>241</sup> T. Dybowski, w: *System prawa cywilnego*, t. III, cz. 1, *Prawo zobowiązań — część ogólna*, red. Z. Radwański, Ossolineum 1981, s. 280.

<sup>242</sup> M. Kaliński, [przyp. 224], s. 162–163.

<sup>243</sup> P. Grzegorzec, w: *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, t. II, *Postępowanie rozpoznawcze*, red. T. Ereciński, Warszawa 2016, art. 365 i 366, uw. 6.

Nawet jednak, gdyby pogląd M. Kalińskiego zaakceptować, to wciąż nie miałyby to żadnych konsekwencji prawnych, jeśli „szkoda przyszła” miałyby polegać na niezarobieniu przez poszkodowanego na wzroście kursu waluty cyfrowej. Otóż należałoby przyjąć, że poszkodowany przyczynił się do zwiększenia takiej szkody, ponieważ mógł jej uniknąć, nabywając nowe jednostki kryptowaluty po otrzymaniu odszkodowania (i dzięki temu uzyskać zarobek). Ostatecznie zatem nie jest dopuszczalne naprawienie — jako szkody przyszłej — korzyści utraconych na skutek wzrostu kursu waluty cyfrowej po wydaniu wyroku ani w ramach pierwotnie wytoczonego powództwa (gdyż nie podlegają one zaliczeniu na szkodę z mocy art. 316 § 1 k.p.c.), ani w ramach nowego powództwa (ponieważ podlega ono odrzuceniu na podstawie art. 199 § 1 pkt 2 k.p.c.).

#### 4. OCHRONA NA PODSTAWIE PRZEPISÓW O BEZPODSTAWNYM WZBOGACENIU

Środkiem ochrony prawa własności jednostek waluty cyfrowej mogą być także przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu (art. 405 i n. k.c.). Okazują się one przydatne, gdy prawo to było przedmiotem nienależnego świadczenia (art. 410 § 2 k.c.), a także w sytuacjach, gdy pewna osoba weszła w posiadanie jednostek kryptowaluty przez przypadek (na przykład na skutek pomyłki przy ich transferze). Nie wyłącza ich zastosowania to, że jednostki kryptowaluty uległy pomieszeniu z innymi jednostkami, znajdującymi się na rachunku docelowym (ze skutkiem opisanym w art. 193 k.c.), co potwierdza art. 194 k.c. Treścią zobowiązania restytucyjnego jest wydanie korzyści w naturze, a gdy nie jest to możliwe — zwrot jej wartości (art. 405 k.c.). Nie można żądać zwrotu wartości bezpodstawnego wzbogacenia, dopóki możliwe jest wydanie korzyści w naturze. Inaczej niż przy roszczeniu o naprawienie szkody (art. 363 § 1 k.c.), uprawniony nie ma wyboru w tym zakresie.

Przedmiotem wydania w naturze powinny być konkretne jednostki kryptowaluty, podobnie jak wydaniu podlegają zawsze indywidualnie określone rzeczy, choćby oznaczano je zwykle w obrocie gatunkowo<sup>244</sup>. Jest to rozwiązanie, które można zastosować wyłącznie do kryptowalut (lub innych toke-

---

<sup>244</sup> W. Serda, *Nienależne świadczenie*, Warszawa 1998, s. 214; E. Łętowska, *Bezpodstawne wzbogacenie*, Warszawa 2000, s. 126; K. Pietrzykowski, w: *Kodeks cywilny*, t. I, *Komentarz. Art. 1–449<sup>10</sup>*, red. K. Pietrzykowski, Warszawa 2018, art. 405, nb 15; R. Trzaskowski, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. III, *Zobowiązania. Część ogólna*, red. J. Gudowski, Warszawa 2018, art. 405, uw. 21; P. Mostowik, w: *System prawa prywatnego*, t. 6, *Prawo zobowiązań — część ogólna*, Warszawa 2018, s. 296–297.

nów), które da się oznaczyć indywidualnie, lub do zbioru kryptowalut przypisanych do jednego klucza publicznego, jeżeli chodzi o kryptowaluty niedające się oznaczyć indywidualnie. W przypadku tych drugich — gdy przedmiotem transferu jest pewna liczba jednostek (a nie całość, jaka jest przypisana do klucza), utracone jednostki kryptowaluty ulegną pomieszczeniu z innymi jednostkami, którymi dysponuje *accipiens*. Wówczas obowiązek zwrotu w naturze należy uznać za niemożliwy (podobnie jest zresztą wtedy, gdy przedmiotem bezpodstawnego wzbogacenia są znaki pieniężne)<sup>245</sup>.

Jest przy tym możliwe, że zgodnie z art. 406 k.c. obowiązek wydania korzyści obejmie tzw. surogaty, czyli wszystko, co w razie zbycia, utraty lub uszkodzenia zostało uzyskane w zamian za uzyskaną korzyść. Jeśli na przykład *accipiens* nie dysponował wcześniej żadnymi jednostkami określonej waluty cyfrowej (na przykład bitcoina), a po uzyskaniu ich bez podstawy prawnej w całości zamienił je na inne dobro, to zgodnie z art. 406 k.c. powinien wydać uprawnionemu to, co otrzymał w zamian. Z mocy ustawy obowiązek wydania kryptowalut może przejść także na osobę, na rzecz której *accipiens* rozporządził nimi bezpłatnie (art. 407 k.c.). Przepisy art. 406 i 407 k.c. mogą znaleźć zastosowanie, tylko jeżeli nie doszłoby uprzednio do pomieszczenia uzyskanych bezpodstawnie jednostek waluty cyfrowej z innymi jednostkami znajdującymi się w posiadaniu *accipiens*a, bo pomieszczenie to ma taki skutek, że roszczenie o wydanie kryptowaluty w naturze jest zastępowane przez roszczenie o zwrot jej wartości. O egzekucji obowiązku wydania kryptowaluty w naturze będzie mowa dalej (pkt IX.5).

Obowiązek zwrotu wzbogacenia (czy to w naturze, czy w pieniądzu) może także wygasnąć, jeżeli ten, kto korzyść uzyskał, zużył ją lub utracił w taki sposób, że nie jest już wzbogacony, chyba że wyzbywając się korzyści lub zużywając ją, powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu (art. 409 k.c.). Za utratę korzyści niepowodującą wzbogacenia należałoby uznać w szczególności sytuację, w której zostałby wprowadzony powszechny zakaz obrotu kryptowalutami. Istotne byłoby oczywiście, czy dłużnik powinien był się liczyć z obowiązkiem zwrotu korzyści. Jeśli tak, to pozostałby on zobowiązany do zwrotu jej wartości. Jeśli *accipiens* nie powinien liczyć się z obowiązkiem zwrotu korzyści w chwili nastąpienia zdarzenia powodującego utratę wzbogacenia, to obowiązek ten wygasa.

Gdyby nie doszło do wygaśnięcia zobowiązania restytucyjnego, a wydanie jednostek waluty cyfrowej w naturze okazało się niemożliwe (w szcze-

---

<sup>245</sup> E. Łętowska, [przyp. 244], s. 126; R. Trzaskowski, [przyp. 244], art. 405, uw. 21; P. Mostowik, [przyp. 244], s. 297.

gólności na skutek pomieszczenia ich z jednostkami przypisanymi do klucza publicznego bezpodstawnie wzbogaconego), to *accipiens* pozostanie zobowiązany do zwrotu ich wartości. Obliczenie wartości wzbogacenia powinno się odbyć z uwzględnieniem cen rynkowych<sup>246</sup>, co w przypadku walut cyfrowych nie prowadzi do żadnych komplikacji. Problematyczne może być oznaczenie chwili, według której należałoby określić ceny stanowiące podstawę do wymierzenia podlegającej zwrotowi wartości wzbogacenia. Kwestia ta należy do spornych, a jej znaczenie praktyczne — także w odniesieniu do kryptowalut — jest trudne do przecenienia.

Dominuje obecnie stanowisko, w myśl którego miarodajna jest chwila wyrokowania (art. 316 k.p.c.), co wynika z zasady aktualności wzbogacenia (art. 409 k.c.)<sup>247</sup>. Do takich samych rezultatów prowadzi przyjęcie, że do roszczenia o zwrot wartości bezpodstawnego wzbogacenia należy w drodze analogii zastosować art. 363 § 2 k.c.<sup>248</sup> Podejście takie jest nadmiernym uproszczeniem. Zasada aktualności wzbogacenia jest przecież przełamywana, jeśli wzbogacony powinien liczyć się z obowiązkiem zwrotu. Dlatego należy zwrócić uwagę na rozwiązanie, które zostało przyjęte w wyroku Sądu Najwyższego z 19 października 2007 r.<sup>249</sup> Uznano w nim, że wartość przedmiotu wzbogacenia powinna być obliczona według cen z chwili pojawienia się po stronie wzbogaconego powinności liczenia się z obowiązkiem zwrotu. Uzasadniając takie stanowisko, stwierdzono, że ryzyko utraty wartości przez przedmiot wzbogacenia powinno zasadniczo obciążać zubożonego, ponieważ tak by było w przypadku istnienia roszczenia o jego wydanie w naturze. W konsekwencji miarodajna powinna być co do zasady chwila wyrokowania (art. 409 k.c. w zw. z art. 316 k.p.c.). Jeśli natomiast zubożony powinien liczyć się z obowiązkiem zwrotu, to ryzyko przechodzi na niego, co również naśladuje rozkład ryzyk obecny przy obowiązku wydania przedmiotu wzbogacenia w naturze. Stanowisko to jest trafne i odtwarza wiernie myśl leżącą u podstaw art. 409 k.c. Ma ono jednak sens, tylko jeżeli cena przedmiotu wzbogacenia maleje. Gdy natomiast rośnie, to rozkład ryzyk jest zupełnie odwrotny. Uznanie, że również w takim wypadku miarodajna jest chwila, od której zubożony powinien liczyć się z obowiązkiem zwrotu (a jeśli w ogóle nie powinien — chwila wyrokowania), prowadziło-

<sup>246</sup> W. Serda, [przyp. 244], s. 214; R. Trzaskowski, [przyp. 244], art. 405, uw. 26.

<sup>247</sup> R. Trzaskowski, [przyp. 244], art. 405, uw. 27; P. Mostowik, [przyp. 244], s. 298–299. Odmienne w szczególności W. Serda, [przyp. 244], s. 217–221.

<sup>248</sup> E. Łętowska, *Zjawisko inflacji a prawo cywilne*, „Nowe Prawo” 1985, z. 5, s. 37; podobnie także P. Księżak, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. K. Osajda, wyd. 20, Legalis 2018, art. 405, uw. 166.

<sup>249</sup> I CSK 259/07, Legalis nr 156742.

by do całkowicie dowolnych rezultatów<sup>250</sup>. W razie wzrostu wartości przedmiotu wzbogacenia należy przyjąć stanowisko będące odwrotnością dotychczas przedstawionego. Jeżeli zubożony w ogóle nie powinien liczyć się z obowiązkiem zwrotu, to wartość wzbogacenia należy obliczyć według cen z chwili powstania wzbogacenia, tak aby ryzyko wzrostu cen domyślnie obciążało zubożonego. Gdyby z kolei *accipiens* musiał liczyć się z obowiązkiem zwrotu od oznaczonego momentu (wcześniejszego niż chwila wyrokowania), to właśnie ten moment powinien być miarodajny dla obliczenia wartości przedmiotu wzbogacenia, ponieważ ryzyko przechodzi w tym momencie na niego<sup>251</sup>. Podsumowując, podejście powinno być inne, jeżeli kurs kryptowaluty (lub innego przedmiotu wzbogacenia o zmieniającej się wartości) od chwili powstania wzbogacenia do chwili wyrokowania (lub chwili, od której dłużnik powinien liczyć się z obowiązkiem zwrotu, o ile miało to miejsce) spadł, i inne (odwrotne), gdy kurs ten w owym okresie wzrósł.

#### 5. EGZEKWOWALNOŚĆ ROSZCZENIA O WYDANIE JEDNOSTEK KRYPTOWALUTY

Wydanie jednostek kryptowaluty może stanowić przedmiot obowiązku odpowiadającego roszczeniu windykacyjnemu lub roszczeniu o zwrot bezpodstawnego wzbogacenia w naturze (chodzi wówczas o konkretne, a nie jakiegokolwiek jednostki), jak również roszczeniu o naprawienie szkody w naturze (które obejmuje już takie same, lecz nie te same, jednostki kryptowaluty w odpowiedniej liczbie). Wyegzekwowanie takiego obowiązku jest utrudnione z przyczyn technologicznych. Nie może ono zostać zrealizowane w taki sposób, jak roszczenie o wydanie rzeczy, czyli przez odebranie dłużnikowi i wydanie wierzycielowi (art. 1041 § 1 k.p.c.). W ogóle fizyczne odebranie kryptowaluty nie wchodzi w rachubę (por. art. 1041 § 2 i art. 1042 k.p.c.). Nikt nie dysponuje środkami, które pozwoliłyby na zajęcie lub odebranie kryptowalut, ponieważ blockchain nie poddaje się niczyjej władzy.

---

<sup>250</sup> Przyjmijmy, że przedmiotem wzbogacenia jest 10 jednostek bitcoina, zaś w chwili A (powstania wzbogacenia) 1 bitcoin kosztuje 10 000 zł, w chwili B (od której wzbogacony powinien się liczyć z obowiązkiem zwrotu) 15 000 zł, a w chwili C (wydania orzeczenia) 20 000 zł. Jeśli pozwany w ogóle nie musiał liczyć się z obowiązkiem zwrotu wzbogacenia aż do wydania wyroku, to będzie musiał zwrócić zubożonemu 200 000 zł. Gdyby natomiast musiał on liczyć się z obowiązkiem zwrotu (od chwili B), to jego dług wyniesie 150 000 zł. Przyjęte przez SN rozumowanie jest zatem zawodne — prowadząc do przypadkowych rezultatów — jeśli wartość przedmiotu wzbogacenia rośnie.

<sup>251</sup> W przykładzie podanym w przypisie poprzedzającym — pozwany musiałby zwrócić powodowi 100 000 zł, jeśli nie powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu; albo 150 000 zł, jeśli powinien się z nim liczyć od chwili B.



Przeniesienie jednostek waluty cyfrowej z rachunku dłużnika wymaga dostępu do jego klucza prywatnego. Z tego względu egzekucja świadczenia opiewającego na jednostki waluty cyfrowej powinna zostać przeprowadzona w trybie art. 1050 k.p.c., a więc właściwym dla świadczeń niepieniężnych polegających na czynnościach, których inna osoba wykonać za dłużnika nie może i których wykonanie zależy wyłącznie od jego woli. W związku z tym jedynym sposobem wyegzekwowania restytucji jest wyznaczenie dłużnikowi terminu do wykonania rozliczenia z zagrożeniem mu grzywną na wypadek, gdyby w wyznaczonym terminie czynności nie wykonał (art. 1050 § 1 k.p.c.). Po bezskutecznym upływie tego terminu sąd na wniosek wierzyciela powinien nałożyć na dłużnika grzywnę i jednocześnie wyznaczyć nowy termin do wykonania czynności, z zagrożeniem surowszą grzywną (art. 1050 § 3 k.p.c.). Dopuszczalne jest także zagrożenie dłużnikowi nakazaniem zapłaty na rzecz wierzyciela określonej sumy pieniężnej za każdy dzień zwłoki w wykonaniu czynności (art. 1050<sup>1</sup> k.p.c.). Trudności z wyegzekwowaniem roszczenia odszkodowawczego *in natura* będą pewnie skutkowały częstszym występowaniem o naprawienie szkody w pieniądzu.

## X. PODSUMOWANIE

Przedstawiona w tym artykule koncepcja własności jednostek waluty cyfrowej<sup>252</sup> wynika z przekonania, leżącego u podstaw idei kodyfikacji, że system prawa cywilnego powinien być kompletny, a zatem regulować wszelkie stosunki cywilnoprawne, które mają doniosłość majątkową lub społeczną. Znaczenie kryptowalut może wzrosnąć, ale może też zupełnie zaniknąć. Wiadomo już jednak, że będą powstawać nowe dobra, którymi uczestnicy obrotu będą dysponować na podobnych zasadach, na jakich dysponują przedmiotami materialnymi. W toku analizy historycznoprawnej, prawnoporównawczej, a także poszukiwania „polskich” racji, które przemawiały za wąskim ujęciem przedmiotu własności (art. 45 w zw. z art. 140 k.c.), nie sposób doszukać się świadomego zamknięcia się ustawodawcy na rozpoznawanie tego rodzaju dóbr. Rozwiązanie przyjęte w polskim kodeksie cywilnym (na wzór niemieckiego kodeksu cywilnego) wynika tylko z tego, że przez długi czas trudno było zidentyfikować inne dobro konkurencyjne i zastrzegalne niż przedmiot materialny. To dziś uległo zmianie. Analogia jest zaś narzędziem, które nauka prawa cywilnego wytworzyła właśnie po

---

<sup>252</sup> Inspirowana w dużej mierze (bardziej ekonomicznymi niż prawniczymi) ustaleniami K. G r a f a, [przyp. 24], *passim*.

to, aby na tego rodzaju zmiany — kompetentnie, lecz nie arbitralnie — odpowiadać. Dlatego powinniśmy — *de lege lata* — uznawać jednostki kryptowaluty (a także inne tokeny z blockchajna otwartego i domeny internetowej) za przedmiot prawa własności.

Wbrew pozorom, praktyczne konsekwencje przedstawionej tu tezy są w ogóle niekontrowersyjne. Ochrona petytoryjna tego prawa nie będzie miała większego znaczenia praktycznego (z wyjątkiem ochrony w postępowaniu upadłościowym), ustępując przepisom o czynach niedozwolonych i bezpodstawnym wzbogaceniu. Jeśli przyjąć, że kryptowaluty są przedmiotem prawa bezwzględnego (własności), to stosowanie tych przepisów staje się łatwiejsze i bardziej spójne. Możliwe staje się zapewnienie ich dysponentom efektywnej ochrony prawnej, wynikającej z przepisów o czynach niedozwolonych i bezpodstawnym wzbogaceniu. Z bronionym tu stanowiskiem wiążą się też istotne konsekwencje na tle prawa umów, co jednak wymaga już odrębnego opracowania. Przyznanie, że istnieje prawo własności jednostek waluty kryptograficznej, przede wszystkim ułatwia stosowanie prawa cywilnego i domyka system praw majątkowych, nie popadając z nim w żadną sprzeczność.

W dalszej perspektywie teza ta może być zapowiedzią — spodziewanej już *de lege ferenda* — redefinicji prawa własności, która — być może — powinna zmierzać do objęcia swoim zakresem dóbr występujących w postaci cyfrowej<sup>253</sup>. Alternatywą dla takiego stanowiska jest rezygnacja z prawa własności lub przynajmniej jego marginalizacja. Pojawiłaby się wówczas potrzeba znalezienia innej konstrukcji opisującej stosunek dysponenta do przysługującego mu dobra, która pozwoliłaby na objęcie nią nowego rodzaju dóbr. Decyzja dotycząca tego, co dalej z prawem własności, powinna zostać podjęta w ramach przyszłej kodyfikacji i z pewnością nie może ograniczać się do (aktualnej już dziś) reguły stosowania przepisów o własności przedmiotów materialnych do własności przedmiotów niematerialnych. Jest to rozwiązanie niewystarczające. Potrzeba nam raczej przemyślenia własności, a zwłaszcza jej przedmiotu i podstawowych uprawnień, jakie z nią się wiążą, całkowicie od nowa, do czego analiza kryptowalut może stanowić przydatną inspirację. Jeśli prawo własności zaliczyć do najważniejszych konstrukcji prawa cywilnego (na przykład obok umowy czy dziedziczenia), to i zadanie, które polega na jego redefinicji, trzeba uznać za jedno z najważniejszych wyzwań, które rewolucja cyfrowa stawia przed nauką prawa.

---

<sup>253</sup> S. van Erp, [przyt. 85], s. 22–23.